

M I E S I Ę C Z N I K



S T O W A R Z Y S Z E N I E
B I B L I O T E K A R Z Y
P O L S K I C H



W A R S Z A W A
R O K X V — 1963

Poradnik

BIBLIOTEKARZA

11-12

(170-171)

SPIS TREŚCI

CZESŁAW KAŁUŻNY. Dlaczego nie w czterech ścianach?	289
TERESA WIELADEK. Zainteresowaniom czytelniczym naprzeciw	290
FRANCISZEK SEDLACZEK. Czy dobrze liczymy czytelników? Rozważania na temat liczby czytelników i perspektywy usług bibliotek	292
JAN MAKARUK. Rozwijamy czytelnictwo literatury rolniczej	296
STANISŁAW SIEKIERSKI. Wykorzystać szerokie możliwości współpracy z ZMW	297
ROMANA ŁUKASZEWSKA. Jarocin w 1964 roku	299
 Z doświadczeń bibliotek szkolnych:	
JANINA WOJTISZEK. Jak kursy wakacyjne przygotowują bibliotekarzy szkolnych do pracy	302
LUDMIŁA KUNCZEWSKA. Współpraca bibliotekarza szkolnego z komite- tem rodzicielskim i opiekuńczym	305
HALINA PYRKOSZ. Praca z najmłodszymi czytelnikami	307
IRENA CZERWINKA. Impreza noworoczna dla czytelników dzieci	308
 Ważniejsze rocznice kulturalne w 1964 r. (I)	
JULIUSZ W. GOMULICKI. Tuwim i świat książki	317
TADEUSZ ŻOŁCIŃSKI. Alberto Moravia — krytyk mieszczańskiego świata	323
 Rozmowy z popularyzatorami wiedzy:	
ANNA BAŃKOWSKA. Na tropach ludzi wielkiej przygody	327
 Wśród książek:	
Korzystamy z poradnika bibliograficznego o powstaniu styczniowym. ZBI- GNIĘW CWIEK: Powstanie styczniowe. Poradnik bibliograficzny (Rec. Lucjan Biliński)	330
Co czytać o sporcie. REGINA STUPAKOWA: Sport na wsi. Poradnik biblio- graficzny (Rec. Lucjan Biliński)	331
Aragón w „Małych profilach”. ZOFIA JAREMKO-PYTOWSKA: Louis Aragon. (Rec. J. Z. Brudnicki)	332
J. S. „Sygnały”. Pożyteczna seria „Wiedzy Powszechnej”	334
Nowe książki Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich	337
 Tematyczne zestawienia książek:	
J. Z. BRUDNICKI, W. JANKOWERNY. W krainie X muzy	338
IZABELLA NIECZOWA. Nowe książki dla dzieci i młodzieży. Przegląd mie- sięczny	341
 Z terenu:	
JAN ANDRYSZCZAK. Pracujemy w zespołach	344
OLGA KSIĘŻOPOLSKA. Powszedni dzień w punkcie bibliotecznym na wsi	345
ST. WALATYŃSKA. Sejmik bibliotekarzy w Gnieźnie	347
ELŻBIETA BIEGAJ. Książki — dzieci — esperanto	348
ANTONI TREPINSKI. Książka i życie	349
Od niedawna na półkach księgarskich na III i IV stronie okładki	

CZESŁAW KAŁUŻNY

DŁACZEGO NIE W CZTERECH ŚCIANACH

W commedia dell'arte i teatrze marionetek znana jest postać poliszynela. Jest nim garbaty zawadiaka, szczególnie obdarzony humorem. Taki chłopiec-roztropek wyjawiający ze sceny tajemnice, nikomu rzekomo poza nim nie znane. Stąd właśnie wzięło się powiedzenie: tajemnica poliszynela. Porozmawiajmy o jednej z takich „tajemnic”.

Myślę o pracy z osobna. Prawda, znają ją wszyscy oddawna. A, że sporo szkody przynosi, więc odzégnują się, jak żaba błota. Tyle, że po staremu w błoto leżą. Chodzi tedy o powszechny brak współpracy bibliotek ze świetlicami, klubami i domami kultury. Wszystkie możliwe władze polecają najściślejsze współdziałanie. Widzą pożytek wspólnej pracy i kierownicy obu placówek. Aliści, kiedy przychodzi do konkretów, realia naszego życia kulturalnego rzadko ulegają zmianie. Pozostaje wszystko po dawnemu; nadal hołduje się pracy z osobna. Najwyżej w planie pracy się to i owo zaznaczy. Żeby władze uspokoić.

Karawana idzie dalej — powędziała mi onegdaj ze swadą pewna warszawska bibliotekarka. Dalej? — Raczej stoi w miejscu, albo ledwie się posuwa. Mam poważne wątpliwości czy lepiej tak z osobna. A Ty, Szanowny Czytelniku?

Pomińmy tu przypadki wręcz szkodliwe społecznie; zresztą wcale nie odosobnione. Takiego „współzycia” wedle wzoru opisanego w bajce o Pawle i Gawle, co to w jednym stali domu. Właśnie. Skoro jednak w jednym domu, posłużę się przykładem ze wsi Mroczeń w powiecie Kępno (woj. poznańskie). Pod jednym dachem mieści się tu świetlica i biblioteka gromadzka. Kierownik świetlicy na dole, w dużej sali. Bibliotekarz natomiast na poddaszu miał swój kącik. Wysoko układające się strony (układy o współpracy dyskutowano często) narzekały na wszystko i gdzie tylko raczono słuchać. Bibliotece było ciasno, świetlica natomiast zapełniała się raz około niedzieli. I choć rozsądni ludzie doradzali — zróbcie czytelnię w świetlicy, organizujcie tam interesujące zajęcia, ustalcie sobie wspólny plan pracy — strony układające się nie mogły dojść do porozumienia. Dlaczego?

Podobno kamieniem obrazu była zgaduj-zgadula poświęcona literaturze współczesnej. Zorganizowała ją świetlica. Tak z osobna, bez porozumienia się z biblio-

teką. A już oliwą do ognia dolaną były żartobliwe pytania i odpowiedzi w rodzaju: erudycja — pył strząśnięty ze starych ksiąg do pustego ła. Starych ksiąg biblioteka gromadzka w Mroczeniu nie posiada i pewnie dlatego kierownictwo rzeczonoj placówki do dziś odmawia współpracy. Na szczęście nie wszędzie panują takie stosunki. Bo pomyśleć, co stałoby się na przykład w takim Szczecinie, gdyby tamtejsza biblioteka odmówiła współpracy choćby... z punktem skupu makulatury. Jakiś „erudyta” przytaszczył tu na przemiał bezcenną „Biblia Sacra” — wydaną w 1763 roku w Konstancy.

Przejrzałem ostatnio przeszło setkę planów pracy domów kultury oraz świetlic i tyleż spisanych skrętnie przez biblioteki zamierzeń pracy w okresie jesienno-zimowym. W żadnym ni słówka o współdziałaniu, wspólnie organizowanych przedsięwzięciach, o wzajemnym wspieraniu się. Świetlice, kluby i domy kultury za nic mają sprawy czytelnictwa. Jakoś nie dostrzegły roli książki w życiu współczesnego człowieka. Biblioteki natomiast odwzajemniły się i raczyły nie pamiętać co choćby Ilija Erenburg powiedział. A rzekł był pod rozługę obu wysoko układającym się stronom, że „bez prawdziwej sztuki nie podobna wszechstronnie wychować człowieka, rozwinąć w nim pierwiastki szlachetności, zaszczepić mu, jak dzikiemu drzewku — poczucie piękna”.

Jednaki jest cel pracy obu placówek. I biblioteki i świetlice, czy też domy kultury, pracują nad rozwojem kulturalnym środowiska. Wszystkie mają obowiązek kształtowania postaw, treści przeżyć ludzkich, mają wpływać na sposób myślenia, wreszcie pobudzać do zaangażowania społecznego. Nie można tego z powodzeniem osiągać w pracy z osobna. Lepiej jednak razem! Inaczej trudno o koordynację zamierzeń i podejmowanych wysiłków. Tylko celowe i systematyczne współdziałanie, wzajemne wspieranie się, może przynosić trwałe efekty. Obu stronom, i co najważniejsze — środowisku.

Powtórzmy tajemnicę poliszynela. Dlaczego obie strony pracują na własne konto, luzem, każda z osobna? — Bo przeszkadzają im słabości ludzkie. Nic nie znaczące ambicyjki, które w porę nie dostrzeżone wytwarzają atmosferę skłócenia, przypominającą rozżarzone do białości żelazo. A w gorączce plecie się zazwyczaj i bredzi. Niechby tam, gdyby dotyczyło to jednostek. Gorzej jednak, gdy cierpi na tym interes ogółu, a tak jest zazwyczaj.

Czy pomyśleliście o tym choć jeden raz? Gdyby tak było — nie zasklepialibyście się, jedni i drudzy w czterech ścianach „własnej” biblioteki, czy świetlicy. Ba, żeby to były własne podwórka. Wtedy tuzinkowe słabości i ambicyjki nie interesowały by nikogo, poza plotkarkami z magła, czy geesu.

Więc może jednak razem a nie z osobna?

TERESA WIELADEK

ZAINTERESOWANIOM CZYTELNICZYM NAPRZECIW

Często słyzy się ostatnio narzekania na złe zaopatrzenie w nowości wydawnicze wielu bibliotek wiejskich i małomiejskich — narzekania najczęściej uzasadnione.

Ubóstwo księgozbiorów niektórych małych placówek bibliotecznych ujawnia się tym wyraźniej, że zainteresowania czytelników wiejskich (i czytelników w małych miasteczkach) coraz bardziej się wzbogacają i różnicują, co w pewnej mierze jest na pewno wynikiem wieloletniej pracy naszych bibliotek (a także innych placówek i instytucji kulturalno-oświatowych), wiąże się jednak z przemianami społecznymi o bardziej ogólnym charakterze oraz z wzrostem liczby inteligencji wiejskiej.

Trudności jakie niejednokrotnie napotyka mieszkanić wsi lub małego miasteczka, poszukujący potrzebnych mu ksiązek, mogą stać się czynnikiem hamującym dalszy

rozwój zainteresowań czytelniczych i wysiłków samokształceniowych, które inspirowaliśmy (i inspirowujemy nadal) z niemałym nakładem pracy.

Niezadowalające zaopatrzenie bibliotek (zwłaszcza najliczniejszych bibliotek gromadzkich i małomiejskich) jest niewątpliwie uwarunkowane zbyt niskimi nakładami ukazujących się książek, zasługujących na szeroką popularyzację oraz niedostatecznymi w wielu powiatach funduszami na uzupełnianie księgozbiorów (przydzielanymi w dodatku nierytmicznie). O tych ważnych i wymagających uregulowania sprawach pisano już jednak dość dużo i wyczerpująco.

Zbyt mało natomiast, jak się wydaje, poświęcamy uwagi innej stronie tego samego zagadnienia.

Niedostateczny dopływ nowości książkowych do wielu małych placówek bibliotecznych stwarza konieczność tym większej troski o rozsądne gospodarowanie zasobami bibliotek lepiej wyposażonych, maksymalne wykorzystanie wszystkich, posiadanych przez publiczne biblioteki powszechne wartościowych książek. Zwiększenie operatywności księgozbiorów bibliotecznych.

Stopień wykorzystania księgozbiorów publicznych bibliotek powszechnych nie jest jeszcze, jak wiadomo, zadowalający. Nie chodzi tu nawet o przeciętne statystyczne. Na obniżenie ich wpływa znaczne jeszcze obciążenie księgozbiorów bibliotecznych wydawnictwami zdeaktualizowanymi, które powinny być usunięte. Jednak nowości wydawnicze, i to czasem te najwartościowsze, także nie we wszystkich bibliotekach są zadowalająco wykorzystane. Niejednokrotnie te same książki, których bezskutecznie poszukuje czytelnik wiejski w miejscowej bibliotece gromadzkiej, osiągają stosunkowo niewielką liczbę wypożyczeń w bibliotece powiatowej.

Księgozbiory większości bibliotek powiatowych, wbrew swym zadaniom, służą prawie wyłącznie mieszkańcom miasta powiatowego, ze szkodą innych mieszkańców powiatu. A przecież księgozbiory bibliotek gromadzkich, osiedlowych i małomiejskich nie mogą być samowystarczalne w zaspokajaniu różnicujących się coraz bardziej zainteresowań swych czytelników, nawet gdyby ich dobór nie budził żadnych zastrzeżeń — gdyby fundusze na ich uzupełnianie były we wszystkich powiatach dostateczne i każda książka godna szerszego upowszechnienia była dostępna dla bibliotek w księgarniach w potrzebnej im liczbie egzemplarzy.

Wielu czytelników publicznych bibliotek powszechnych (myślę nawet, że ich większość) w ogóle nie wie o tym, że może za pośrednictwem miejscowej biblioteki gromadzkiej lub małomiejskiej wypożyczać książki ze zbiorów biblioteki powiatowej lub wojewódzkiej. Zbyt rzadko informujemy czytelników o tym przysługującym im prawie. Co gorsza — wydaje się, że czasem zapominają o nim sami bibliotekarze. Jak często się zdarza, że czytelnik biblioteki gromadzkiej, poszukujący jakiejś potrzebnej mu książki otrzymuje odpowiedź bibliotekarza: „niestety nie mamy”, jako odpowiedź finalizującą sprawę, w przypadku, gdy ta poszukiwana książka znajduje się w bibliotece powiatowej w dwu, lub czasem nawet trzech egzemplarzach. Dla usprawiedliwienia bibliotekarza gromadzkiego i uzupełnienia obrazu sytuacji dodać trzeba, że najczęściej bibliotekarz ten nie wie jakie książki posiada biblioteka powiatowa. Nie otrzymuje spisów nabytków tej biblioteki, nie dysponuje nawet informacjami o najwartościowszych książkach, które biblioteka powiatowa posiada w kilku egzemplarzach.

I tu dochodzimy do sprawy ogromnie istotnej, która uniemożliwia rozwinięcie na szerszą skalę wypożyczania międzybibliotecznego i mimo ogromnego obecnie zapotrzebowania na książkę, skazuje na częściowe zapomnienie wiele wartościowych pozycji z zasobów publicznych bibliotek powszechnych. Czytelnicy nie są informowani o posiadanych przez biblioteki książkach. Słusznie pisał w jednym ze swych artykułów Leszek Goliński: „Ludzie mijają się z książkami, ludzie nie wiedzą o książkach, a książki o ludziach. Trzeba ułatwić im to spotkanie: i pierwszym warunkiem musi się stać informacja...” (Leszek Goliński — „Z pomocą ludziom godnym szacunku” *Trybuna Ludu* nr 136). Informacja powinna wychodzić naprzeciw zainteresowaniom czytelniczym, ułatwiać bibliotekarzom kierowanie tymi zainteresowaniami.

W czerwcu br. Ministerstwo Kultury i Sztuki wydało wskazówki „W sprawie zaopatrzenia w książki punktów bibliotecznych oraz wykorzystania księgozbiorów powiatowych bibliotek publicznych dla potrzeb powiatów”. Wskazówki te dość szczegółowo omawiają właśnie sprawę informowania bibliotek niższego szczebla organizacyjnego o zasobach bibliotek powiatowych. Zalecają bibliotekom powiatowym m.in. opracowywanie spisów najwartościowszych nabytków (zakupionych dla potrzeb całego powiatu) oraz tematycznych wykazów książek, w korelacji z aktualnym programem działalności kulturalno-oświatowej (programem rocznic, imprez literackich itp.). Opracowywanie tych informacji kosztować będzie na pewno

biblioteki powiatowe niemało czasu i wysiłku. Wydaje się jednak, że jest to wysiłek niezbędny, aby czytelnicy „nie mijali się” z niezbędnymi im książkami.

Niektóre biblioteki będą miały przy tych pracach kłopoty natury technicznej — brak powielacza itp. Na szczególną więc uwagę zasługuje zalecenie wspomnianych wskazówek, jak najszerszego wykorzystywania dla celów informacyjnych kart adnotowanych, opracowywanych przez Bibliotekę Narodową.

W niejednej bibliotece powiatowej, która zamawia komplety kart adnotowanych dla wszystkich bibliotek niższego szczebla organizacyjnego, wszystkie te karty, które nie znajdowały odpowiedników w zakupionych dla tych bibliotek książkach, zużywane były dotychczas po prostu jako makulatura. To wielkie marnotrawstwo, na które nie możemy sobie pozwolić. Z kart tych można sporządzać zarówno katalogi informujące o najciekawszych nabytkach biblioteki powiatowej, jak też małe katalogi tematyczne. Przydatność takich informacji o zasobach bibliotek powiatowych będzie tym większa dla czytelników bibliotek gromadzkich i innych, że zawierać one będą adnotacje, omawiające zawartość i walory poszczególnych książek. Przygotowanie ich nie będzie wymagać zbyt wiele pracy. Katalogi takie mogą być różnorodnie eksponowane i wykorzystywane dla celów informacyjnych w bibliotekach gromadzkich i małomiasteczkowych. Wygodne jest nawet to, że można je w każdej chwili dzielić na poszczególne karty. (Ułatwia to różnorodną ekspozycję). Z kart tych, dobranych już odpowiednio przez bibliotekę powiatową, może np. bibliotekarz gromadzki bez trudu przy odpowiedniej okazji (rocznice, spotkania autorskie, ogłoszenie jakiegoś konkursu czytelniczego, rozpoczęcie pracy uniwersytetu powszechnego itp.) przygotować na stelażach „gazetkę” informującą o książkach związanych tematycznie z daną imprezą, książkach, które można wypożyczyć z księgozbioru biblioteki powiatowej.

Jedną ze spraw najtrudniejszych i najbardziej odpowiedzialnych będzie niewątpliwie dobór pozycji, które uznamy za najwartościowsze i szczególnie zasługujące na upowszechnienie. Od słuszności tego wyboru zależeć będą w znacznej mierze efekty dydaktyczno-wychowawcze tej pracy.

FRANCISZEK SEDLACZEK

CZY DOBRZE LICZYMY CZYTELNIKÓW

Rozważania na temat liczby czytelników i perspektywy usług bibliotek

— Procent ludności korzystającej z bibliotek — Średnia państwowa, wojewódzka, powiatowa — Ranga biblioteki — Osiągnięcia szczytu — Stan i przewidywana liczba czytelników — Czytelnik miejscowy, stały i czytelnik napływowy, czasowy.

We wszelkiej pracy organizacyjnej pierwszorzędne znaczenie ma tzw. rozpoznanie. Z jednej strony potrzebne ono jest do stwierdzenia osiągnięć, niedociągnięć za jakiś miniony okres, z drugiej strony stanowi punkt wyjściowy przy planowaniu dalszej pracy.

W pracy kulturalno-oświatowej na odcinku czytelnictwa nieodzowna jest znajomość liczby czytelników. Znając ją można określić aktywność biblioteki, można rozpatrywać słuszność naszych pociągnięć organizacyjnych i propagandowych; można bez większego ryzyka przygotować się do dalszej pracy.

W skali państwowej jest rzeczą niezmiernie wagi wiedzieć ilu mamy czytelników i jaki oni stanowią procent w stosunku do ogółu ludności. Ale to tylko się zdaje że ta „globalna liczba wystarczy”. Ktokolwiek zapoznaje się z tą liczbą zadaje pytanie: „Dobrze, że mamy w Polsce tylu czytelników, ale jak ten stan przedstawia się w poszczególnych województwach? I tu nastąpią niespodzianki. Okaze się, że ów procent jest dosyć różny.

Weźmy dla przykładu dane za 1962 rok.

Według statystyki Głównego Urzędu Statystycznego liczba czytelników w Polsce w publicznych bibliotekach powszechnych wynosi średnio 13,8% ogółu mieszkańców; tymczasem w województwie zielonogórskim notuje się 18,2% czytelników, w katowickim 9,9%, w bydgoskim 18,0%, w opolskim 11,8%, w białostockim

17,9%, natomiast w sąsiadującym z nim województwie lubelskim 14,1%. W miastach wojewódzkich, takich jak Wrocław, jest 14,9%, podczas gdy w Łodzi tylko 7,7%.

Jeżeli ciekawe jest, jak przedstawiają się różne większe obszary Polski (województwa) pod względem liczby czytelników, to nie mniej ciekawe będzie dojrzenie tego właśnie w skali województwa, czyli jak wyglądają poszczególne powiaty.

Przyjrzymy się dla przykładu — województwu warszawskiemu: przeciętna wojewódzka wynosi 15,3%, a rozpiętość między powiatami jest dosyć znaczna: od 9,1% do 22,2%.¹⁾

Postępując konsekwentnie w naszych rozważaniach trzeba w dalszym ciągu rozpatrywać stan czytelników w powiecie. I tu okaże się znowu, że gromada nie równa gromadzie. Jako przykład weźmy jeden z powiatów tegoż województwa warszawskiego: powiat garwoliński. Średnia w powiecie wynosi 20,0%, a oto stan w kilku wybranych gromadach:

Podęż 28,4%, Wilga 24,8%, Miastków 20,7%, Ruda Talubska 18,1%, Budy Uśniackie 17,2%, Borowie 12,8%, Pilawa 10,5%. Różnica więc niemała.

Każdy powiat „zasiany” jest bibliotekami, filiami, punktami bibliotecznymi i to wszystko trzeba wziąć na stół operacyjny. Wszystkie te placówki dostarczają danych, które stanowią tworzywo dla statystyki.

Jeżeli myślimy o punktach bibliecznych, filiach — to są to bezwzględnie „składniki” najniższego rzędu. Natomiast biblioteka będzie składnikiem tylko wtedy jeżeli sama nie ma filii, punktów; ale gdy taka biblioteka ma filie i punkty jest dla nich instytucją macierzystą, zbiorczą, wykazującą sumarycznie dane statystyczne — cyfry dostarczone przez „składniki”.

W dalszym ciągu naszych rozważań trzeba zająć się tymi „nieskładanymi” placówkami.

Oglądając roczne statystyczne obrazy czytelnictwa musimy zobaczyć naszą placówkę na tle innych, takich samych pod względem stopnia organizacyjnego. Wtedy dopiero będziemy mogli określić nasze miejsce w powiecie, województwie. Będziemy mogli powiedzieć czy dorównujemy średniej w skali państwowej, czy ją przekraczamy, czy jej jeszcze nie osiągnęliśmy.

Zestawmy obok siebie wszystkie „skale”, aby można je zobaczyć równocześnie, porównać:

w państwie:	w województwie warszawskim	w powiecie garwolińskim	w gromadach powiatu garwolińskiego
13,8	15,3%	20,0%	28,4%—10,5%

Widzimy więc w jednej gromadzie dwa razy większy procent niż w całym państwie, a w innej gromadzie jest on dwa razy mniejszy od średniej powiatowej.

Zebrany materiał statystyczny daje nam obraz, w którym trzeba dojrzeć stan usług biblioteki.

Jeżeli dostrzegliśmy swoją bibliotekę w świetle ogólnokrajowych, wojewódzkich, względnie powiatowych danych średnich, to będzie porównanie „generalne”, które pozwoli nam określić jaka jest „ranga” tej biblioteki.

Ale czy określenie naszej pozycji w masie bibliotek (np. bibliotek gromadzkich w stosunku 1 : 5741) jest wystarczające?

Spójrzmy na naszą bibliotekę np. okiem organizatora zakładu usługowego. Tam mówimy o zdolności przerobu, o współczynnikach ekonomicznych. W bibliotece na

¹⁾ Powiaty województwa wykazują następujący stan: przasnyski 22,2%, siedlecki 21,3%, mławski 20,9%, łosicki 20,6%, garwoliński 20,0%, sokołowski 19,1%, makowski 19,0%, sierpecki 18,5%, pułtuski 18,2%, wyszkowski 18,2%, ostrowsko-mazowiecki 18,0%, żuromiński 17,1%, gostyniński 17,0%, węgrowski 16,7%, rykowski 16,2%, płoński 15,8%, płocki 15,6. Średnia wojewódzka 15,3%; ciechanowski 15,2%, miński 14,9%, sochaczewski 14,9%, grójecki 14,1%. Średnia państwowa 13,8%; otwocki 12,8%, ostrołęcki 12,0%, nowodworski 11,7%, piaseczyński 10,6%, pruszkowski 10,5%, wołomiński 10,5%, grodziski 9,1%.

Miasta: Siedlce 17,2%, Pruszków 14,8%, Płock 12,5%, Otwock 12,4%, Żyrardów 10,5%.

pewno możemy mówić o wydajności pracy, która może wyrażać się w rozmaity sposób. Jeden ze sposobów to liczba czytelników.²⁾

Samo stwierdzenie naszej pozycji w porównaniu z innymi bibliotekami nie może nam wystarczyć. Musimy zadać sobie pytanie: Czy nasze usługi zaspokajają potrzeby ludności, bo dane statystyczne podają tylko w ustalonym okresie pewien stan zarejestrowania czytelników.

Jako „zakład usług kulturalnych” biblioteka musi być przygotowana do świadczeń w stosunku do liczby mieszkańców pewnego określonego obszaru, tak jak na przykład jest w służbie zdrowia, w organizacji sieci aptek. Ewentualnie trzeba przewidywać możliwości zgłaszania się odbiorców nie będących stałymi mieszkańcami danego rejonu.

Musimy konkretnie wiedzieć ilu czytelników przyjdzie nam obsłużyć, dla ilu mamy otworzyć podwoje biblioteki i czy ten stan będzie stały.

Musimy zdawać sobie sprawę, że nie wolno nam zadowolić się tylko tymi mieszkańcami, którzy sami do biblioteki przychodzą, ale musimy zainteresować się i tymi, którzy nas nie odwiedzają. Jednym słowem chociaż wiemy ilu czytelników mamy, musimy wiedzieć ilu ich możemy lub powinniśmy mieć, bo to wiąże się z przyszłymi planami rozwoju biblioteki.

Stwierdzenie, że jakaś biblioteka nie osiągnęła „średniej czytelników” nie należy do przyjemności, ale będzie na pewno bodźcem do zwiększenia wysiłków, aby liczba czytelników doszła przynajmniej do średniej. Ale są znowu biblioteki, które już wykazały znacznie wyższy stan od przeciętnego; będą one „przodować”. W ten sposób z roku na rok będą biblioteki „doganiać się”, a średnia będzie podnosić się³⁾.

Zapytajmy czy owo „gonienie” będzie stałe, czy też przyjdzie moment kiedy nastąpi pełne nasilenie, tak że placówki biblioteczne nie będą mogły już zwiększać liczby czytelników.⁴⁾ Odpowiedź nasza opierać się będzie na przewidywaniach wpływających z obserwacji.

W kinach przyjmuje się, że na każdy tysiąc mieszkańców trzeba zabezpieczyć 30 do 35 miejsc. Można by podobnie rozumować w odniesieniu do bibliotek. Inaczej powiedziawszy trzeba ustalić ilu mieszkańców należy obsłużyć w miejscowości, w której jest biblioteka.

Obecnie przyjmuje się, że trzeba przygotować się na obsłużenie 30%, a nawet 40% ludności na wsi i w miastach liczących do 10 000 mieszkańców. Czy może procent ten jest za wysoki? Już przedtem w przykładach zaczerpniętych z województwa warszawskiego podaliśmy gromadę mającą 28,4% mieszkańców korzystających z biblioteki. A takich gromad na mapie Polski jest sporo. Osiągnięcie 40% czytelników (a są i takie miejscowości) na wsi i w mniejszych miastach jest całkiem możliwe, jeżeli zważymy, że nie ma tam innych „konkurencyjnych” bibliotek. Natomiast w miejscowościach liczących od 10 000 do 25 000 mieszkańców trzeba liczyć, że 30% czytających to już dużo.

Co mają robić biblioteki, które już obecnie mają zarejestrowanych 30%, a nawet 40% mieszkańców jako czytelników? W bibliotekach tych praca skupiać się będzie wokół „jakości” czytelnictwa oraz pilnowania aby ilość korzystających z biblioteki nie spadła, co przy dobrze zorganizowanej obsłudze nie powinno mieć miejsca.

Mówiąc o tym, że mamy osiągnąć 30% do 40% mieszkańców korzystających z biblioteki, musimy zdawać sobie sprawę z tego, że dotyczy to określonego obszaru. Tymczasem obserwujemy, że do biblioteki zgłaszają się również osoby nie będące mieszkańcami rejonu przez nią obsługiwanego.

Przypomnijmy sobie, że — zgodnie z regulaminem wypożyczalni — bibliotekarz przy zapisie obowiązany jest stwierdzić, czy zgłaszający się to mieszkaniec stały czy czasowo meldowany.

Niejednokrotnie wykonanie planu w zakresie liczby zapisanych czytelników zostaje zrealizowane a nawet przekroczone. Właśnie dzięki zgłaszaniu się czytelników „zamiejscowych”.

²⁾Jednym z wskaźników będzie „rentowność, opłacalność usług”. Koszt jednego czytelnika maleje ze wzrostem liczby czytelników, którą tu rozpatrujemy ze stanowiska statystyki a nie ekonomii.

³⁾ Nastąpi to po doszukaniu się przyczyn, dla których przedtem biblioteki nie osiągnęły nawet przeciętnej. Naturalnie poprawa nastąpi po usunięciu tych przyczyn.

⁴⁾ W numerze 10 z bieżącego roku ukazał się artykuł Fr. Sedlaczka pt. „Księgocbiory rosną i co dalej”.

Należą do nich osoby przyjeżdżające na kilka czy kilkanaście dni do rodziny, czasem służbowo; są to wczasowicze, uczestnicy obozów, kolonii, różnych kursów, a także turyści. Zjawiają się oni w ciągu całego roku lub w pewnych okresach.

Do czasowo meldowanych należą uczniowie, mieszkający w internatach lub prywatnie, a także osoby dojeżdżające do pracy.

Biblioteka musi odróżnić te dwie kategorie czytelników: stali — niestali.

Mając w bibliotece te wszystkie „kategorie” czytelników musi pamiętać że mieści ona: a) czytelników stałych, miejscowych, b) czytelników czasowo meldowanych, oraz c) czytelników dojeżdżających.

Publiczna biblioteka powszechna obowiązana jest przede wszystkim do usług kulturalno-oświatowych na rzecz „swoich” mieszkańców, co nie oznacza bynajmniej, aby obywatele nie będący stałymi mieszkańcami nie mogli z tych usług korzystać.⁵⁾

Mając stosunkowo dużo czytelników możemy nie dostrzec tego, że z biblioteki mało korzysta „miejscowych” wobec których biblioteka ma w pierwszym rzędzie zobowiązania. W jednym z województw specjalnie wyróżnia się „procentowo” jeden powiat. Miał on zawsze pierwsze miejsce. Przy bliższym rozpatrzeniu okazało się, że w tym powiecie „licznik nabija” wskutek bardzo znacznej frekwencji wczasowiczów. Osiągnięta wysoka cyfra „zarejestrowanych” nie była dowodem, czy wynikiem rozczytania mieszkańców danego rejonu, nie była rezultatem pracy wśród stałych mieszkańców. Przy tym nie można zaprzeczyć, że bibliotekarze dobrze pracowali się i nikt im z tego powodu nie może robić zarzutów.

Jak z tego wynika wysoka liczba czytelników nie zawsze jest równoznaczna z zaspokajaniem potrzeb czytelniczych stałych mieszkańców.

W skali państwowej rozróżnianie tych dwu czy trzech grup czytelników jest niepotrzebne, bo w sumie wszyscy są mieszkańcami kraju i wchodzi w skład „średniej”. Analogicznie trzeba rozpatrywać sprawę czytelników w gromadzie. Trzeba widzieć czytelników mieszkających we wsi będącej siedzibą gromadzkiej biblioteki publicznej oraz czytelników przychodzących do niej z innych wsi. Czytelników punktów — jeżeli nie są, jak wspomnieliśmy, bezpośrednio zarejestrowani w bibliotece gromadzkiej — nie można nazywać jej czytelnikami — są oni czytelnikami tych punktów. Dla rozpoznania jak się przedstawia obsługa ściśle lokalna jest niezmiernie ważne rozróżnienie tego stanu. W ten sposób potrafimy dopatrzeć czy miejscowi mieszkańcy nie są zaniedbani.

Z rozważań dotychczasowych można wysnuć wnioski, które pozwolą na ustalenie zadań, jakie nas na tym odcinku pracy bibliotecznej czekają:

- sprawą niezmiernie wagi jest znajomość stanu czytelnictwa w poszczególnych środowiskach;

- ogólna liczba czytelników wykazywana przez biblioteki nie zawsze jest wyrazem jej aktywności na rzecz stałych mieszkańców;

- każda biblioteczna jednostka organizacyjna (biblioteka samoistna, filia, punkt) musi oddzielnie widzieć swych własnych (stałe zamieszkałych w obsługiwanym rejonie) czytelników, a oddzielnie czytelników będących czasowymi przybyszami, względnie nie mieszkających w siedzibie biblioteki, a korzystających z jej usług, mimo, że w statystyce ujmować ich będziemy łącznie.

Dokonanie takiej analizy pozwoli na prowadzenie odpowiedniej polityki w zakresie szerzenia czytelnictwa.

⁵⁾ Biblioteka przewidując, że zgłaszają się do niej czytelnicy nie będący stałymi mieszkańcami, powinna wprowadzić ich do planu traktując jako osobny, dodatkowy składnik. Oczywiście nie ma to nic wspólnego ze statystyką, gdzie wszystkich czytelników wykazuje się łącznie.

ROZWIJAMY CZYTELNICTWO LITERATURY ROLNICZEJ

Doświadczenie wykazuje, statystyka potwierdza, że czytelnictwo na wsi powoli lecz systematycznie się rozwija. Co roku przybywa czytelników, wzrasta liczba wypożyczeń. Zestawienia liczbowe wykazują, że w roku ubiegłym przybyło 150 tysięcy czytelników, a wypożyczenia wzrosły o 3080 tysięcy.

Te pozytywne wyniki działalności bibliotek powszechnych na wsi dotyczą wykorzystania całości księgozbiorów. Trochę inaczej przedstawiają się zestawienia, kiedy rozpatrujemy wyniki czytelnictwa poszczególnych rodzajów literatury. Wówczas widać, że stosunkowo najbardziej poczytną jest literatura piękna, a znacznie słabiej literatura fachowa rolnicza.

Jest to w pewnej mierze zrozumiałe. Literatura piękna z natury swojej jest bardziej atrakcyjna niż literatura fachowa. Ma ona znacznie większe możliwości, większy zastęp potencjalnych czytelników. Literaturę piękną mogą czytać czytelnicy różnych zawodów, a literaturę fachową rolniczą w zasadzie tylko rolnicy. Dodać przy tym należy, że propagatorzy czytelnictwa na wsi znają bardziej literaturę piękną niż rolniczą. Stąd większa tendencja do propagowania literatury bardziej znanej, chęć do pójścia utartą najłatwiejszą drogą.

Życie gospodarcze kraju wymaga jednak, bez względu na trudności propagowania literatury rolniczej, rozszerzenia i pogłębiania wiadomości fachowych naszych rolników, aby umieli coraz lepiej i wydajniej produkować. Zadanie to podejmują przede wszystkim instytucje i organizacje społeczne związane z produkcją rolniczą. Konkretnie zaś biorąc dotyczy to nade wszystko służby rolnej, która robi, co może i oczekuje pomocy ze strony instytucji, placówek i organizacji społecznych, zainteresowanych bezpośrednio lub pośrednio oświatą rolniczą. Między innymi oczekuje pomocy ze strony bibliotek powszechnych a zwłaszcza gromadzkich posiadających do wykorzystania literaturę rolniczą. Chodzi tu przede wszystkim o wzrost czytelnictwa literatury rolniczej, o zdobywanie przez czytelników wiedzy fachowej, drogą samokształcenia indywidualnego i zespołowego (zespoły czytelnicze i samokształceniowe, zespoły przysposobienia rolniczego itp.).

W celu realizacji tych zadań biblioteki podjąć muszą określone działania. Oto niektóre z nich.

● Bibliotekarze gromadcy przejrzą posiadaną w swoich księgozbiorach literaturę rolniczą. W razie potrzeby dokonają selekcji: usuną przy pomocy sił fachowych (agronoma, nauczyciela szkoły rolniczej) książki zdecydowanie przestarzałe i ustalą zapotrzebo-

wanie na książki nowe, dostosowane do potrzeb swojego środowiska.

● Biblioteki nabywając literaturę rolniczą, będą się starać, aby pożądane książki i czasopisma rolnicze znajdowały się nie tylko w siedzibie biblioteki gromadzkiej, ale w miarę możliwości we wszystkich punktach bibliotecznych.

● Przygotowana literatura fachowa w bibliotekach powinna być jak najbardziej wykorzystana w środowisku.

W tym celu bibliotekarze gromadcy dołożą wszelkich starań, aby wzmocnić propagandę książki rolniczej, zarówno we własnym zakresie jak i wspólnie z instytucjami i organizacjami społecznymi działającymi na terenie gromady, a zainteresowanymi oświatą rolniczą. Przede wszystkim nawiążą współpracę z agronomami gromadzkimi, którzy są najbardziej zainteresowani zagadnieniem upowszechnienia wiedzy rolniczej. Z nimi ustalą potrzeby czytelnicze w związku ze szkoleniem w zakresie „agrominimum”, omówią sposoby propagowania literatury rolniczej na zebraaniach, konferencjach względnie kursach prowadzonych przez agronomów a związanych z oświatą rolniczą. Chodzi tu o bibliografię dotyczącą omawianych zagadnień, urządzenia wystawek książek rolniczych itp. Z kołem ZMW omówią sposób obsłużenia odpowiednią literaturą prowadzone przez nie zespoły przysposobienia rolniczego. W przypadku braku odpowiedniego lokalu na prace zespołu bibliotekarz udzieli zespołowi miejsca w czytelni, jeżeli taka obok wypożyczalni istnieje.

Z kółkami rolniczymi bibliotekarze ustalą sposoby obsłużenia literaturą rolniczą urządzanych przez nie zebrań szkoleniowych, konferencji, kursów itp. oraz omówią możliwości pomocy finansowej na zakup potrzebnej literatury fachowej.

Koła gospodyń wiejskich urządzają bardzo często różne kursy o programach gospodarstwa domowego. W związku z tym bibliotekarze omówią z nimi sposoby obsłużenia kursu odpowiednią literaturą związaną z programem, bądź jako podstawowa, bądź uzupełniająca.

Aby przyjąć z pomocą bibliotekarzom gromadzkim działającym w środowiskach rolniczych, biblioteki powiatowe (powiatowe i miejskie) po porozumieniu się z wydziałem rolnictwa i leśnictwa PPRN zorganizują wspólną konferencję bibliotekarzy i agronomów gromadzkich poświęconą upowszechnieniu czytelnictwa książek i czasopism rolniczych. Prócz tego pamiętać będą o zaopatrywaniu bibliotek gromadzkich, w miarę posiadanych możliwości finansowych, w literaturę rolniczą, sugerować Prezydium Rad Gromadzkich, aby z nadwyżek budżetowych przy-

znawały pewne kwoty na zakup literatury rolniczej do bibliotek. Biblioteki powiatowe (powiatowe i miejskie) przy pomocy sił fachowych (np. agronoma powiatowego) będą co pewien czas przygotowywać aktualną bibliografię literatury rolniczej do użytku bibliotek gromadzkich i ewentualnie agronomów.

Wszyscy razem — bibliotekarze, agronomowie, członkowie organizacji społecznych, kie-

rownicy zespołów przysposobienia rolniczego będą zachęcać czytelników literatury i czasopism rolniczych do stosowania w praktyce zdobytej wiedzy fachowej. Im więcej będzie przykładów wykorzystania zdobytej wiedzy z książek w praktyce, w produkcji — tym lepiej świadczyć będzie o realizacji zadań bibliotekarzy w zakresie upowszechniania literatury rolniczej.

STANISŁAW SIEKIERSKI

WYKORZYSTAĆ SZEROKIE MOŻLIWOŚCI WSPÓŁPRACY Z ZMW

Bardzo wiele bibliotek gromadzkich może poszczycić się bogatymi osiągnięciami w zakresie upowszechniania książki wśród młodzieży. Będą to przede wszystkim biblioteki, które potrafiły nawiązać na codzień współpracę z kołami Związku Młodzieży Wiejskiej, które w swej działalności potrafiły wykorzystać program działania ZMW oraz rzeczywiste i potencjalne zainteresowanie młodzieży.

Kilkuletnia działalność Związku Młodzieży Wiejskiej wskazuje wyraźnie, że organizacja ta w programie swojej pracy wychowawczej książkę traktuje jako jedno z podstawowych narzędzi. Ujawnia się to zarówno w programach działalności i szkolenia jak i w konkretnych osiągnięciach na terenie wielu wsi.

Weźmy chociażby problem punktów bibliotecznych. Pod koniec ubiegłego roku członkowie ZMW prowadzili na wsi około 5 000 punktów, w roku bieżącym liczba ta niewątpliwie wzrosła. Związek Młodzieży Wiejskiej wprowadził też wspólnie z bibliotekami wojewódzkimi szkolenie kierowników, starał się o dostarczenie im materiałów informacyjnych o książce itp. Dotychczasowe wyniki są bardzo poważne, daleko im jednak do potrzeb w tym zakresie. Jeżeli porównamy 5 000 punktów ZMW czy nawet 22 000 wszystkich punktów wiejskich z 40 000 wsi, jeżeli uwzględnimy jeszcze fakt, że wiele istniejących punktów mieści się w tej samej wsi co i biblioteka gromadzka, w zakładach pracy lub gdzieś na uboczu, jeżeli dodamy do tego, że wiele z zarejestrowanych i włączonych do statystyki punktów wykazuje znikomą działalność, to uświadomimy sobie ogrom potrzeb w tym zakresie. Tysiące wsi nie mają dostępu do księgozbiorów bibliotecznych.

Dlatego też przed nowym sezonem czytelnicznym biblioteki gromadzkie powinny wnikliwie spojrzeć od tej strony na wszystkie wsie wchodzące w skład gromady i zastanowić się, czy mają one zapewniony realny dostęp do księgozbioru bibliotecznego. Jeżeli takiego dostępu nie ma, należy nawiązać kontakt z aktywnym ZMW, niekoniecznie na zebraniu Koła i przeanalizować możliwości powierzenia punktu któremuś z członków ZMW. Po załatwieniu wstępnych formalności na zebraniu Koła podać ten fakt w uroczysty sposób do oficjalnej wiadomości, informując nie tylko o tym, u kogo i w jakim czasie można książki wypożyczać ale opowiedzieć o tych książkach, które do punktu dotarły lub dotrą.

Gdyby tylko tę akcję przeprowadzić solidnie i energicznie, na pewno liczba punktów rzeczywiście działających wzrosłaby o kilka tysięcy, a liczba młodych czytelników, najczęściej rolników, zmieniłaby się bardzo korzystnie.

Organizacja ZMW w ostatnich dwu latach wykazała bardzo poważną inicjatywę w zakresie organizacji klubów czy kawiarni wiejskich. Trzeba przyznać, że o ile sama działalność towarzyska klubów nie budziła, poza nielicznymi wyjątkami, zastrzeżeń to działalność oświatowa, a szczególnie w zakresie upowszechniania książki i czytelnictwa, poza wyjątkowymi przypadkami, nie rozwinęła się zupełnie. Doskonale warunki zarówno pod względem lokalowym jak i towarzyskim nie zostały w pełni wykorzystane przez biblioteki jako placówki gdzie książka mogła znaleźć swe właściwe miejsce. Tradycyjny lęk, aby atmosfera kawy nie nadwężyła autorytetu książki i bibliotekarza nie pozwolił większości bibliotek uczynić z klubokawiarni miejsc propagandy książki.

Wydaje się, że w chwili obecnej, kiedy „Ruch” na szeroką skalę wprowadza swoje kioski do świetlic wiejskich, biblioteki wspólnie z kołami ZMW muszą poważnie przedyskutować i zaplanować działalność zmierzającą do upowszechnia-

ria i propagowania książki, w szczególności książki współczesnej. W przeciwnym bowiem wypadku pięknie odnowione i wyposażone placówki staną się znów miejscem jałowej nudy.

Wiele jest form współdziałania biblioteki z kołem ZMW. Nie ograniczają się one oczywiście do problemów organizacyjnych. Weźmy chociażby konkurs — „Złoty Kłosa dla twórcy Srebrny dla czytelnika”. Koła ze swej strony będą miały poważną trudność w zbiorowym braniu udziału w tym konkursie. Biblioteka gromadzka dostarczając kołom literaturę oraz dokumentację konkursową zapewni sobie z miejsca dziesiątki uczestników. Zorganizowane koła ZMW mogą z kolei zapewnić bibliotece poprzez swoje władze zwierzchnie przyjazd autorów książek konkursowych itp. Wystarczy w tym celu omówić z aktywnym kół zasady Konkursu, zapewnić potrzebną literaturę i poważna praca wychowawcza, której przyświeca upowszechnianie literatury współczesnej, rozwinię się szeroko. Wzrosną również szanse biblioteki na atrakcyjną nagrodę — co też nie jest do pogardzenia.

Niezależnie od „Konkursu Złotego i Srebrnego Kłosa”, ZMW stara się organizować we wsiach spotkania z pisarzami, krytykami i publicystami. Trzeba, żeby biblioteki gromadzkie wspólnie z kołami ZMW przedyskutowały możliwość spotkania z pisarzem w ich konkretnej wsi. Spotkania takie należy planować na dalszy termin, aby Zarząd Wojewódzki czy Główny mógł zapewnić przyjazd oczekiwanego autora. ZMW, obok możliwości zaproszenia i nawet sfinansowania przyjazdu pisarza, może przyczynić się do przygotowania młodej widowni zarówno przez zapewnienie frekwencji, jak i solidne przygotowanie się do pytań i dyskusji.

Dyskusje nad książką można zaplanować zresztą i bez udziału pisarzy i to zarówno w nowopowstających klubach czy kawiarniach, jak i w innych „normalnych” miejscach zebrań koła ZMW. Sytuacja jest o tyle jeszcze korzystna, że lepiej zorganizowane koła prowadzą szkolenie oświatowe, którego częścią składową powinny być dyskusje nad książkami. Włączenie się do tej pracy bibliotek gromadzkich może dać znakomite efekty zarówno dla koła ZMW, jak i dla samej biblioteki, wyrażające się w podnoszeniu wiedzy czytelników i zwiększeniu ich liczby.

Dyskusje nad książką nie są formą łatwą. Przy słabej pracy Koła trudno będzie ustalić zarówno program takich dyskusji jak i dobór książek. Wydaje się jednak, że przy pomocy Zarządu Powiatowego, a także instruktora Powiatowej Biblioteki pierwsze trudności zostaną przełamane. Należy tylko zawsze pamiętać o sprawie elementarnej. Do zorganizowania dyskusji nie wystarczy jeden egzemplarz książki. Tu musi pomóc Biblioteka Powiatowa, inaczej całe, a nawet najlepiej zaplanowane przedsięwzięcie, nie da oczekiwanych rezultatów.

Obok szkolenia oświatowego koła ZMW prowadzą często zespoły przysposobienia rolniczego, kółka zainteresowań itp. Trzeba żeby bibliotekarz, nawet nie proszony, uczestniczył w pracach takich zespołów ze swoim księgozbiorem, służył nie tylko książką ale i radą w doborze lektury. Jeżeli sam nie jest w stanie sprostać tym zadaniom, powinien zwrócić się o pomoc do biblioteki powiatowej. Jednym słowem powinien być przy wszelkich, nawet mało efektownych poczynaniach kół. Na początku może nie będzie nawet proszony o udział w zajęciach, ale z czasem stanie się on niezbędnym, a jego księgozbiór okaże się podstawowym, niezastąpionym elementem pracy kół.

Podobnie, jak każdą nawet najmniej efektowną pracę koła można wykorzystać do propagandy książki, tak samo należy koło wykorzystać we wszystkich przedsięwzięciach biblioteki. Weźmy chociażby wszelkiego rodzaju konkursy np. recytatorski. Wiele bibliotek gromadzkich może się w tym zakresie poszczycić poważnymi sukcesami, a wiele kół w tych wsiach ciekawymi formami pracy oświatowej. Jeszcze inny przykład. W nowym roku kalendarzowym „Nowa W eś” wspólnie z Zarządem Głównym ZMW zorganizuje specjalny „Klub Dobrej Książki”, w celu zapewnienia młodym entuzjastom dobrej książki na wsi możliwości nabywania takich pozycji do swoich prywatnych biblioteczek. Trzeba żeby i biblioteki stały się ośrodkami informacji i propagandy takich doborowych biblioteczek. Na pewno nie obniży to frekwencji w bibliotekach a zapewni im możliwości prowadzenia szerokiej pracy oświatowej w oparciu o te właśnie książki.

Niesposób wymieni w jednym artykule wszystkie formy działalności ZMW i możliwości współpracy z bibliotekami. Omówione tu przykłady wskazują na wielorakie drogi, na wielostronne możliwości.

Idealnym wyjściem byłoby uzgodnienie rocznych planów i zamierzeń Koła ZMW i biblioteki gromadzkiej, następnie ustalenie form i zasad współdziałania we wszystkich punktach stycznych. Znając jednak formy planowania w kołach ZMW a także w bibliotekach gromadzkich wydaje się, że zalecenie takie byłoby możliwe do

zrealizowania tylko w bardzo nielicznych wsiach. O wiele prostszym wyjściem i o wiele realniejszym byłoby, aby na początku zaczynać od spraw szczególnie ważnych w danym okresie lub w danej wsi, a dopiero później, w następnym etapie współpracy przechodzić na zasady uzgadniania całokształtu współdziałania.

Pozornie bagatelną, w praktyce niezwykle ważną sprawą jest ustalenie: kto ma do kogo przyjść z prośbą o współpracę. Niejednokrotnie w bibliotekach gromadzkich na pytanie, jak kształtuje się współpraca biblioteki z kołem ZMW, pada odpowiedź — „Oni tu nigdy do mnie nie przychodzą, chyba że któryś wypożycza książki”. W takich wsiach odpowiedź na podobne pytanie postawione w kole ZMW brzmi identycznie. Z takiej młodzieńczej, naiwnej zarozumiałości, można jeszcze bardziej rozgrzeszyć koło ZMW niż bibliotekarza. Wprawdzie z zadań koła ZMW wynika konieczność współpracy także z biblioteką ale są to zadania między innymi skierowane i do ludzi zatrudnionych poza biblioteką, natomiast biblioteka gromadzka jest powołana li tylko po to, aby nieść książkę wszystkim, którzy tej książki potrzebują. A więc argument bibliotekarza, że nikt do niego nie przyszedł prosić o pomoc w zakresie czytelnictwa, świadczy tylko o dwu faktach: bibliotekarz nie w pełni rozumie swoje zadanie oraz niedostatecznie rozwija działalność w swoim środowisku.

Wykorzystanie wszystkich możliwych dróg mogących doprowadzić książkę do czytelnika wiejskiego — to podstawowy obowiązek bibliotekarza, a organizacja ZMW, mimo jej niewątpliwych braków i niedociągnięć, jest na pewno jedną z dróg najpewniejszych, najbardziej rozbudowanych i budzących największe zaufanie. Trzeba tę drogę w pełni wykorzystać.

ROMANA ŁUKASZEWSKA

JAROCIN W 1964 ROKU

Zbliża się nowy rok pracy Państwowego Ośrodka Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie. Plan kształcenia i doskonalenia pracowników bibliotecznych w Ośrodku obejmuje, jak co roku, ustalone podstawowe formy kształcenia: Roczne Studium Bibliotekarskie dla kandydatów do zawodu i dwustopniowy kurs kwalifikacyjny dla bibliotekarzy pracujących oraz grupę kursów specjalistycznych służących pogłębianiu wiadomości z poszczególnych dziedzin zawodu bibliotekarskiego.

Pierwsza grupa (tzn. kursy kwalifikacyjne i Roczne Studium Bibliotekarskie) jest na ogół bibliotekarzom znana zarówno od strony organizacyjnej jak i programowej — wielu już bibliotekarzy jest ich absolwentami.

Dla czynnych pracowników bibliotecznych, posiadających już zawodowe kwalifikacje bibliotekarskie, szczególnie ważna i interesująca jest druga grupa — kursów specjalistycznych, zespalaających zainteresowania bibliotekarzy poszczególnymi dziedzinami pracy bibliotecznej, względnie przygotowujących do pełnienia określonych funkcji w bibliotekach. Doksztalcanie i doskonalenie w nadchzącym roku realizowane będzie w Jarocinie na kursach:

- dla instruktorów,
- dla bibliotekarzy bibliotek wojskowych,
- dla bibliotekarzy bibliotek dla dzieci,
- literatury pięknej,
- audiowizualnym.

Trzy pierwsze spośród wymienionych kursów, to przygotowanie pracowników posiadających zawodowe kwalifikacje bibliotekarskie do pełnienia określonych funkcji: kierowników placówek wymagających specjalistycznego przygotowania ze względu na określone grupy obsługiwanych czytelników oraz instruktorów, przed którymi stawiane są szczególne zadania i których charakter pracy wymaga przyswojenia sobie wiadomości i umiejętności przekraczających materiał objęty programem kursów kwalifikacyjnych.

W roku 1963 przeprowadzono 5 międzywojewódzkich kursów dla instruktorów

powiatowych, na których przeszkolono ok. 100 osób. W bibliotekach powiatowych pracuje obecnie (przyjmując przeciętnie 2 instruktorów na powiat) ponad 600 instruktorów. Gdybyśmy nawet optymistycznie przyjęli, że połowa jest po kursach specjalnych dla instruktorów, to w tej dziedzinie pracy bibliotecznej pozostaje ok. 300 osób, które powinny skorzystać z doksztalcania na kursach dla instruktorów w Jarocinie. Liczba ta powiększy się jeszcze, jeśli weźmie się pod uwagę dużą płynność jaka szczególnie cechuje tę część kadry bibliotecznej. Snując dalej te matematyczne rozważania można powiedzieć, że dla ośrodka jarocińskiego jest to praca zakrojona przynajmniej na parę lat (przyjmując 1 kurs rocznie z obsadą 50 uczestników). Tymczasem co obserwuje się na przestrzeni ostatnich paru lat? Liczba słuchaczy na kursach dla instruktorów maleje z roku na rok. Prawda, są pewne obiektywne przeszkody w obsadzie kursów: oderwanie instruktora od pracy na okres miesiąca, trudności natury osobistej (rodzina, zdrowie itp.). Pamiętać jednak trzeba, że praca instruktora jest trudna, nie wszystkie umiejętności nabyć można wyłącznie drogą praktyki, poza tym instruktor powinien posiadać również teoretyczne przygotowanie do pełnienia swej odpowiedzialnej funkcji. Uczestnictwo w kursie zapewnia szybsze przysposobienie instruktora do pracy, zaś kursy jarocińskie zapewniają lepsze wyniki nauczania niż jakiegokolwiek inne formy doksztalcania. Nauka w Ośrodku odbywa się w oparciu o pomoce starannie dobierane od szeregu lat, a instruktorzy pracują pod kierunkiem stałego, doświadczonego zespołu pedagogicznego. Z tych względów nawet miesiąc oderwania instruktora od pracy opłaca się sownie, gdyż dalsza jego działalność daje nieporównanie lepsze wyniki. To samo można powiedzieć o innych kursach specjalistycznych.

Wydaje się, że problem rekrutacji na kursy POKB w Jarocinie i troska o pełne wykorzystanie jego możliwości leży w interesie wszystkich kierowników i dyrektorów bibliotek — problem ten należy wziąć poważnie pod rozwagę przy rekrutacji słuchaczy do Jarocina na rok 1964.

Na uwagę w planie Jarocina zasługuje kurs wykorzystania aparatów i urządzeń audiowizualnych w pracy bibliotek. Kurs ten prowadzony będzie w ośrodku po raz pierwszy, toteż niewątpliwie będzie miał charakter trochę eksperymentalny. Należy wierzyć, że będzie to eksperyment udany i przynajmniej przez parę najbliższych lat kurs wejdzie jako pozycja stała do planu, gdyż potrzeba jego silnie jest odczuwana przez bibliotekarzy. W roku 1964, ze względu na wspomniany już wyżej charakter eksperymentalny kursu, uczestnictwo w nim przewidziane jest w zasadzie dla wojewódzkiej kadry instruktorskiej. W latach następnych przewiduje się możliwość korzystania z kursu przez wszystkich bibliotekarzy (niezależnie od stopnia organizacyjnego biblioteki, w której pracują), zainteresowanych tymi sprawami i stosujących te formy pracy w bibliotekach.

Program kursu obejmować będzie zagadnienia teoretyczne z tego zakresu, zaznajomienie z techniczną obsługą aparatów i urządzeń audiowizualnych oraz omówienie możliwości zastosowania ich i wykorzystania w pracy bibliotecznej.

W planie Państwowego Ośrodka Kształcenia Bibliotekarzy warto również zwrócić uwagę na kurs literatury pięknej, tak bardzo przydatny dla wszystkich pracowników udostępniania i gromadzenia w bibliotekach powszechnych.

Warto też przy rozważaniach nad planem POKB zastanowić się nad Rocznym Studium Bibliotekarskim, szkołą zawodową, która zapewnia bibliotekom dopływ młodej kadry i śmiało można powiedzieć na podstawie dotychczasowych doświadczeń, kadry dobrze przygotowanej do pracy. Zwracam tu uwagę na artykuł dyrektora Wasilewskiego w „Bibliotekarzu” nr 6/63. z którego wynika, że jest to kadra, która na ogół pozostaje w poważnym procencie w bibliotekach i stabilizuje się, a jak wynika z rozeznania cieszy się dobrą opinią u swoich bezpośrednich władz bibliotecznych.

Plan kursów POKB w Jarocinie na rok 1964

Roczne Studium Bibliotekarskie			Kursy kwalifikacyjne i specjalistyczne			
Termin	Liczba dni	Liczba godzin	Termin	Nazwa kursu	Liczba dni	Liczba godzin
6.I.—27.VI.	144	864	10.I.—10.III.	Kurs kwalifikacyjny ogólnobibliotekarski I stopnia	52	312
			13.III—26.III.	Kurs audiowizualny	12	72
			2.IV.—26.III.	Kurs dla bibliotekarzy bibliotek wojskowych	38	228
			20.V.—30.VI.	Kurs i seminarium dla bibliotekarek bibliotek dla dzieci	35	210
			2.VII.—21.VII.	Kurs Ministerstwa Oświaty	20	120
Egzamin wstępny *)	3	18				
Przerwa wakacyjna						
			7.IX.—8.X.	Kurs dla instruktorów powiatowych	28	168
3.IX.—19.XII.	93	558	12.X.—31.X.	Kurs literatury pięknej	18	108
			4.XI.—22.XII.	Kurs kwalifikacyjny ogólnobibliotekarski II stopnia	42	252

*) o terminie egzaminu słuchacze zostaną zawiadomieni osobno.

Rozwój Roczego Studium Bibliotekarskiego, stałe zwiększanie się napływu „młodzieży bibliotekarskiej” do bibliotek, możliwe jest wtedy, jeśli stanie się to troską nie tylko Ministerstwa i dyrekcji Ośrodka, ale tych wszystkich, którzy odpowiedzialni są za doskonalenie kadr bibliotekarskich w bibliotekach powszechnych. Sprawa rekrutacji kandydatów na RSB jest tutaj zagadnieniem kluczowym. Wiele w tym zakresie działać mogą kierownicy bibliotek powiatowych. Dobrze zorganizowana przez nich propaganda zawodu bibliotekarskiego w jedenaście klasach liceów we własnych środowiskach zapewni im dopływ dobrze przygotowanej kadry do bibliotek powiatu, ludzi zżytych ze środowiskiem, znających jego specyfikę, dobrze rozumiejących jego potrzeby. Odpadną wtedy w poważnym stopniu kłopoty związane z zapewnieniem mieszkania przy angażowaniu absolwenta RSB, co nie jest przecież sprawą błahą lub bez znaczenia — przeciwnie, często jest zasadniczą przeszkodą w pozyskaniu dobrego pracownika. Absolwenci RSB również chętnie wracają do swego środowiska, z którym wiążą ich sprawy rodzinne, uczuciowe, przyzwyczajenie.

Szeroko stosowane stypendia dla słuchaczy RSB powinny ułatwić werbowanie młodzieży do tego niewątpliwie interesującego zawodu.

Załączony terminarz kursów w POKB na pewno zainteresuje nie tylko tych, którzy są odpowiedzialni za doksztalcanie kadry, ale wszystkich pracowników bibliotecznych, gdyż wielu z nich może i powinno z własnej inicjatywy postarać się o skierowanie na kurs, który albo pomoże im zdobyć kwalifikacje biblioteczne, albo pogłębić wiadomości z interesującej dziedziny działalności bibliotek, albo ułatwi pracę na trudnym odcinku.

Z DOŚWIADCZEŃ BIBLIOTEK SZKOLNYCH

JANINA WOJTISZEK

JAK KURSY WAKACYJNE PRZYGOTOWUJĄ BIBLIOTEKARZY SZKOLNYCH DO PRACY

Program kursów I, II i III stopnia dla bibliotekarzy szkół podstawowych jest tak pomyślany, że obejmuje całokształt wiadomości potrzebnych bibliotekarzowi w jego pracy.

Na kursach I stopnia kładzie się nacisk na wiadomości pozwalające dobrze zorganizować warsztat pracy bibliotekarza, a więc zapoznaje się z organizacją pracy w bibliotece szkolnej na tle podstawowych dokumentów normujących tę pracę, uczy się planować i prowadzić dokumentację swej pracy.

Wiele godzin przeznaczają się na opracowanie i udostępnienie księgozbioru.

II stopień szkolenia obok tematów dotyczących opracowania i udostępniania księgozbioru obejmuje zagadnienia czytelnictwa. Poszerza wiadomości z zakresu mrofolgii książki i przysposobienia czytelniczego uczniów, wprowadza jako przedmiot wykładów i ćwiczeń — bibliografię.

Na kursie III stopnia zakłada się, że bibliotekarze dostatecznie opanowali technikę biblioteczną, utrwała się ją więc w formie repetytorium, a przeważającą ilość czasu przeznaczają się na pedagogikę biblioteczną, bibliografię i biblioteczną służbę informacyjną.

Kursy wakacyjne dla bibliotekarzy szkolnych stanowią bardzo ważną formę doksztalcania, szczególnie wszędzie tam, gdzie posiadają odpowiednie zaplecze, tj. dobrze wyposażony gabinet metodyczny, wzorowo prowadzoną bibliotekę szkolną oraz możliwości korzystania z biblioteki miejskiej i pedagogicznej powiatowej lub wojewódzkiej. Pozwala to teoretyczne wiadomości upogłodzić, przeprowadzić interesujące ćwiczenia i rozwinąć pracę samokształceniową.

Bibliotekarze — uczestnicy kursu wiele czasu poza godzinami wykładów i ćwiczeń spędzają wtedy w gabinecie metodycznym i instrukcyjnej bibliotece szkolnej na gromadzeniu doświadczeń, które później będą usiłowali przenieść na swój teren pracy.

Spróbuję przedstawić, na przykładzie „zajęć uzupełniających pracę w czytelniku i wypożyczalni”, które stanowią dział czytelnictwa w programie kursu II stopnia, jak usiłowałam przygotować bibliotekarzy do ich przyszłej pracy.

Program przewiduje zapoznanie bibliotekarzy z różnymi formami inspiracji czytelnictwa, a więc formami żywego słowa, konkursami, formami pogładowymi i rozrywkowymi. Przeprowadzam to w następujący sposób: w pierwszych dniach kursu daję teoretyczne wprowadzenie do tematu i kieruję do odpowiedniej bibliografii, następnie dzielę uczestników kursu na szereg kilkusobowych zespołów.

Doświadczenie wykazało, że praktyczniej jest tworzyć małe zespoły, bo wtedy każdy z jego członków może wykazać się konkretną pracą, a zadania nie są zbyt rozległe.

Zespoły otrzymują do wykonania zadania, których tematyka ściśle wiąże się z aktualnymi w przyszłym roku szkolnym rocznicami, przyznanymi nagrodami literackimi oraz problematyką konkursu czytelniczego p.n. „Tysiąclecie Państwa Polskiego”.

Każdy zespół wybiera przewodniczącego — jest to ważne ze względów organizacyjnych. Codziennie po południu w świetlicy s'uję zespołom radą, sprawdzam posuwanie się prac, uczestniczę w próbach przygotowywanych imprez.

Ostatni tydzień trwania kursu przeznaczają się na podsumowanie wyników prac. Zespoły kolejno prezentują swe prace kierownictwu kursu, jego uczestnikom i wykładowcom swe prace, następuje ich omówienie, wskazanie ewentualnych braków czy błędów. Każda praca zespołowa ma swą dokumentację i zostaje przekazana gabinetowi metodycznemu Ośrodka, wzbogacając jego zbiory z których korzystają bibliotekarze w ciągu roku i przyszłe kursy wakacyjne.

Tematyka prac zespołowych to jedno zagadnienie; drugie to odpowiednie dobranie form, które powinny być możliwie różnorodne tak, aby w sumie dawały przegląd różnych możliwości inspiracji czytelnictwa.

A oto tematyka prac zespołowych na kursie wakacyjnym I i II stopnia w Bielsku dla bibliotekarzy Kuratorium Okręgu Szkolnego w Katowicach w 1962 r. Do prac zespołowych zostali włączeni także uczestnicy kursu I stopnia z tym, że kierownictwo na ogół objęli bibliotekarze z kursu II stopnia.

Wezłowe tematy:

- I — 20 rocznica śmierci Janusza Korczaka,
- II — 100 rocznica Powstania Styczniowego,
- III — 100 rocznica śmierci Józefa Lompy.
- IV — Trzeci rok konkursu p.n. „Tysiąclecie Państwa Polskiego”.

Pierwszy temat ujęty został w następujące zadania dla zespołów:

1. Sporządzić kartotekę bibliograficzną dotyczącą J. Korczaka (książki J. Korczaka, książki i artykuły o J. Korczaku).
2. Opracować recenzje książek Janusza Korczaka.
3. Opracować pogadanki o J. Korczaku dla dzieci klas I-II, III-IV, V-VII.
4. Wykonać album p.t. „Najpiękniejsze myśli J. Korczaka”.
5. Opracować montaż wieczoru literackiego poświęconego Januszowi Korczakowi (dla ucni kl. V-VII).
6. Urządzić dla nauczycieli wystawę z okazji 20 rocznicy śmierci Janusza Korczaka.

Zadania dla zespołów zostały tak pomyślane, że w sumie powinny przygotować bibliotekarzy do zorganizowania na terenie swej szkoły uroczystości korczakowskich. Prace zespołów wiązały się z sobą, stanowiąc jedne dla drugich podbudowę i to było celowym zamierzeniem.

Tak więc punkt wyjścia stanowiło sporządzenie kartoteki bibliograficznej, która ułatwiła pracę wszystkim pozostałym zespołom. Recenzja książek J. Korczaka, pogadanki i wybór najpiękniejszych myśli Starego Doktora dostarczyły materiału zespołowi opracowującemu montaż wieczoru.

Podsumowanie prac wszystkich zespołów „Korczakowskich” nastąpiło w formie wystawy. Umieszczono na niej, opatrzone odpowiednimi napisami, dzieła pedagogiczne Korczaka, jego książki dla dzieci, książki i artykuły o Korczaku, recenzje utworów Korczaka zamieszczone w czasopiśmie i opracowane przez zespół, przykładowe pogadanki na różne poziomy, album najpiękniejszych myśli Korczaka, scenariusz wieczoru, kartotekę bibliograficzną. Do zespołu VI należało zebranie

materiałów od wszystkich zespołów, zgromadzenie książek i artykułów, opracowanie scenariusza wystawy i nadanie całości odpowiedniej oprawy plastycznej. Zespół ten był też przewodnikiem po wystawie, którą umieszczano w gabinecie metodycznym.

Drugi temat dostarczył pracy trzem zespołom.

Pierwszy miał za zadanie zgromadzić materiały repertuarowe przydatne do przygotowania wieczoru poświęconego 100. rocznicy Powstania Styczniowego.

Drugi opracował pytania do eliminacji konkursu „Tysiąclecie Państwa Polskiego” na terenie szkoły dla uczniów kl. V-VII.

Pytania opracowane na podstawie książki Winnickiej: „Romuald Traugutt.

Trzeci zespół miał analogiczne zadanie w odniesieniu do książki Skiby „Nad poziomem”. Członkowie zespołów opracowywali pytania indywidualne, a następnie dokonano wspólnie wyboru najlepszych i ustalono ostateczny tekst.

I tu podobnie jak w pierwszym przypadku podsumowanie stanowiła wystawa pod hasłem „100. rocznica Powstania Styczniowego”. Złożyły się na nią następujące działy: popularne opracowanie historyczne dotyczące powstania, teksty literackie (utwory Żeromskiego, Orzeszkowej, Kraszewskiego, Or-Ota, Romanowskiego i innych), związane tematycznie z powstaniem styczniowym, teksty i nuty pieśni, materiały plastyczne (albumy, obrazy), zestawy pytań konkursowych opracowanych przez zespoły i oczywiście kartoteka bibliograficzna.

Wystawa ta znalazła także miejsce w gabinecie metodycznym i miała swych przewodników.

Trzeciego tematu podjął się jeden zespół. Miał on przygotować dla uczestników kursów wieczór poświęcony Józefowi Lompie wykorzystując epidiaskop i magnetofon. Zadanie to, pokonując wiele przewidzianych i nieprzewidzianych trudności, zespół wykonał.

Powodzenie i sprawny przebieg kolejnego etapu konkursu p.n. „Tysiąclecie Państwa Polskiego” zależy w dużej mierze od możliwie rychłego rozpoczęcia go w szkole. To z kolei uzależnione jest od pewnych nieodzownych prac przygotowawczych, a więc akcji informacyjno-propagandowej, opracowania bibliografii książek i artykułów związanych z tematem, przygotowania książek, zapoznania się z ich treścią.

Mając to wszystko na uwadze, powierzono zespołom następujące prace:

1) Sporządzić kartotekę bibliograficzną artykułów dotyczących tematyki trzeciego roku konkursu „Tysiąclecia Państwa Polskiego” dla uczniów kl. II-IV i V-VII.

2) Wykonać plakat zachęcający uczniów do udziału w konkursie p.n. „Tysiąclecie Państwa Polskiego”.

3) Przygotować dla uczni kl. V-VII pytania sprawdzające znajomość książki T. Łepkowskiego — „Walki powstańcze 1830—31 r.”

4) Opracować konkurs p.n. „Od A do Z o Powstaniu Listopadowym” na podstawie w/w książki.

Materiały opracowane przez zespoły wyłożono w gabinecie metodycznym.

Wreszcie dwa pozostałe zespoły zajęły się: jeden przygotowaniem spotkania z K. Dobkiewiczową, autorką książek dla młodzieży o tematyce związanej z przeszłością Śląska, drugi zorganizowaniem na zakończenie kursu wieczoru gier i zabaw czytelniczych.

Jakie korzyści przyniosła bibliotekarzom tak zorganizowana praca, jak przygotowała ich do realizacji zadań?

Uczestnicy kursów zapoznali się w sposób praktyczny z dość różnorodnymi formami inspiracji czytelniczo; z działu słownych form przeprowadzono spotkanie autorskie, zorganizowano wieczór literacki; pogładowe formy reprezentował plakat czytelniczy, wystawa książek oraz album czytelniczy; montaż literacki zapoznawał z małymi formami teatralnymi.

Wieczór poświęcony Lompie uczył korzystać z takich aparatów technicznych w pracy z czytelnikami jak epidiaskop i magnetofon. Ułożono także konkurs czytelniczy i zorganizowano wieczór gier i zabaw czytelniczych.

Inna korzyść, to zebranie materiałów potrzebnych bibliotekarzom w ich pracy w ciągu roku, a więc bibliografii, tekstów i gotowych już opracowań w formie montażu, konkursu czy też pytań konkursowych.

Prace zespołowe kierowały do książek i artykułów metodycznych, wymagały znajomości książek n.p. z okazji spotkania z autorką, czy też opracowania recenzji i pytań konkursowych.

Jakie nasuwają się uwagi i wnioski zmierzające do usprawnienia i poprawienia pracy zespołów przyszłych kursów?

W dużej mierze powodzenie pracy zależy od możliwości zdobycia przez zespoły potrzebnych materiałów w miejscowych bibliotekach. Biblioteki szkolne są podczas wakacji zamknięte, jednak kierownictwo kursu powinno zapewnić możliwość korzystania z dobrze prowadzonej, najlepiej instruktorskiej, biblioteki szkolnej.

W oparciu o taką właśnie bibliotekę wzorowo prowadzoną przez kol. Bargielową w Bielsku przeprowadzały swe prace zespoły i to w dużej mierze zdecydowało o pomyślnych wynikach.

Bibliotekarka, z której księgozbioru będzie korzystał kurs wakacyjny, powinna wcześniej być powiadomiona, jakie książki będą potrzebne, aby mogła większą liczbę egzemplarzy uzyskać z innych bibliotek szkolnych.

Biblioteki miejskie i pedagogiczne na ogół wypożyczają książki uczestnikom kursów. Jest to zupełnie zrozumiałe, jednak nie zawsze wystarczy tylko księgozbiór biblioteki szkolnej, trzeba więc umożliwić korzystanie także i z innych bibliotek.

Kierownictwo kursu w Bielsku przedzieliło sobie w ten sposób, że wszystkim uczestnikom obu kursów wydano imienne karty z pieczęcią Okręgowego Ośrodka Metodycznego Biblioteki. Stanowiły one jakby kartę czytelnika a równocześnie legitymację — biblioteki wpisywały tam wypożyczone książki. Przed końcem kursu każdy jego uczestnik był obowiązany zwrócić kierownictwu kartę z potwierdzonym przez daną bibliotekę zwrotem książek.

Często dla realizacji tematyki prac zespołów trzeba czerpać materiały z roczników czasopism i tu dopiero okazuje się jak wielkim zaniedbaniem jest brak w bibliotece roczników prenumerowanych czasopism. Odnosi się to tak do bibliotek szkolnych, jak pedagogicznych i miejskich.

I jeszcze jedna uwaga: naszym bibliotekarzom brak wiadomości i praktycznych umiejętności z zakresu oprawy plastycznej imprez czytelniczych. Ostatnio do programu kursów włączono liternicтво, ale to nie jest wystarczające. Wydaje się koniecznym aby plastyk-pedagog zapoznał bibliotekarzy ze sposobami upinania draperii, wykonaniem elementów dekoracyjnych, towarzyszącym spotkaniom autorskim, wieczorkom czytelniczym, wystawom książek, pouczył ich jak powinien wyglądać plakat czytelniczy, nauczył wreszcie patrzeć na ilustrację w książce dla dzieci.

Dużo mówi się o wychowaniu estetycznym, ale zbyt mało jeszcze robimy w tym kierunku, aby bibliotekarz-nauczyciel mógł istotnie realizować ten postulat w stosunku do młodego czytelnika. Bibliotekarze odczuwają duże braki w tym zakresie i na pewno z wdzięcznością przyjmą poszerzenie programu na kursach o tę tematykę.

Takie nasuwają się spostrzeżenia w związku z „zajęciami uzupełniającymi pracę w czytelni i wypożyczalni” od strony wykładowcy tego tematu. Ciekawe byłoby spostrzeżenia i uwagi bibliotekarzy — uczestników kursów wakacyjnych. I w sumie mogłyby te spostrzeżenia przyczynić się do wypracowania lepszych i skuteczniejszych form i metod szkolenia bibliotekarzy.

LUDMIŁA KUNCZEWSKA

Katowice

Okręgowy Ośrodek Metodyczny

WSPÓŁPRACA BIBLIOTEKARZA SZKOLNEGO

z komitetem rodzicielskim i opiekuńczym

Komitet rodzicielski w myśl zarządzenia Ministra Oświaty z dnia 30.V.1960 r. „*jest powołany do organizowania współudziału rodziców w realizacji zadań wychowawczo-opiekuńczych i dydaktycznych szkoły*”. Polega to na udzielaniu przez Komitety bezpośredniej pomocy szkole w wykonaniu zadań wychowawczych oraz w stałym polepszaniu warunków dla rozwijania skutecznej pracy dydaktycznej. Jest to więc zaspokajanie

tak potrzeb materialnych szkoły, jak i pomoc w organizowaniu różnego rodzaju prac społeczno-użytecznych, w tym również pracy kulturalno-oświatowej. Zaspokajanie potrzeb materialnych szkoły, to między innymi zaopatrywanie jej w pracownię i pomoce naukowe. Stąd też wynikają zadania komitetu rodzicielskiego w stosunku do biblioteki, jako jednej z zasadniczych pracowni szkolnych. Podstawową komórką komitetu rodziciel-

skiego jest klasowa rada rodziców, która służy pomocą wychowawcy klasowemu.

Biblioteka szkolna, jako jedna z pracowników, musi znaleźć w Komitecie rodzicielskim swego opiekuna i sojusznika. Komitet rodzicielski musi interesować się potrzebami biblioteki, pomóc w realizacji zadań, które przypadają w udziale bibliotekarzowi. Najczęściej spotykane potrzeby to:

- wyposażenie biblioteki w znormalizowany sprzęt biblioteczny,

- aktualizowanie księgozbioru przez zaopatrywanie go na bieżąco w nowości (na podstawie uprzednio sporządzonego przez bibliotekarza i uzgodnionego planu zakupu),

- pomoc finansowa w nagradzaniu wyróżnionych czytelników, zwycięzców konkursów szkolnych, członków aktywu bibliotecznego itp.,

- pomoc w kontroli księgozbioru (na końcu roku),

- pomoc w organizowaniu pracy pedagogicznej z czytelnikiem (np. konkursów, wystaw tematyczno-zagadnieniowych, imprez czytelniczych, prac związanych z propagandą książki i czytelnictwa).

Aby zainteresować komitet rodzicielski biblioteką szkolną i jej pracą, bibliotekarz powinien uczestniczyć w jego zebraniach plenarnych i zebraniach prezydium, na których zapozna członków Komitetu z regulaminem biblioteki i czytelnictwa, księgozbiorem, stanem czytelnictwa w szkole, formami pracy pedagogicznej stosowanymi z młodym czytelnikiem i w pedagogizacji rodziców, z warunkami lokalowymi biblioteki i jej urządzeniem, wskaże na jej potrzeby materialne, wysunie propozycje i wnioski w zakresie współpracy komitetu z biblioteką.

Pożądane jest, aby bibliotekarz brał udział w zebraniach prezydium co najmniej dwa razy do roku. Na pierwszym referuje plan pracy biblioteki, na drugim składa sprawozdanie dotyczące pomocy tak merytorycznej, jak i materialnej. udzielanej bibliotece przez sekcję biblioteczną lub radę biblioteczną.

Jak dotychczas układa się w praktyce współpraca bibliotekarza z komitetem rodzicielskim? Właściwie srowadza się ona w większości przypadków do pomocy materialnej udzielanej bibliotece sporadycznie ze strony komitetu. Tylko bibliotekarze o dużej inwencji umieli nawiązać stałą współpracę z komitetem rodzicielskim. Przykładem może być bibliotekarka Szkoły Podstawowej nr 1 w Katowicach, która potrafiła tak zaktywizować komitet, że otrzymała oprócz stałej dotacji miesięcznej na zakup nowości, urządzenie czytelnictwa, nagrody dla

czytelników, a także pomoc — i to wydatną — w organizacji imprez, wystaw i konkursów. Bibliotekarka Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego im. W. Piecka w Katowicach zainicjowała wykorzystanie na czytelnię lokalu przylegającego do biblioteki. Komitet rodzicielski w pierwszym roku zajął się zaopatrzeniem czytelnictwa w nowoczesny sprzęt, w następnym wyposażył ją w pomoce audiowizualne. Odtąd stale opiekuje się biblioteką. Bibliotekarka Szkoły Podstawowej w Wojkowicach Komornych również może się pochwalić dobrą współpracą z komitetem rodzicielskim.

Bezpośredni kontakt z rodzicami i radami klasowymi nawiązuje bibliotekarz na wywiadówkach lub zapraszając ich do biblioteki. Obecność bibliotekarza raz w roku na wywiadówce każdej klasy jest bardzo potrzebna. Omawiając stan czytelnictwa danej klasy, sprawy przetrzymywania książek czy ich niszczenia lub gubienia oddziałuje na środowisko i wzbudza zainteresowanie książką. Jeżeli jeszcze od czasu do czasu zaprosi rodziców do czytelnictwa, zwłaszcza w Dniach Oświaty, Książki i Prasy na imprezę czytelniczą, wzbudzi na pewno większe niż dotychczas zainteresowanie biblioteką i jej sprawami. Stąd już tylko krok do innych form pedagogizacji rodziców, jak kolportażu lektury pedagogicznej, zaznajomienie z niektórymi czasopismami, czy gablotką lub gazetką dla rodziców. Tymi pracami można już obarczyć wyłoniony spośród rodziców aktyw.

Bibliotekarka szkoły nr 1 w Katowicach zorganizowała konkurs pięknego czytania w 3 równorzędnych klasach drugich. Po uzgodnieniu z wychowawcami, ogłosiła konkurs na wywiadówce. Rady klasowe doceniając aspekt pedagogiczny tego konkursu chętnie zadeklarowały swoją pomoc. Powołano komisję konkursową, w skład której weszli: bibliotekarka, wychowawcy każdej klasy i po 1 członek z każdej rady klasowej. Komisja ta ustaliła warunki konkursu, terminy eliminacji klasowych i międzyklasowych oraz zakończenia konkursu. Rady klasowe przeprowadziły propagandę konkursu w klasach, eliminacje, przygotowały zakończenie i nagrody. Akcja ta bardzo przyczyniła się do zaciśnienia współpracy z rodzicami, nie tylko w tym roku, ale i w latach następnych. Rodzice często odwiedzali bibliotekę i chętnie brali udział w jej pracach.

Chciałabym wspomnieć o pomocy materialnej udzielanej bibliotekom przez komitety opiekuńcze (zakłady pracy). Mają one możliwości ofiarowania nie tylko pomocy finansowej ale także i pracy, gdyż pewne rzeczy mogą wykonać we

własnych warsztatach. Przykładem tego może być komitet opiekuńczy Szkoły Podstawowej w Wojkowicach Komornych, który wykonał regały, przeprowadził remont biblioteki, oprawił plansze. Inne biblioteki mogą się pochwalić subwencjami na zakup książek, wyposażeniem biblioteki w telewizory, urządzeniem czytelnicy itp. Najmniej celowymi są dary zestawów książek, jeżeli nie są uprzednio uzgodnione z bibliotekarzem, gdyż komitety nie orientują się w potrzebach bibliotek szkolnych i przepisach obowiązujących przy zakupie książek dla tych bibliotek.

Jak już zaznaczyłam, współpraca z komitetem rodzicielskim nie rozwija się tak jak powinna, gdyż przeważnie nie wiele one wiedzą o pracy bibliotekarza i jego trudnościach. Jest to przede wszystkim wina samych bibliotekarzy, którzy nie bardzo zdają sobie sprawę, jak komitet rodzicielski może partycypować w ich pracach. Tak więc bibliotekarze w pierwszym rzędzie muszą sami dostrzec korzyści płynące ze współpracy z komitetem rodzicielskim, a następnie zrobić wszystko, aby je zainteresować tym odzieniem pracy szkolnej, wskazać rolę

wychowawczą biblioteki, wpoić przekonanie, że biblioteka to podstawowa pracownia szkolna. Wtedy bibliotekarz znajdzie pomoc ze strony komitetu. A pomoc jest potrzebna wszędzie tam, gdzie szkoła liczy dużo uczniów i jest tylko 1 etat bibliotekarski, a także tam, gdzie nauczyciel jest tylko opiekunem biblioteki i w ramach najwyżej 8 godzin musi wypełnić zadania ciężące na bibliotece.

Powołanie stałej rady bibliotecznej, tak jak powołuje się inne sekcje komitetu rodzicielskiego, przyczyniłoby się do tego, że biblioteka znalazłaby się w orbicie zainteresowań komitetu. Inicjatywa tego musi jednak wyjść od bibliotekarza poprzez kierownictwo czy dyrekcję szkoły. Przedstawiciel rady bibliotecznej wchodząc w skład prezydium komitetu byłby rzecznikiem spraw biblioteki i jej potrzeb. Rada biblioteczna ułatwiłaby pracę bibliotekarzowi, przyczyniłaby się niezawodnie do lepszego wykorzystania księgozbioru przez uczniów, do wygospodarowania pomieszczeń na czytelnicy, a co za tym idzie, do podniesienia poziomu czytelnictwa w szkołach i lepszych wyników nauczania.

HALINA PYRKOSZ

PRACA Z NAJMŁODSZYMI CZYTELNIKAMI

Dzieci czytają chętnie, chętnie słuchają czytania, chętnie oglądają ilustracje i na ich temat snują własne opowiadania. Zainteresowanie książką, nawet najmłodszych dzieci, ma doniosłe znaczenie. Niejednokrotnie od tych pierwszych kontaktów ze słowem drukowanym zależy stosunek dziecka, a później człowieka dorosłego do książki i czasopism.

Aby zainteresować dzieci lekturą i pozyskać miłośników książki, od I klasy starałam się dużo czytać swoim uczniom. Czytałam im drobne wierszyki i opowiadania wiążące się tematycznie z lekcją, opowiadania będące punktem wyjścia do pogadanek wychowawczych. Czytałam też dłuższe opowiadania („Plastuś” Kownackiej). Niekiedy teksty czytane ilustrowałam obrazkami. W klasie II dzieci zasadniczo mogą już czytać samodzielnie. Opieka nauczyciela (bibliotekarza) nad początkującymi czytelnikami jest jednak konieczna.

W klasie II dziecko czyta jeszcze nieudolnie, dlatego tekst zbyt długi lub trudny może je zrazić i do czytania zniechęcić, toteż wypożyczając książki da-

wać należy teksty łatwiejsze i krótsze, trudniejsze czytać w klasie lub bibliotece.

Czytanie głośne, odpowiednia interpretacja robią na dzieciach duże wrażenie, ułatwiają zrozumienie tekstu, zachęcają do czytania tych samym utworów, a nawet innych.

W klasie III i IV dzieci na ogół czytają już swobodnie, nie mają już większych trudności w rozumieniu tekstu, ale i wtedy czytanie nauczyciela i bibliotekarza jest bardzo pożądane i entuzjastycznie przyjmowane. Fragment opowiadania Jana Grabowskiego przeczytany na lekcji zachęcił do czytania książek tego autora, a następnie książek o zwierzętach. Dzieci lubią słuchać czytania. Zawsze starałam się czytać jak najczęściej, był to w mej pracy jeden ze sposobów propagowania czytelnictwa. Dzieci interesowały się fragmentami przeczytanymi, całymi książeczkami, wracały do tekstów poznanych, szukały innych tego samego autora, starały się ładnie czytać, gdyż przekonały się, że czytanie wyraźnie ułatwia zrozumienie i robi większe wrażenie, starały się tak

czytać jak to w swoim czasie robiła nauczycielka czy bibliotekarka.

Obok czytania głośnego doniosłą rolę odgrywa **opowiadanie** nauczycielki lub bibliotekarki. Opowiadania baśni, znajdujących się w książeczkach dziecięcych zbliża malców do tych właśnie książek. Ponieważ opowiadanie ma być jednym ze sposobów oddziaływania na przyszłego czytelnika, staram się zawsze podawać, z jakiej książki zostało ono zaczerpnięte. Dzieci często sięgają po te książki.

Odpowiednie **ilustracje** ożywiają opowiadanie i ułatwiają zrozumienie tekstu. Obrazki mogą być rozmaicie stosowane. Mogą być punktem wyjścia do opowiadania, mogą ilustrować przedstawiane w nim trudniejsze fragmenty. Oglądanie ilustracji bez podania treści zawartej w książeczce może być jedną z form propagandy tej właśnie książki. Ostatnio ukazały się karty z ilustracjami Szancera do książki M. Konopnickiej „O krasnoludkach i sierotce Marysi”. Karty te można wykorzystać w różnych pracach z czytelnikami. Małe obrazki powiększone przy pomocy epidiaskopu doskonale zastępują ilustracje.

Bardzo dobrą pomoc w pracy bibliotekarza stanowią rzutniki, gdyż liczne przezrocza z bajeczkami mogą być wykorzystane w różnorodny sposób.

Przed kilku laty wprowadzono w naszej szkole bardzo ciekawą i łatwą w zastosowaniu pomoc naukową. Na tablicy z płyty pilśniowej układa się obrazki z elementów wyciętych z kawałków barwnej flaneli. Kawalki flaneli przyłożone do chropowatej powierzchni płyty nie odpadają, a odpowiednio ułożone tworzą barwne obrazki. Pomoc tę stosowałam w pracy z czytelnikami. Okazała się ona bardzo przydatną ze względu na łatwość z jaką można zmieniać

układ przedmiotów, a przez to ożywiać opowiadanie, przedstawiać jak się rozwijało. Obrazki układane w trakcie opowiadania zachęcały dzieci do przeczytania książeczki.

Dzieci bardzo lubią różne laleczki, „ludziki” i zwierzaczki. Wprowadziłam więc do biblioteki postacie z popularnych książeczek. Dzieci widziały je na wystawce na tle książeczek, w których występują. Mali czytelnicy chętnie je oglądają, bawią się nimi i opowiadają sobie wzajemnie ich poglądy.

Laleczki zbliżyły czytelników do odpowiednich książek.

Teatrzyk kukielkowy dający możliwość odtwarzania poszczególnych fragmentów z książek dziecięcych przyczynia się poważnie do zainteresowania dzieci określonymi książkami.

Audycje radiowe, oparte na znanych utworach dziecięcych, są bardzo przez dzieci lubiane i przyczyniają się do rozwijania wśród nich czytelnictwa. Audycje tego rodzaju nie są często nadawane. Zastąpiłam je więc w pewnym sensie nadawaniem opowiadań i bajek z płyt. Znane i lubiane utwory w interpretacji Ireny Kwiatkowskiej, Aliny Janowskiej, Henryka Ładosza na nowo zainteresowały i porwały moich czytelników.

Chciałabym w pracy z czytelnikami wykorzystać magnetofon. Dążę do tego, aby utrwalić na taśmie dobre opowiadania dla dzieci najmłodszych.

Wszystkie wymienione przeze mnie formy pracy z czytelnikami najmłodszymi są zawsze formami propagującymi czytelnictwo.

Trzeba jednak pamiętać, że żadne, nawet najbardziej atrakcyjne zajęcia nie zastąpią czytelnictwa indywidualnego i dlatego wkładam bardzo dużo wysiłku w przygotowanie do samodzielnego czytania moich najmłodszych czytelników z klasy pierwszej.

IRENA CZERWINKA

Czytelnia Młodzieżowa, Wrocław

IMPREZA NOWOROCZNA DLA CZYTELNIKÓW — DZIECI

Weszło w zwyczaj organizowanie dla czytelników w bibliotekach dla dzieci wesołych imprez noworocznych. Przykładem tego rodzaju imprezy może być opisana poniżej, która odbyła się w styczniu 1961 roku, staraniem kierowniczkii Czytelni Młodzieżowej przy pomocy czytelników-aktywistów i finansowej pomocy Dyrekcji i Koła Przyjaciół Biblioteki, w tzw. sali konferencyjnej. Sala ta, świeżo odremontowana i pomysłowo udekorowana przez koleżankę-plastykę, stano-

wiła doskonale miejsce do tego rodzaju uroczystości.

Program imprezy przewidywał:

Zamiast wstępu — obrazek sceniczny pt. „Podarunek zimy” Włery Badalskiej („Świerszczyk” 1957, nr 14), przygotowany przez aktyw czytelniczny.

Tańce i zabawy przy muzyce (akordeoni-
sta).

Literacka zgaduj-zgadula.

Wyświetlanie przezroczy-bajek.

O terminie imprezy czytelnicy powiadomieni byli specjalnym plakatem-ogłoszeniem, wywieszonym w lokalu biblioteki. Przy wejściu na salę dzieci otrzymywały różnobarwne czapeczki i maseczki karnawałowe, wykonane wcześniej przez grupę czytelników-aktywistów.

Punktualnie o godz. 17-tej wbiegła na salę dziewczynka przebrana za śnieżkę i poprosiła gości o zajęcie miejsc, bo za chwilę „teatrzyk za dwa grosze” przedstawi obrazek sceniczny pod tytułem „Podarunek zimy” Wiery Badalskiej. Trzeba zaznaczyć, że sceny jako takiej nie było i aktorów od widzów oddzielał tylko wąski pas kolorowej bibuły. Dekoracje potrzebne do inscenizacji dzieci wykonały same: las — dwie choinki, drapaki, przymocowane do krzesel, śnieg — wata i trochę białego papieru.

Widowisko rozpoczyna się!

Na scenie las zimą. Wbiegają śnieżki. Płają i rozrzucają śniegowe płateczki.

Śnieżka I:

Jedzie zima, Srebrna Pani przygotujmy drogę dla niej.

Śnieżka II:

Rozsypiemy w krąg śnieżynki na te dróżki, na choinki.

Razem:

Puchem lśniącym, lekkim białym wystebrymy dziś świat cały.

Tańczą i śpiewają:

Po lodowym moście przyjadą tu goście.

Hej gwiazdeczki — śnieżyneczki.

zatańczymy z radości!

Hopsa, hopsa, hej!

Wietrze mocno wiej,

Daleko nas nieś,

nad miasto, nad wieś!

Wbiega wiatr (dziecko ma na sobie kostium z postrzępionej szarej bibuły), dmucha, śnieżki odlatują. Spod krzaka kicają dwa śmieszne zajączki — chłopcy) na głowie mają duże uszy z papieru i najprawdziwszą zajęcze ogonki przyczepione do spodenek).

Zającek I (z gniewem):

Już naprawdę złosc mnie bierze,

Kędy spojrzysz — leży śnieżek,

Dzisiaj, chyba dla zabawy,

Znów przysypał resztki trawy.

Tak dobrze latem było,

słoneczko nam świeciło,

śpiewały w krąg ptaszęta,

pamiętasz?...

Zającek II (żałośnie):

Oj, pamiętam...

Zającek I:

Kwitły nam dookoła

Soczyste trawy, zioła,

pachniała słodko mięta,

pamiętasz?...

Zającek II:

Oj, pamiętam...

Zającek I:

Oj, pamiętam...

A teraz od tygodni

jesteśmy obaj głodni.

Czy trawy słodki smak

pamiętasz?...

Zającek II:

Jeszcze jak!

(Gładzą się po brzuszku. Wbiegają szczygły. Zajączki kryją się. Dzieci-szczygły mają na głowach czapki-dzioby z papieru)

Szczygieł I (czupurnie):

To skandal po prostu!

Czyk, czyk — drogi panie,

śnieg przysypał krzaki ostu,

przykrył nam śniadanie.

Szczygieł II:

Czyk, czyk, czyk — od rana

Już martwię się o to!

Dziś nie jadłem też śniadania.

Obaj:

To dopiero kłopot!

(Słychać dzwonki sanek. Przez scenę przebiegają śnieżynki).

Śnieżynki:

Z drogi, z drogi, z drogi!

Słychać głos dzwoneczka.

Jedzie tutaj Biała Zima

w lodowych saneczkach.

(Zajączki wyglądają ciekawie zza krzaczka).

Zającek I (z podziwem):

Wiatr biegnie w zaprzęgu,

jak konik u sanek.

Zającek II:

A na koźle strzela z bata

śniegowy bałwanek.

(Dzwonki i tupot cichną).

Zającek I:

Popatrz... przystanęli...

Zającek II:

Zsiedli, idą tu...

Zającek I:

Ojej!... Ja się boję!

Obaj:

Zmykajmy co tchu!

(Wchodzi zima z orszakiem: śnieżynki, Sopol, Mróz). Zima — dziewczynka w białej sukience i w koronie z papieru. Sopol — sekretarz, wysoki, chudy chłopiec białą ubrany, w okularach z drutu, z dużą księgą w ręku. Mróz — chłopiec białą ubrany. Broda, wąsy i włosy z waty.

Zima (podnosi berło):

Czy rozkazy moje

spełnione zostały?

Śnieżynki (z ukłonem):

Tak jest, białym śniegiem

świat okryty cały.

Zima:

Pola otulone pierzyną puchową?

Śnieżynki:

Już rośliny pod nią

śpią smacznie i zdrowo.

Z i m a:

Czy o szybach w stawie
Mróz także pamiętał?

M r ó z:

Tak, wprawilem im przed chłodem
Lodowe okienka.

Z i m a:

A czy ktoś się na coś żalił?
Czy miał prośbę jaką?

Z a j ą c z k i (cienko):

My...

Z i m a (ogląda się):

Kto „my”?

Z a j ą c z k i (wychylają się zza krzaków)

Srebrna Pani, jeść się chce szarakom.
Choć tak pięknie jest wokoło,
ale przyznać muszę,
że mi wcale nie wesoło
gdy mam pusty brzuszek.

Z i m a:

Zal mi Was i prośby wasze
na pewno rozważę.
Zbliź się, panie sekretarzu,
i pisz co ci każę.

Podchodzi Sopol. „Lodowym” soplem pi-
sze w wielkiej księdze — (rocznik „Świer-
szczyka”).

Z i m a:

Sprawa pierwsza: zwierzęta. Obok napisz:
pamiętać!

S o p e l (mówi wolno przez nos):

Punkt pierwszy — sprawa nagląca.
pamiętać o głodnych zajęczkach.

Z i m a:

Co jeszcze?

Z a j ą c e:

Szczygły tu były,
Na śnieg się skarżyły.

S o p e l:

Punkt drugi — ważny nleśtychanie.
co dać szczygłom na śniadanie.

Z i m a:

Czy są jeszcze jakieś prośby?

(Wchodzą dzieci. Ciągną sanki. W rękach
niosą łyżwy).

D z i e c k o I:

Zimo piękna, biała,
lód i śnieg nam dałaś.
Ale odebrałaś wszystkim
Kwiaty, zioła, trawy, listki...

D i e c k o II:

Sprawiałaś nam, Zimo,
przyjemności wiele,
lecz nie wiem, co byśmy dały.
za gałązek zieleni.

Z i m a:

Ach, tak?
Nie chcę, by mnie dzieci
witały ze smutkiem.
Ofiaruję wam więc drzewko,
drzewko zieloniutkie.
Choinkę pachnącą,
Każę przysłać dla Was...
Czy jesteście radzi?
(dzieci przytakują, Sopol zapisuje)

S o p e l:

Załatwiona sprawa...

Z i m a (klaszcze)

Hejże, wicherze szybkonogi!
Biegnij drzewka budzić.
Niech gotują się do drogi,
niech idą do ludzi!

(do orszaku)

A my — jedźmy dalej,
bo nam w drodze czas.
Do widzenia, moi mili,
już żegnamy was.

(Światło gaśnie, słycać śpiew)

Jadą z lasu choinki,
Jadą wszystkie z pośpiechem,
żeby chłopcy, dziewczynki
mieli wielką uciechę.
Choineczka zielona
przyjdzie z lasu do dzieci,
będzie stała w ich domach,
będzie pachnieć i świecić.

(Śpiew trwa. Stojąca na sali choinka rozbły-
ska światłem. Formuje się korowód i śpiewa-
jąc krąży wokół sali).

Z kolei następuje wspólna zabawa (tańce)
wszystkich dzieci, przy muzyce akordeonowej.
Zabawa urozmaicona jest różnymi atrak-
cjami, np.:

— A teraz uwaga! ogłaszamy konkurs „By-
stre oko”! (Dzieci biorące udział w konkur-
sie otrzymują papier i ołówek). — Proszę
przyjrzeć się uważnie choince, a potem szyb-
ko usiąść tyłem do choinki. Macie minutę
czasu. Kto zauważył i zanotował najwięcej
choinkowych zabawek?

Zwycięzca otrzymuje w nagrodę książkę.

Po kilkuminutowej przerwie, w czasie któ-
rej dziewczynki śnieżki częstują zebranych
gości słodyczami, rozpoczyna się literacka
zgaduj-zgadula. Ten punkt programu, w
przeciwieństwie do innych, przeznaczony jest
dla dzieci starszych, powyżej 12 lat.

Prosimy na środek sali pięcioro dzieci mniej
więcej w tym samym wieku, by miały rów-
ny start. Każde dziecko wybiera kopertę za-
wierającą trzy pytania. Za każdą prawidłową
odповідź uczestnik otrzymuje 2 punkty.
Pytania brzmią następująco:

K a r t k a n r I

- 1) Jakiej narodowości był Juliusz Verne?
(Francuz, Niemiec, Anglik).
- 2) Dokończ tytuł „Na nic płacze, na nic
krzyki...”
- 3) W jakiej części świata leży Kongo?

K a r t k a n r II

- 1) Wymień książkę, która w tytule ma
imię lub nazwę jakiegoś zwierzęcia? (np.
„Reksio i Pucek”, „Koł bez głowy”)
- 2) Kto jest autorem książki „Szatan z siód-
mej klasy”?

- 3) Odgadnij zagadkę:
„Małeńkie ziarenko
Twardą ma łupinę,
W lesie rośło w gąszczu listków
Dziś zdobi choinkę”.

Kartka nr III

- 1) Jakie znasz książki popularnonaukowe? Wymień chociaż jedną.
- 2) Jak ma na imię bohater powieści Domańskiej „Historia żółtej ciżemki?”
- 3) Podaj kilka sposobów mierzenia czasu w dawnych wiekach?

Kartka nr IV

- 1) Kto napisał książkę „Chłopak na opak”?
- 2) Jakie katalogi znajdują się w naszej Czytelni dziecięcej?
- 3) Jaki jest tytuł tego wiersza M. Konopnickiej:
„A widzicie my zmarzlaka
Jak się to on gniewa?
W ręce chucha, pod nos dmucha
Piosenek nie śpiewa!”

Kartka nr V

- 1) Wymień kilka książek których bohaterami są harcerze?
- 2) Jakie znasz czasopisma dla dzieci i młodzieży?
- 3) W którym roku była bitwa pod Grunwaldem?

Zwycięzcą zostaje ten, kto otrzyma największą ilość punktów, ale wszyscy uczestnicy zgaduj zgaduli otrzymują nagrody książkowe.

Na koniec światło gaśnie. Dzieci oglądają kolorowe przezrocza „Ali-Baba i 40 rozbójników” i „Podróż choinki”.

Impreza trwała 2 godziny. Dzieci były zadowolone i bawiły się świetnie — według ich własnych słów. Życzeniem najmłodszych czytelników jest by podobne imprezy organizowane były częściej.

WAŻNIEJSZE ROCZNICE KULTURALNE W 1964 R. (I)

Wzorem ubiegłego roku przystępujemy do omówienia ważniejszych rocznic kulturalnych, przypadających w 1964 r., organiczając się w tym odcinku do pierwszych sześciu miesięcy (styczeń — czerwiec). Nie zawsze są to — jak zwykle się je określać — rocznice „okrągłe”, upamiętniane zazwyczaj również w tygodniach kulturalnych, a nawet w prasie codziennej. Wydaje się jednak, iż w wielu przypadkach osoba pisarza, wartość i poczytność jego dzieł — zasługują na szczególniejsze upamiętnienie, mimo niepełnych stuleci czy dziesięcioleci, jakie upłynęły od daty śmierci lub urodzin. Formy przypomnienia czytelnikom o rocznicy będą zależne i od jej wagi, i od nieco innych w każdej bibliotece możliwości i warunków pracy — w niektórych wypadkach warto pomyśleć o przygotowaniu wieczoru recytatorskiego, wieczornicy i wystawki, kiedy indziej — wystarczyć może stosowny napis w bibliotece i krótka pogadanka w niewielkim kręgu ludzi, o których wiemy, iż się twórczością danego pisarza interesują, albo — jeszcze jej nie znają, a mogą się do tej lektury zachęcić i znaleźć w niej źródło nowych przeżyć i satysfakcji.

*

8 stycznia — 80 rocznica urodzin (1884) Kornela Makuszyńskiego, poety, prozaika, felietonisty, jednego z najpopularniejszych pisarzy dla dzieci i młodzieży.

Pełna optymizmu i dowcipu, nasycona liryzmem, a równocześnie tryskająca dobrotnym humorem twórczość Makuszyńskiego przypada głównie na lata międzywojenne. Po ukończeniu studiów filozoficznych we Lwowie, Makuszyński był redaktorem literackim „Słowa Polskiego”, a następnie kierownikiem literackim lwowskiego Teatru Polskiego. Po I wojnie światowej mieszkał w Warszawie, gdzie oprócz książek pisał też krytyki literackie i teatralne oraz felietony. W 1944 r. przeniósł się na stałe do Zakopanego, mieszkał tam do śmierci (w 1954 r.), pochowany jest na zakopiańskim cmentarzu. Po wojnie wznowiono wiele jego utworów, m.in. opowiadania „Perły i wieprze”, powieść „Słońce w herbie”. wspomnienia z lat szkolnych „Bezgrzeszne lata” (równie ciekawe i rozweselające młodzież

co i dorosłych), „Awanturę o Basię”, „Sztana z 7 k'asy” (w ostatnich latach sfilmowane, „Pannę z mokrą głową”, „O dwóch takich co ukradli księżyc” i in., najmłodszy otrzymał — „Awantury i wybryki małej małpki Fiki-Miki”, „120 przygód Koziołka-Matolka” oraz cykl bajek o Krakcu, Wandzie i smoku wawelskim. Po „młodzieżowe” książki Makuszyńskiego sięgają nieraz dla odprężenia dorośli, młodzież z przyjemnością czyta książki przeznaczone dla starszych wiekiem. Przy lekturze utworów tego pisarza, podchodzącego do ludzi i świata z ogromną życzliwością, wyrozumiałością i to'erancją zaciera się granice wieku. Książek jego zalecać nie potrzeba, są przecież „zaczytywane”, ale warto szczególnie uwydatnić sylwetkę pisarza i główny nurt myślowy jego piarstwa, zmierzający do utwierdzenia wiary w dobroć człowieka i jego moralne wartości. O Makuszyńskim pisaliśmy obszernie w „Poradniku” (nr 6, 1958 r.).

14 lutego — 45 rocznica śmierci (1919) Wiktora Gomulickiego, poety, pisarza, nowelisty — znawcy i miłośnika starej Warszawy.

Piewca Starej Warszawy Wiktor Gomulicki pozostawił po sobie ogromny dorobek, obejmujący dzieła różnych rodzajów — był poetą, a równocześnie wybitnym pisarzem, nowelistą, eseistą, krytykiem literackim. Urodzony w 1848 r. w Ostrołęce, dzieciństwo spędził w Pułtuskcu, gdzie też ukończył 5-klasową szkołę powiatową, upamiętnioną potem w czytanych z niezmiennym zainteresowaniem przez wiele pokoleń młodzieży „Wspomnieniach niebieskiego mundurka”. Dalszą naukę odbywał w Warszawie, najpierw w Gimnazjum IV, potem na wydziale prawnym Szkoły Głównej. Jako poeta zadebiutował w 1866 r., jako prozaik — w dwa lata później. Utwory swoje zamieszczał w „Kurierze Codziennym”, „Kurierze Warszawskim” i wielu innych czasopismach. W latach 1887—88 był sekretarzem redakcji i kierownikiem działu artystycznego „Kuriera Warszawskiego”. W tym okresie rozwija się też, rosnące coraz bardziej z latami, jego zainteresowanie przeszłością Warszawy, studia i gromadzenie materiałów związanych z tą problematyką, której poświęcił potem wiele cennych gawęd, szkiców i przyczynków naukowych (najbardziej znane: „Opowiadania o Starej Warszawie”, wyd. 1913 r.), powieściach historycznych („Cudna mieszczka”, „Miecz i łokieć”), poematach („W kamienicy Pod Okrętem”). Równolegle rozwija się jego twórczość nowelistyczna i rośnie sława poeticka: przedwojenny dorobek Gomulickiego — poety, którego stawiano obok Konopnickiej i Asnyka, zamknął się w ośmiu tomikach, nie licząc wielu utworów rozsypanych w czasopismach.

Wiktor Gomulicki zmarł w Warszawie w 1919 r. W ostatnich kilkunastu latach zrobiono dużo, aby starszym i młodym czytelnikom udostępnić rozległą twórczość wybitnego pisarza i wielkiego erudyty. Nie tylko wznowiono kilkakrotnie „Wspomnienia niebieskiego mundurka”, „Miecz i łokieć”, „Cudną mieszczkę”, ale doczekaliśmy się również prawdziwie nowoczesnych edycji jego książek poświęconych historii Warszawy. Mowa tu o „Opowiadaniach o Starej Warszawie” (PIW 1960, Biblioteka Syrenki) i szkicach „Warszawa wczorajsza” (Czytelnik, 1961) — które, syn pisarza — Juliusz W. Gomulicki, opracował ze znanstwem i pietetyzmem, tak iż nie tracąc nic z indywidualnych walorów oryginału, uzupełnione niektórymi zdobyczami nowych badań, są niezrównanym przewodnikiem po dziejach XIX-wiecznej stolicy. Nakładem PIW-u ukazał się również w 1960 r. tom opowiadań Gomulickiego „Pod parasolem”, opracowany przez Romana Taborskiego oraz „Wiersze wybrane”, ze wstępem Pawła Hertzca. Wstępy do wyżej wymienionych książek wszechstronnie zapoznają z twórczością i życiem pisarza, dodatkowych informacji można zaczerpnąć z omówienia w „Księdze wierszy polskich XIX w.” (t. III, s. 144-48, wyd. PIW, 1956 r.), oraz z „Poradnika Bibliotekarza” (nr 12 z 1956 r.).

7 marca — 125 rocznica urodzin (1839) Adolfa Dygasińskiego, powieściopisarza, nowelisty, publicysty, i pedagoga.

Dygasiński urodził się 7 marca 1839 w Niegosławicach (pow. pińczowski), jako syn dworskiego oficjalisty. W dzieciństwie i sam doświadczył niedostatku, i zetknął się z nim w najbliższym otoczeniu — w rodzinach służby fo'warczej i wieśniaków. Wyczuliło go to wcześniej na przejawy niedoli i krzywdy, której ofiarą padały z re-

guly istoty słabsze, choć często wartościowsze i szlachetniejsze. Przykładów takiego układu sił w ludzkim życiu i w przyrodzie nie zabraknie w późniejszym jego piśmarstwie.

Do gimnazjum uczęszczał Dygasiński w Pińczowie, potem w Kielcach. Studia — kilkakrotnie na skutek różnych okoliczności przerywane — odbywał na wydziale historyczno-filologicznym warszawskiej Szkoły Głównej. Z braku materialnych podstaw utrzymania się w Warszawie, po paru latach przyjął posadę guwernera, rozpoczynając w ten sposób długą i zmienną drogę pracy zarobkowej: był wydawcą książek, publicystą, redaktorem czasopism, uczył w prywatnych szkołach i domach. W latach 1871—77 prowadził w Krakowie księgarnię nakładową, zorganizował wówczas m. in. „Bibliotekę Umiejętności Przyrodniczych”, służącą upowszechnianiu naukowego materialistycznego poglądu na świat (wydawał m. n. dzieła Darwina). Ta postępowość wydawnictw stała się powodem ataku sfer konserwatywno-klerykalnych, co spowodowało ostatecznie upadek księgarni. Wtedy Dygasiński przenosi się do Warszawy i poświęca publicystyce i literaturze. Pierwszy zbiór jego nowel ukazał się drukiem w 1884 roku. — W latach 1890 i 1891 wyjeżdżał do Brazylii jako korespondent „Kuriera Warszawskiego”, badając życie polskiej emigracji chłopskiej. Plonem tych podróży jest powieść „Na złamanie karku”.

Adolf Dygasiński zmarł 3 czerwca 1902 r. w Grodzisku pod Warszawą. Jego dorobek piśarski obejmuje ponad 130 nowel i przeszło 20 powieści, zawierających ogromne bogactwo realistycznych, przenikliwych obserwacji i obrazów, ukazujących różne środowiska społeczne — chłopów, zaściankową szlachtę, obszarników, drobno-mieszczactwo i proletariat miejski. W utworach związanych tematycznie z wsią charakterystyczna jest dwutorowość akcji — jeden wątek związany jest z losem człowieka, drugi przebiega równolegle w świecie zwierzęcym. Pisarz wydobywa i akcentuje podobieństwo praw i wydarzeń zachodzących w świecie ludzkim i w przyrodzie — tu i tam toczy się ustawiczna walka słabszych z silniejszymi o byt, tu i tam zwyciężają najczęściej ci, którzy mają „mocne pazury”, siłę i bezwzględność. Tak wyglądają sprawy w powieściach „Gody życia”, „Zając” czy „As”, tak w nowelach — „Co się dzieje w gniazdach”, „Wilk, psy i ludzie” czy „Margiela i Margielka”. Życiu wielkiego miasta poświęcone są m. in. takie utwory jak: „Dni i noce w kantorze”, „Na warszawskim bruku”, „Nowe tajemnice Warszawy”, analiza postawy i sytuacji arystokracji i szlachty — „Pan Jędrzej Piszczalski”, „Właściciele” i in.

Przy okazji rocznicy, zachęcając do lektury książek Dygasińskiego, warto zwrócić uwagę nie tylko na elementy trafnej, postępowej krytyki społecznej, której był wyrazicielem, ale również na prawdziwe mistrzostwo w obserwowaniu i opisywaniu piękna ojczyźstej przyrody, której pozostał jednym z najlepszych znawców i artystów pióra.

Poszczególne utwory Dygasińskiego wznawiano po wojnie wielokrotnie w różnych wydawnictwach. Najobszerniejszy wybór zawiera tom „Nowele i powieści” (LSW, W-wa 1956), poprzedzony wstępem prof. Jana Zygmunta Jakubowskiego, informującym szczegółowo o piśarzu i jego dziełach. Polecamy również książkę popularnonaukową D. Brzozowskiej „Adolf Dygasiński” (WP, W-wa 1957); dwie książki Andrzeja Górskiego, stanowiące opowieść biograficzną o Dygasińskim „Człowiek z rędzin” (PAX, W-wa 1958) i „Klerk wędrujący” (PAX, W-wa 1960). Twórczość Dygasińskiego omówił również „Poradnik Bibliotekarza” (nr 4, 1959 r.).

Dużo mniej znana od literackiej jest twórczość pedagogiczna Dygasińskiego. Osoby zainteresowane tym problemem, a szczególnie nauczycielstwo odesłać można do monografii naukowej Wincentego Danka „Poglądy pedagogiczne Adolfa Dygasińskiego” (Ossolineum, Wrocław 1954).

23 marca — 140 rocznica urodzin (1824) Teodora Tomasza Jeża (Zygmunta Miłkowskiego).

Zygmunt Fortunat Miłkowski, znany pod pseudonimem literackim „T.T. Jeż”, urodził się w Saracei na Podolu. Życie jego to wielki ciąg przygód i podróży. W 1848 r. opuścił kraj, aby walczyć w powstaniu na Węgrzech, następnie przebywał w Turcji i na Wołoszczyźnie, później — w Belgii, w Szwajcarii, gdzie czuwał bezpośrednio nad Muzeum Narodowym w Raperswilu, przez pewien czas prowadził pensjonat dla młodzieży, potem w Paryżu i Zurichu, żeby ostatecznie osiąść w Genewie, skąd nadsyłał liczne studia i artykuły społeczno-polityczne do pism krajowych. Zmarł w Lozannie 10 stycznia 1915 r. wkrótce po wybuchu pierwszej wojny światowej.

Działalność literacką rozpoczął od korespondencji i powiastek drukowanych w czasopiśmie lwowskich i warszawskich. W „Gazecie Warszawskiej” ogłaszał odcinkami szereg powieści osnutych na tle życia węgierskiego, południowych Słowian i Ukrainy. Oryginalność typów, nowa tematyka, humor i swoisty styl zjednały mu szybko uznanie czytelników i krytyki. Pierwsze powieści to „Wasył Hołub”, „Handzia Zahornicka”, „Szandor Kowacz”, „Historia o prapradziadku i praprawnuku”. Szerszą działalność publicystyczną i powieściopisarską rozwinął po powstaniu 1863 r. Powstają wtedy najcenniejsze utwory, jak związane z dziejami południowej Słowiańszczyzny „Uskoki”, „Naręczona Harambszy”, „Dachijszczyzna”, z przeszłością Mazowsza — „Derśław z Rytwian”, z hajdamaczną i życiem Ukrainy „Pamiętniki starającego się”, „Urocz” i in. Dorobek pisarski Jeża jest bardzo duży i w swoich czasach nosił cechy radykalnych tendencji społecznych, daleko posuniętego demokratyzmu, a nawet wolnomyślicielstwa, co sprawiło — że pisarz był nawet ostro zwalczany przez koła konserwatywne. Dziś ta strona pisarstwa Zygmunta Miłkowskiego straciła już ostrość i wymowę, pozostała jednak — atrakcyjność fabuły, łatwość prowadzenia akcji, urok egzotyki, różnorodność typów ludzkich — dzięki czemu są to książki wciąż bardzo szeroko czytane i lubiane — na równi z pisarstwem Kraszewskiego.

Wiadomości o Jeżu możemy zaczerpnąć z wydanej przez PIW w 1961 r. w serii „Ludzie żywi” książki Stanisława Strumph-Wojtkiewicza „Burzliwe życie T. T. Jeża”.

Powieści Jeża ukazują się nakładem Spółdzielni Wyd. „Czytelnik” i Ludowej Spółdzielni Wydawniczej.

16 kwietnia — 120 rocznica urodzin (1844) Anatola France’a, świętego francuskiego pisarza i nowelisty.

Właściwe jego nazwisko brzmiało Thibault. Urodził się w Paryżu, jako syn księgarza specjalizującego się w zbieraniu materiałów historycznych o rewolucji francuskiej. Z dzieciństwa już wyniósł zamiłowanie do książek i historii. Kształcił się w klerykałnej uczelni „College Stanislas”, gdzie zdobył rozległą wiedzę klasyczną i filozoficzną. Po studiach żył skromnie z drobnych prac bibliograficznych i korektury. Z przekonania był republikaninem i pacyfistą, z nastawienia myślowego — miłośnikiem racjonalizmu i wiedzy przyrodniczej. W 1870 r. zostaje kierownikiem wydawnictwa literackiego „Lemerre”, a w kilka lat później otrzymuje pracę w bibliotece seratu. W 1880 r. ożenił się z córką zamożnej rodziny mieszczańskiej. Od 1885 r. jest stałym recenzentem wiekiego burżuazyjnego dziennika „Le Temps”. Początki jego działalności dziennikarskiej prowadzone są z pozycji konserwatywnych, zwolna jednak, pod wpływem zachodzących w kraju wydarzeń politycznych i narastania bolączek społecznych, France przechodzi na pozycje postępowe, zaczyna coraz ostrzej występować przeciw wszelkim przejawom ciemnoty, zacofaniu i niesprawiedliwości. Obdarzony zdolnością jasnego, logicznego wnioskowania, wielką inteligencją i erudycją, patrzy na zachodzące wokół zjawiska krytycznie i taki sposób patrzenia i sądzania przekazuje innym, tym skuteczniej — że robi to z artystycznym talentem, lekkością i zaprawionym ironią humorem. Swoje stanowisko polityczne i humanistyczne jasno określił podczas słynnego procesu Dreyfusa w 1894 r., kiedy to obok Emila Zoli wystąpił jako jeden z pierwszych francuskich intelektualistów, domagając się rewizji procesu. Otwiera to w jego życiu nowy etap — walki o prawa człowieka i postępu. W 1921 r. wstąpił do Francuskiej Partii Komunistycznej.

W uznaniu dla swego wielkiego pisarstwa Anatol France został wybrany członkiem Akademii Francuskiej, a w 1921 r. otrzymał Nagrodę Nobla. Zmarł w 1924 roku.

W karierze literackiej pierwszym sukcesem była powieść „Zbrodnia Sylwestra Bonnard” — pogodna historia starego bibliofila który „ukradł” kilka tomów z własnej biblioteki, zapisanej już w posagu wychowawcy; w podobnym tonie jest też utrzymana o parę lat późniejsza „Książka mego przyjaciela”. Do najwybitniejszych dzieł pisarza należą: „Wyspa pingwinów” — groteskowy skrót historii Francji, gdzie fikcja ptasiego państwa pozwoliła pisarzowi na dokonanie śmiałej krytyki przeszłości i stcsunków współczesnych, cykl „Historia współczesnego” (części: „W cieniu więzów”, „Manekin trzcinowy”, „Pierścień z ametystem”, „Pan Bergeret w Paryżu”), „Gospođa pod Królową Gęsią Nóżką”, „Poglądy księdza Hieronima Cognarada” i in. Po wojnie nakładem „Czytelnika” wydano szereg wybitnych utworów France’a (m. in. „Wyspę pingwinów”, „Gospođa pod Królową Gęsią Nóżką”, „Zbrodnię Sylwestra Bonnard”, „Bunt Aniołów”, „Opowiadania” i in.). Zaczęte są one we wstępy i posłowa, wystarczająco orientujące w życiorysie i tendencjach światopoglądowych wielkiego pisarza.

19 kwietnia — 140 rocznica śmierci (1824) George Byrona, wielkiego poety angielskiego, czołowego przedstawiciela romantyzmu.

Jerzy Noel Gordon Byron, ur. 22.I.1788 (zmarł 19.IV.1824) pochodził z jednego z najznakomitszych rodów Wielkiej Brytanii. Studiował najpierw w arystokratycznej szkole w Harrow, potem na uniwersytecie Cambrigde. Jeszcze przed ukończeniem studiów wydał mały zbiorek poezji pt. „Godziny bezczynności”. W 1809 r., po dojeździe do pełnoletności, wyjechał w daleką podróż — zwiedził Hiszpanię, Portugalię, Azję Mniejszą, Grecję. Po dwóch latach wrócił do Anglii przywożąc ze sobą rękopis dwóch pierwszych pieśni „Childe Harolda” — poetyckiego dziennika podróży. W ślad za tym poszły inne utwory, które uczyniły poetę sławnym i modnym. W 1815 r. zawarł związek małżeński. Po roku żona zażądała separacji, co w konserwatywnej Anglii stało się powodem oburzenia i szykan wobec poety, zarówno na terenie towarzyskim, jak politycznym. Oburzony takim postępowaniem Byron 25 kwietnia 1816 r. opuścił ojczyznę na zawsze. Przez pewien czas mieszkał w Szwajcarii — tutaj powstały takie wybitne dzieła, jak dramat „Manfred” i misterium „Kain”. W latach 1817-23 przebywał we Włoszech, zaangażowany w niepodległościowy ruch włoski. Na wiadomość o wybuchu powstania w Grecji — w lipcu 1823 r. udał się tam, wioząc broń i pieniądze dla powstańców. W dwa miesiące później zmarł na skutek febrы. Serce pozostało w Grecji, ciało przewieziono do Anglii.

Byrona zwykło się nazywać ojcem nowoczesnej poezji. Swoboda wyrażania uczuć, przeżyć i sądów, opinii politycznych i doznań osobistych, plastyka i mistrzostwo wyrażania uczuć — były początkiem przełomu w dotychczasowych konwencjach poetyckich. Znalazł też szybko Byron licznych naśladowców w całej Europie. Szli jego śladem romantycy francuscy, pisarze „Młodych Niemiec”, Puszkina i Lermontowa w Rosji; Mickiewicz nazywa go „ogniwem łączącym literaturę słowiańską z literaturą Zachodu” i sam poszedł jego drogą w „Konradzie Wallenrodzie”, tak jak Słowacki — w „Beniowskim” i „Podróży na Wschód”. Najdojrzalszy, a zarazem najoryginalniejszy poemat Byrona to „Don Juan”. Rzeczywistym bohaterem jest tu sam poeta, który zwierza się czytelnikowi ze swoich myśli i sądów, kpi z wszystkiego co stoi w sprzeczności z naturą, rozumem i logiką, cenia z sympatią przejawy szlachetności i dobroci. Inne, słynne powieści poetyckie to „Korsarz”, „Giaur”, „Więzień Chillonu”, „Naręczona z Abydos”, „Mazepa” i in.

Nakładem PIW w 1961 r. ukazał się obszerny wybór „Wierszy i poematów” Byrona (Biblioteka Poezji i Prozy), w opracowaniu Juliusza Żuławskiego. Wybór obejmuje najcenniejsze liryki, ballady, wiersze okolicznościowe, słynne poematy poetyckie, wśród nich również — tłumaczone u nas po raz pierwszy. Tam też — obszernie słowo wstępne o poecie i historii przekładów polskich.

23 kwietnia — 400 rocznica urodzin (1564) Williama Shakespeare (czyt. Szekspira).

O życiu jego wiadomo niewiele. Urodził się w Stratford nad rzeką Avon. Ojciec jego był rękawicznikiem, piastował też różne godności miejskie. William, z powodu trudnych warunków materialnych studiów nie ukończył, przez pewien czas pomagał ojcu w prowadzeniu interesów. W osiemnastym roku życia ożenił się ze starszą od siebie Anną Hathaway. Z niewiadomych przyczyn po kilku latach opuścił żonę i troje dzieci, udał się do Londynu i przyłączył do grupy aktorów, która założyła teatr w Blackfriars (1575). Odtąd jako pisarz i aktor pracuje dla tej grupy, która cieszy się tak wielkim powodzeniem, iż w niedługim czasie zakłada drugi stały teatr letni i otrzymuje tytuł „trupy królewskiej”. Talentem poetyckim i aktorskim utarował sobie wkrótce Shakespeare drogę do sławy i majątku. Około 1603 r. porzucił teatr i przeniósł się na stałe do rodzinnego miasta, gdzie zmarł w 1616 r. Wkrótce po śmierci ukazało się pierwsze zbiorowe wydanie jego dzieł — dając początek temu co można jedynie określić, jako trwający po dziś dzień, triumf poezji Szekspira na scenach całego świata. W swojej twórczości nie naśladował on żadnych utartych wzorów — stając się wzorem dla innych.

Genialność jego dzieł tkwi przede wszystkim w umiejętności odtwarzania charakterów i sięgania do ogólnoludzkich problemów moralnych wszelkich odcieni — od okrucieństwa, zbrodni, pychy, po subtelne powikłania natur filozoficznych, refleksyjnych, wreszcie w komediach — śmieszność, dobroduszość czy naiwność. „Hamlet”, „Makbet”, „Otello”, czy „Król Lear” są do stuleci źródłem wciąż nowych dociekań i interpretacji, wiedzy o człowieku, która mimo zupełnej zmiany warunków nic nie straciła na prawdzie i aktualności, tak samo zresztą jak czas nie umniej-

szyl poetycznego wdzięku „Snu nocy letniej” i humoru „Wesołych kobietek z Windsoru” czy „Poskromienia złoŃnicy”.

Po wojnie wydano szereg utworów Shakespearea w róŹnych wydawnictwach, m.in. w serii „Biblioteki Szkolnej” PIW-u, ze wstępmi omawiającymi życie i twórczość poety. Najobszerniejszą jednak informację na ten temat przynosi wstęp do „Makbeta”, wydanego w 1961 r. przez „Ossolineum”, w opracowaniu Grzegorza Sinki. Spisem dramatów, wstępem i przypisami opatrzone jest również PIW-owskie wydanie „Hamleta”, z tego samego roku, przygotowane do druku przez znawcę problemu Włodzimierza Lewika.

1 czerwca — 10 rocznica śmierci (1954) Martina Andersena Nexö, wybitnego duńskiego pisarza, komunisty.

Nexö urodził się 26 czerwca 1896 r. w Kopenhadze. W młodości pracował jako pastuch w Nexö na wyspie Bornholm, potem jako robotnik w kamieniołomach; po studiach na uniwersytecie ludowym — został nauczycielem. Zadebiutował literacko zbiorkiem nowel „Skygger”. Podczas okupacji niemieckiej w Danii był więziony. Zmarł w Dreźnie 1.VI.1954 r. Całą swoją twórczość poświęcił walce o urzeczywistnienie ideałów socjalistycznych, które były mu bliskie już od młodości.

Do najwybitniejszych utworów, wydanych również w Polsce, które przyniosły mu sławę, należą: „Ditta” — realistyczna powieść o losach biednej dziewczyny z ludu, wyzyskiwanej i poniewieranej przez otoczenie oraz cykl autobiograficzny: „Pelle zwycięzca”, „Czerwony Morten” i „Jeanette” — epepeja duńskiego ruchu robotniczego, przedstawiona na przykładzie życia, walki i związków organizacyjnych Mortena. W swoim pisarstwie Nexö niejednokrotnie dawał wyraz sympatii i podziwowi dla Związku Radzieckiego, wielkim przemianom zachodzącym w tym kraju po Rewolucji Październikowej poświęcił liczne reportaże z ZSRR.

Książki wybitnego duńskiego pisarza, człowieka postępowego i humanisty zaangażowanego w walkę o sprawiedliwość społeczną cieszą się u nas zasłużoną poczytnością. Jest to również zasługa jego doskonałego pióra i autentycznego talentu.

3 czerwca — 40 rocznica śmierci Franza Kafki (1924), wybitnego pisarza austriackiego.

Urodził się 3.VIII.1883 r. w Pradze w rodzinie żydowskiego kupca. W 1901 r. zaczął studiować prawo, a po uzyskaniu doktoratu w 1906 został urzędnikiem — najpierw w towarzystwie ubezpieczeń, a potem w Zakładzie Ubezpieczeń od Wypadków. W 1920 r. chory na gruźlicę przerwał pracę, w 1924 r. wyjechał do sanatorium pod Wiedniem, gdzie zmarł po trzech tygodniach; pochowany jest na żydowskim cmentarzu w Pradze. Życie pisarza było samotne i tragiczne — głęboko odczuwał pogardę okazywaną swoim współwyznawcom. Za życia wydawał bardzo niewiele, przed śmiercią część rękopisów spalił, a resztę zalecił zniszczyć. Dzieła te (przeznaczone na zniszczenie) wydał po śmierci Kafki jego przyjaciel Maks Brod. Temu że wykonawca testamentu nie dotrzymał woli umierającego, zawdzięczamy ukazanie się najważniejszych dzieł Kafki: są to „Proces” — opowieść o prokuratorze banku, który pewnego dnia zostaje aresztowany. Oskarżony o nieznanego sobie winy, nie wie kim są sędziowie i za co ma ponieść karę; „Zamek” (1926) — historia człowieka, który otrzymuje wezwanie z tajemniczego zamku, aby objął tam stanowisko geometry, i daremnych usiłowań nowego mierniczego o dostanie się do wnętrza zamku. W obu tych powieściach pisarz odrzuca całkowicie tradycyjne konwencje literackie, buduje opowieść na skojarzeniu obrazów tworzących wielkie przenośnie, dając wyraz swoim poglądom filozoficznym. Kafka współczesną rzeczywistość oceniał jako chaos, w którym zginęły zasady moralności, zwyciężył fałsz i niewola. We wszystkich utworach Kafki typową sytuacją jest samotność i bezsilność człowieka wobec świata. Bohaterowie ponoszą z reguły klęskę, ale jest to klęska w upartej walce prowadzonej ze złem. Źródłem twórczości Kafki jest niepokój. Nowatorska forma jego utworów stała się wzorem dla wielu współczesnych pisarzy z kręgu egzystencjalistów i surrealistów. Bardziej osobiste przeżycia pisarza znajdujemy w tomiku listów do narzeczonej: „Listy do Mileny” i w „Dziennikach”, w których notował wrażenia z lat 1910—23. W „Dziennikach”, jak i w listach, osobiwością jest to, że osobiste zwierzenia i przeżycia przeplatają się z zapiskami, które są fikcją literacką, zaczątkiem nowel, rozwijanych później w szerszej formie. Dzieła Kafki są trudne

i bywają różnie interpretowane. „Dzienniki” — nie przeznaczone do druku — zawierają wyjaśnienie wielu spraw i dróg myślowych pisarza.

Po wojnie ukazały się w Polsce: „Wyrok” (nowele, PIW, 1957), „Proces” (PIW, 1957), „Zamek” (PIW, 1958), „Listy do Mileny” (Wyd. Literackie, 1959), „Dzienniki” (Wyd. Literackie, 1959). Posłowania Romana Karsta i Zbigniewa Bieńkowskiego dają wiele materiału, ponadto artykuł Romana Karsta w „Encyklopedii Współczesnej” (PWN, rocznik 1957/58, s. 357-359).

W. B.

JULIUSZ W. GOMULICKI

TUWIM I ŚWIAT KSIĄŻKI

1

Biografowie Roberta Southeya, wybitnego poety angielskiego, a zarazem zapalonego bibliofila, opowiadają o nim, że gdy ośleplł i gdy nie mógł już ani czytać ani przeglądać uzbieranych przez siebie książek, spacerował przynajmniej koło półek, a wyciągając z nich to ten, to inny tomik, póty wodził po nim palcami, wymacywał tłoczzenia na oprawie i próbował gładkości papieru, póki nie odgadł jego tytułu i nie przypomniał sobie co w nim kiedyś wyczytał.

Podobną, chociaż pozornie odmienną zabawę uprawiał Julian Tuwim podczas swego pobytu w Nowym Jorku.

Oddalony o tysiące kilometrów od ojczyzny, od Warszawy i od swego mieszkania przy ulicy Mazowieckiej, którego dwa pokoje były całkowicie wypełnione książkami, przymykał od czasu do czasu oczy, przypominał sobie jakąś ulubioną książkę a potem starał się ją... odszukać na półkach opuszczonej biblioteki. „Wzrok” znakomitego poety przebywał wtedy błyskawicznie ocean, przenikał mury domu i już po paru chwilach odnajdywał poszukiwane dzieło, które można było później — w wyobraźni — wziąć wygodnie do ręki, otworzyć i całe, karta po karcie, od deski do deski, przewertować.

Zjawą była co prawda bezcielesna, ale tak znakomicie plastyczna, że gdy poeta szukał na przykład łacińskiej księgi egzorcyzmów, to nie tylko „znajdował” ją samą: grubą, pękatą, z kaligraficznym napisem na grzbiecie, ale doskonale rozpoznawał jej obie książki-sąsiadki: „Daemonomanię” Bodina i traktat Miera „De praestigiis daemonum”.

Ani ta czuła pamięć Tuwima, ani jego oryginalne nowojorskie igraszki nie powinny nikogo dziwić, jego biblioteka bowiem („świętej pamięci biblioteka”, jak później mawiał, już po jej utraceniu w r. 1944) była mu przez całe życie „wielkim ukochaniem” oraz „wierną i nieodłączną przyjaciółką”.

Obydwie te nazwy mają całkowite uzasadnienie. Była mu „ukochaniem”, zbudował ją bowiem z książek, których treść zaspokajała jego poczucie piękna, pasję przygód, potrzebę rozrywki oraz nieustanny pociąg do wszystkiego, co tajemnicze, egzotyczne i odbiegające od normy. Była „wierną przyjaciółką”, stale bowiem niosła mu radę, pomoc i natchnienie, a przy tym niosła je szybko, chętnie i zupełnie bezinteresownie.

2

Wszystko, co dotychczas pisałem, odnosi się do pierwszej biblioteki poety, co nie znaczy zresztą, że po jej „zgonie” Tuwim przestał gromadzić książki, ani też że swego drugiego księgozbioru nie otaczał równie głębokim uczuciem i zaintere-

sowaniem. „Człowiek książki” pozostaje takim na zawsze, i choć na jego półkach mogą się zmienić tytuły, wydania i egzemplarze, on sam nigdy nie zmieni swego stosunku do książek i nie porzuci ich dla jakiejś nowej miłości.

W przypadku Tuwima była to zaś miłość bardzo dawna, sięgająca jeszcze lat chłopięcych. „Mój księgozbiór, przez 35 lat gromadzony, dziś nie istniejący — pisał kiedyś poeta — składał się, nie w całości oczywiście, ale w dobrej połowie, z dzieł osobliwych, rzadkich, dziwnych, groteskowych”.

Przez 35 lat! Odejmiemy tę liczbę od roku 1939, a otrzymamy rok 1904. Tuwim miał w owym roku dziesięć lat, za sobą zaś setki przeczytanych książek i książeczek, które dopiero wtedy jednak nabrały dla niego jakiegoś nowego smaku i wydały mu się godne przechowywania oraz uzupełniania.

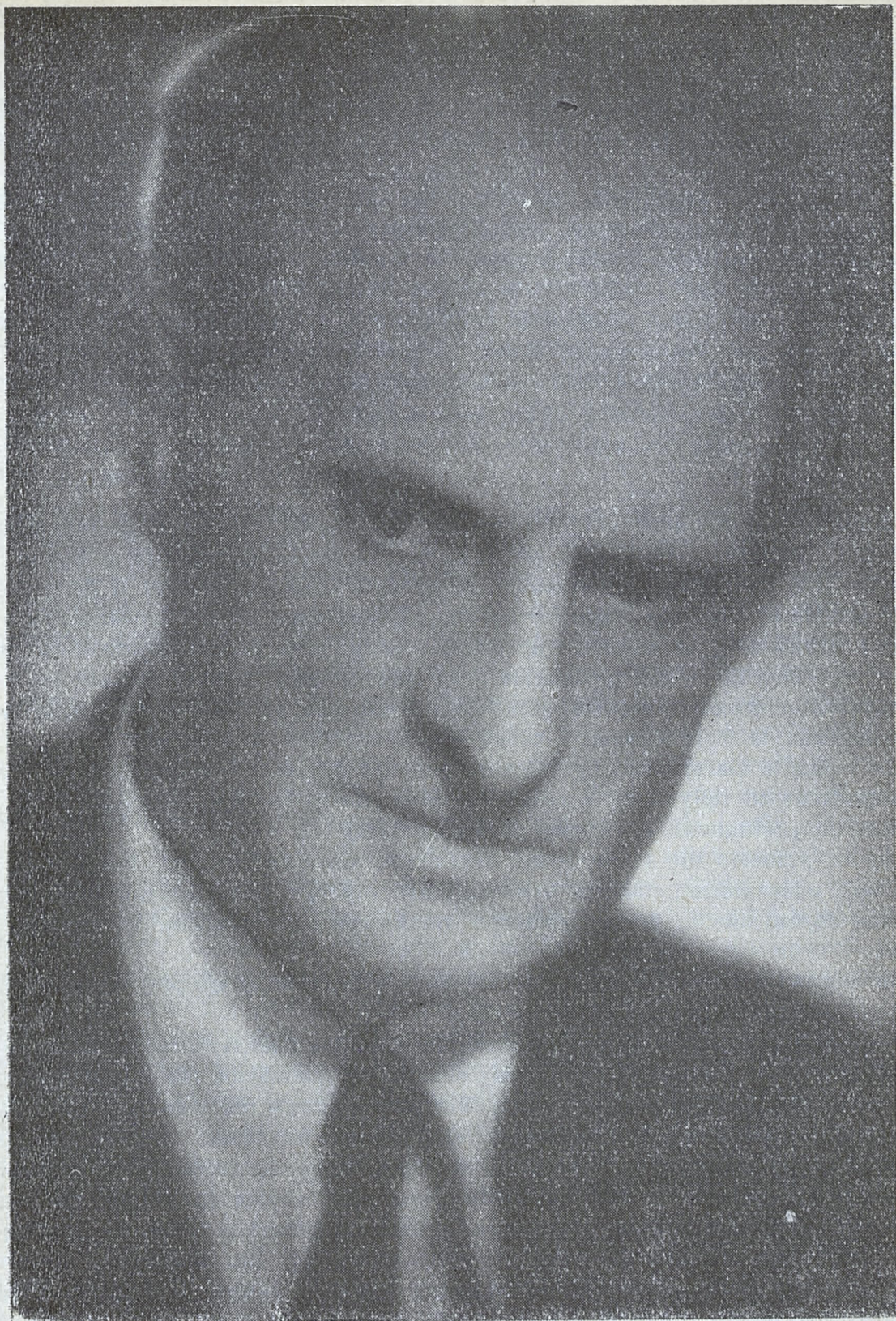
Jakie to były książki? Tuwim sam odpowiada: „osobliwe, rzadkie, dziwne, groteskowe”. To oczywiście charakterystyka treści, ale tytuły? Znam ich dwa, obydwa zaś niezmiernie pouczające: najwcześniejszy to „Daniel, słynny bandyta, i inne popularne piosenki” — nędzna, parokopiejkowa broszura (słowa samego Tuwima) nabyta jeszcze w Łodzi w pierwszych latach naszego stulecia; drugi, trochę późniejszy datą nabycia książki (1911), to nieco zagadkowa „Summula Cajetani” — łańciński druczek wenecki z 1565 r., nabyty w Warszawie, w jednym z antykwariatów przy ulicy Elektoralfiej.

Broszura straganowa i podręcznik dla spowiedników to książki rzeczywiście „osobliwe”, wtedy zwłaszcza, gdy się je ustawi obok siebie. W tym zestawieniu mieści się jednak coś więcej jeszcze: to przecież klucze, a może raczej pierwsze stopnie, do dwóch ogromnych działów księgozbioru Tuwimowskiego, tak bardzo obfitującego we wszelkiego rodzaju kurioza bibliograficzne.

Bandyta Daniel stał się mianowicie patronem tego wielkiego działu, który obejmował „stare ka'endarze, almanachy, sztambuchy, albumy pensjonarek, dzieła wariatów, grafomanów, reformatorów spod ciemnej gwiazdy, zbiory anegdot, karykatur, starą humorystykę, prowincjonalne powieści, powieści zeszytowe, brukowe, śpiewniki, libretta starych oper i wodewilów, literaturę kuchenną, straganową, od-pustową, poetów zapomnianych, poematy heroikomiczne” itd., itd., aż do zmęczenia.

Wielebny K a j e t a n zaopecował się z kolei drugim działem, w którym Tuwim począł gromadzić „demonologię, alkoholica, teratologię (nauka o monstrach i potworach), antisemitica polskie, rozprawy o wonnościach i aromatach, książki o truciznach, narkotykach, tytoniu, kawie; dzieje medycyny i nauk przyrodniczych, stare zielniki i bestaria; stare książki kucharskie, podręczniki „czarnej magii” (prestidigitatorzy), programy i afisze wędrownych menażerii, cyrków, szarlatanów, chiromantów”, a także „compendia fachowe dla fryzjerów, kaligrafów, zegarmistrzów, nauczycieli tańców, literaturę fachową dotyczącą tajnych związków, zakonów, klasztorów, dzieła o torturach” itd., itd., i tak bowiem wszystkiego nie zdołam na tym miejscu wymienić.

A był jeszcze i trzeci dział, którego patrona nie udało mi się niestety ustalić, ale który — wbrew swoim skromnym pozorom — był może najbardziej interesujący, a w każdym razie najistotniejszy dla Tuwima jako poety. Myślę oczywiście o szeroko rozbudowanym dziale lingwistycznym, w którym Tuwim cierpliwie gromadził gramatyki i słowniki języków egzotycznych i sztucznych (esperanto, volapük itp.), nie mówiąc oczywiście o słownikach wszystkich języków europejskich ze szczególnym uwzględnieniem polskiego i rosyjskiego, słowniki etymologiczne, słowniki fachowe (łowieckie, żeglarskie, wojskowe itp.), słowniki i teksty gwarowe, słowniki języków tajnych (np. gwary złodziejskiej), słowniki encyklopedyczne dotyczące wszelkiego rodzaju nauk i umiejętności, a także pokaźną ilość najrozmaitszych tekstów ilustrujących praktykę językową w przeszłości i w teraźniejszości. Teksty owe były tak szeroko rozbudowane, że obejmowały rów-



Julian Tuwim

(ur. 13.IX.1894 — zm. 27.XII.1953)

niez to wszystko, co wiązało się z różnymi igraszkami językowymi („melanż”, „makaron”, „kalambur” itp.), a także niezliczone szarady, przysłowia, porzekadła, parodie i trawestacje, teksty dziecięce, teksty pisane przez wariatów, wyliczanki itd., itd., służące później poecie jako surowiec przy jego najrozmaitszych eksperymentach dokonywanych w zakresie tego, co można by nazwać alchemią językową.

Cały ten bogaty księgozbiór przepadł w r. 1944, gdy Tuwim przebywał jeszcze w Stanach Zjednoczonych, a na jego popiołach wyrósł niezadługo następny, którego załączkiem stały się książki przywiezione przez poetę z Ameryki, mała garść książek przedwojennych cudownie ocalałych w przysłowiowej już walizce zako-panej przy ul. Złotej w r. 1939, oraz książki-dary pochodzące od przyjaciół, przagnących chociaż symbolicznie przyczynić się do odbudowania tego, co było nie tylko częścią życia znakomitego pisarza, ale co stanowiło zarazem jego bardzo specjalistyczny warsztat literacki.

3

Terminu: „warsztat literacki”, używa się tak często i w tylu najrozmaitszych sytuacjach, że nasza wyobraźnia nie reaguje już na te słowa, przyjmowane jako coś całkowicie umownego, a czasem i obojętnego. Otóż w przypadku Tuwima byłoby to bardzo krzywdzące. Pisarz-Proteusz, o tysiącnych zainteresowaniach i o wyjątkowej „sprawności” twórczej, a przy tym o nadzwyczajnej pomysłowości i energii, potrzebował Tuwim — jak może nikt inny spośród pisarzy-rówieśników — doskonale zorganizowanego warsztatu, umożliwiającego mu szybkie i precyzyjne wykonywanie coraz to liczniejszych i coraz różnorodniejszych dzieł literackich.

Takim właśnie warsztatem był jego księgozbiór prywatny, książki zaś składające ów księgozbiór to były albo surowce albo narzędzia, którymi poeta bezustannie się posługiwał, realizując swoje pomysły.

A był on przecież nie tylko poetą lirycznym, ale i satyrykiem, humorystą, piosenkarzem, adaptatorem cudzych dzieł dramatycznych, tłumaczem, kompilatorem historyczno-obyczajowym, popularyzatorem naukowym, kuriozalistą, antologistą, edytorem...

Jakie to zaś miało związki z owym „warsztatem”, niech najlepiej wyjaśnią słowa samego Tuwima.

— W zbiorze przysłów wydanym przez Aleksandra Maksymiliana Fredrę — powiedział poeta w trakcie jednego z wywiadów — znalazłem takie oto przysłowie: „Łatwiej o dyskurs niż o rzecz”. Przysłowie to nasuwa się mimowoli w związku z licznymi u nas ostatnio dyskusjami, artykułami, na temat języka. Od pisarza żąda się języka barwnego, świeżego i trafnego, m.in. ze źródeł ludowych płynącego. A pisarz polski nie ma warsztatu pracy. Poruszając to palące dla wszystkich ludzi pióra zagadnienie, muszę z konieczności mówić o sobie. Ja pracuję nad przekładami bez dobrego słownika rosyjsko-polskiego, bez słownika synonimów. Pisarz chce być ścisły. Pisarz nie chce bujać. Kiedy w tymże Niekrasowie, którego tłumaczę, jest mowa o ptakach i zwierzętach, częściach wozu itp. — znajduję tu wiele słów gwarowych, fachowych, dla których nie mam w głowie odpowiednika polskiego. I staję po prostu bezradny. Zdarzyło mi się, że dla wyszukania nazwy jakiegoś ptaka musiałem sięgać kolejno do słownika rosyjsko-angielskiego, angielsko-niemieckiego i niemiecko-polskiego. Okazało się, że ten ptak to zwykła pliszka!

Słowa Tuwima straciły już po części swoją aktualność jako skarga na braki w zakresie pewnych wydawnictw podręcznych, nie straciły jej wszakże jako credo pisarza, doskonale rozumiejącego, że pewnego rodzaju prace literackie wymagają koniecznie rozbudowanego warsztatu specjalistycznego.

„Pisarz musi mieć warsztat, oto konkluzja — dobitnie wypowiedział się Tuwim na ten temat. — Na półkach pisarza muszą stać i zawsze być pod ręką źródła jego tworzywa, a tym tworzywem jest słowo”.

Przejdźmy jednak od postulatów do osiągnięć, a najlepiej się przekonamy, ile literatura polska zawdzięcza tej okoliczności, że Tuwim-poeta był zarazem wielkim czytelnikiem, wielkim miłośnikiem książek oraz ich wielkim kolekcjonerem.

Otóż pierwszy (tu scharakteryzowany) dział jego księgozbioru to przecież „chleb macierzysty” takich jego zbiorów, jak „Jarmark rymów”, „Antologia polskiej parodii literackiej”, „Krzywe zwierciadło piśmiennictwa polskiego” (kiedyż doczekamy się ogłoszenia go drukiem?), „Cztery wieki fraszki polskiej” oraz „Księga wierszy polskich XIX wieku”, a także jego twórczości piosenkarskiej, kabaretowej i teatralnej. (To również naturalne źródło rozmaitych „krzyżówek” literackich, takich np. jak połączenie słynnej piosenki o Warszawie znalezionej w rzadkim tomiku wierszy Artura Bartelsa z wodewilem Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru”, należącym do uzbieranej przez Tuwima dużej kolekcji tekstów operowych i wodewilowych).

Drugi dział tegoż księgozbioru to z kolei naturalna pożywka, na której wyrosły takie publikacje, jak „Czarna msza”, „Tajemnice amuletów i talizmanów”, „Czary i czarty polskie”, „Polska nowela fantastyczna” oraz przekład „Diabła zakochanego” Cazotte’a.

Trzeciemu zawdzięczamy oczywiście „Polski słownik pijacki i antologię bachiczną”, „Nowego Pana Jowialskiego” (ogłoszonego tylko we fragmentach), wspaniały tom zatytułowany „Pegaz dęba, czyli Panopticum poetyckie” oraz zaplanowaną, ale nigdy nie wykończoną niestety, „Podróż lingwistyczną dookoła świata”.

Na skrzyżowaniu wreszcie wszystkich tych trzech działów powstały nie tylko znakomite przekłady Tuwima z Puszkina, Gogola, Niekrasowa oraz wielu innych poetów i prozaików obcych, przede wszystkim rosyjskich, ale i cały szereg kuriozalnych cyklów literackich i obyczajowych, przeważnie rozproszonych po czasopiśmie, a ukoronowanych trzema seriami niezrównanego „Cicer cum caule, czyli Grochu z kapustą”, który nosił podtytuł „Panopticum i archiwum kultury”, składał się zaś z przeszło siedmiuset wyciągów z rzadkich i trudno dostępnych książek i czasopism, pochodzących w przeważającej mierze z prywatnego księgozbioru Tuwima, a przejranych z punktu widzenia pisarza-kuriozalisty.

Oto imponująca zaiste legitymacja Tuwimowskiego warsztatu literackiego, a zarazem najpiękniejsze świadectwo wystawione czytelnikom poety oraz jego księgozbiorowi, który — można tak śmiało powiedzieć — stanowił jak gdyby jakąś organiczną, nieodłączną część całości jego osobowości.

Wielki miłośnik i wielki zbieracz książek, nie był jednak Tuwim bibliofilem sensu stricto, a węc tym księgolubem, który jest szczególnie uwrażliwiony na indywidualne znamiona „wydania” i „egzemplarza”. On po prostu zbierał książki (jego drugi księgozbiór obejmuje około 5000 dzieł), wertował je, czytał i w najrozmaitszy sposób wykorzystywał, ale takie ich elementy, jak np. oprawa, papier, czcionka, ilustracja, układ graficzny, margines, stan zachowania, proveniencja, rzadkość, edycja itd., itd. były w jego oczach czymś najzupełniej drugorzędnym. Jeśli zaś w słynnej balladzie o zakochanym bibliofilu unosił się nad rzadkością pewnych książek, to jedynie dlatego, że albo je utracił, albo też nie mógł ich nigdy zdobyć i wykorzystać. Rzadkość z d o b y t a zawsze zresztą przestawała być dla Tuwima rzadkością i natychmiast przekształcała się albo w surowiec, albo w na-

rzędzie pracy, jej wygląd zewnętrzny zaś nie odgrywał żadnej roli przy ocenie takiego nabytku, zawsze wiążącej się z jego treścią przede wszystkim zaś z treści tej — osobliwością.

I tu oczywiście zdarzały się wyjątki, wtedy zwłaszcza gdy dana książka stanowiła dla Tuwima przedmiot swoistego kultu (jak np. pierwsza paryska edycja „Pana Tadeusza”, zachowana u niego w oryginalnych okładzinach wydawniczych), te wyjątki jednak nie naruszały reguły i nie wpływały na zachowanie poety.

Obok książki własnej Tuwim operował z konieczności i książką pożyczoną. Czasem był to rzadki druk powierzony mu przez kogoś z przyjaciół, najczęściej — druk należący do jednej z dwóch największych księżnic warszawskich: Narodowej albo Uniwersyteckiej, których dyrekcje ułatwiały znakomitemu poecie wykonywanie ich księgozbiorów na prawach specjalnych, co było wskazane i ze względu na jego zdrowie, i ze względu na wagę jego prac literackich, i wreszcie ze względu na ich specyfikę, która zmuszała go do sporządzania bardzo licznych i bardzo obszernych wypisów. („Pięknie przepisać — wyjaśniał zaś za jednym z autorów dziewiętnastowiecznych — nie mniej jest ważną rzeczą, jak dobrze napisać”).

Pożyczając od innych, pożyczał również innym, chociaż robił to rzadko i z ociąganiem.

„Książek pożyczonych — pouczał przy sposobności — nie należy oddawać, aby pożyczających odzwyczaić od pożyczania”. (Przyznam się po cichu, że i ja mam w swym księgozborze książkę Tuwima, której nie zdążyłem mu już oddać w roku 1953. Nasuwa się pytanie, czy mam przenieść jego zalecenie na spadkobierców?)

Ta niechęć do pożyczania książek nie była oczywiście egoizmem zbieracza i posiadacza, ale uzasadnioną obroną przeciw zakusom rozmaitych letkiewiczów naukowych i literackich, którzy bardzo szybko przetrzebiliby Tuwimowi cały księgozbiór. Któż zresztą lepiej od niego oceniał urok i wartość dobrej, pożytecznej i ciekawej książki? Któż lepiej od niego rozumiał jej ogromną rolę społeczną?

„Księgarenko uliczna! — przepisał z jakiegoś zapomnianego felietonu i wydrukował w swoim „Grochu z kapustą” w r. 1953 — widzę w marzeniu filie twe na wszystkich rogach, widzę tłum rozchwytyjących książki z kosza wielkiego jak wóz drabiniasty, a książki te — to popularna historia Polski, to geografia ziem naszych, to najtańsze wydania wieszczów narodowych, to broszury społeczne, podręczniki dla samouków... O, marzenie złote, spełnij się!”

„Meldujemy duchowi Felietonisty, że marzenie się spełniło” — dopisał do tego fragmentu Tuwim, ogromny entuzjasta powojennych kiermaszy książkowych, a później dodał jeszcze z głębokim przekonaniem: „Cześć skromnym, popularnym księgarenkom!”

Ten hołd znakomitego poety można i należy uzupełnić:

„Cześć prywatnym księgozbiорom-warsztatом pracującym dla społeczeństwa i dla kultury narodowej!”

Roztrącam dni i rwę na części
I w zgiełku wieku, i w rwetesie
Ubrdało mi się jakieś szczęście:
Rytmowi przebieg chwil powierzać,
Apollinowym drząc rozmysłem,
Surowo składać i odmierzać
Wysokim kunsztem słowa ściśle.

I kiedy kształt żywego ciała
W nieład rozpadnie się plugawy,
Ta strofa zwarta, zwięzła, cała,
Nieporuszona będzie stała
W zimnym okrutnym blasku sławy.
(J. Tuwim — z wiersza „Do losu” ze
zbioru „Biblia cygańska”)

ALBERTO MORAVIA — KRYTYK MIESZCZAŃSKIEGO ŚWIATA

Pisarska sława Alberto Moravii dawno już wyszła poza granice ojczystych Włoch. Dziś powieści i opowiadania tego pisarza tłumaczone są na wiele języków świata, a wszelkie nawet najmniejsze wywiady przeprowadzone z autorem „Pogardy”, odnotowują zarówno włoskie jak i zagraniczne pisma literackie. Od kilku też lat Włochy wystawiają kandydaturę Moravii do nagrody literackiej Nobla.

Co zdecydowało o sławie pisarskiej i popularności pisarza? Aby sobie odpowiedzieć na to pytanie, trzeba choćby z grubsza prześledzić jego drogę twórczą.

Alberto Moravia (prawdziwe nazwisko Alberto Pincherle), urodził się w Rzymie, w 1907 r. Zaczął pisać w wieku lat siedemnastu. Jego powieściowy debiut książkowy — „Obojętni” (1929) przypadł na okres rozwoju faszyzmu Mussoliniego. Moravia — wróg faszyzmu, nie był jednak czynnym uczestnikiem walk z dyktaturą. Przeciwstawiał się jej natomiast w swoich powieściach i opowiadaniach, w których przeprowadzał niesłychanie ostrą krytykę środowisk mieszczańskich, którym Mussolini zawdzięczał dojście do władzy.

„Obojętni” — książka dotychczas nie przetłumaczona na język polski — wytyczyła niejako dalszą drogę pisarską młodego Moravii.

Późniejsze powieści i opowiadania pisane zarówno w latach rządów Mussoliniego, jak i po wojnie stanowią konsekwentną, literacką i ideologiczną kontynuację „Obojętnych”. Toteż słusznie zauważa włoski krytyk Carlo Bernari, że takie powieści, jak „Maskarada”, „Agostino”, „Nieposłuszeństwo”, „Małżeńska miłość”, „Rzymianka”, „Pogarda”, przedstawiają *„...dzieci tego mieszczaństwa, które w swoim bzdurnym próżniactwie utraciły poczucie tej moralności, która reguluje stosunki panujące w żywotnej klasie społecznej... nie zastanawiają się oni nigdy nad tym, jaki jest cel ich działania, ani jaki wywoła ono skutek”*. Toteż już od pierwszej powieści zyskał Moravia przydomek pisarza — krytyka mieszczańskiej moralności, mieszczańskiej parafianstwy i zakłamania. A choć tylko po tej linii poszła cała twórczość Moravii, jego pisarstwo daje się łatwo podzielić na dwa okresy: okres przedwojenny — utwory ostro krytykujące i piętnujące przerażone, lecz mimo to popierające faszystowskie rządy, mieszczaństwo włoskie; okres powojenny — pierwszych lat okupacji amerykańskiej, tworzenia się nowej republiki, kiedy to na nowej fali, jakże odmiennego życia narodu włoskiego, pisarz ściśle się związał z ogólnie panującym w sztuce włoskiej neorealizmem.

Jak dotychczas czytelnik polski miał możliwość zapoznania się z trzema powieściami Alberto Moravii, pisanymi już po wojnie, jednym większym opowiadaniem „Agostino” pochodzącym z 1944 roku oraz z tomem najcelniejszych jego opowiadań — „Opowiadania Rzymskie”.

Zacznijmy od „Agostino”. Jest to opowieść o psychicznym dojrzewaniu czternastoletniego chłopca. Bohater opowiadania, w sposób niesłychanie brutalny zostaje zapoznany z życiem seksualnym, które dla niego — dziecka z bardzo dobrego domu, gdzie dbano o staranne wychowanie, w ogóle nie istniało. I tylko zabawom z przypadkowo poznanymi chłopcami na jednej z podrzymskich plaż, Agostino zawdzięcza swoje uświadomienie. Nieco starsi od niego koledzy, wywodzący się z lumpenproletariatu rzymskiego, w sposób brutalny starają mu się odebrać wszelkie złudzenia piękna.

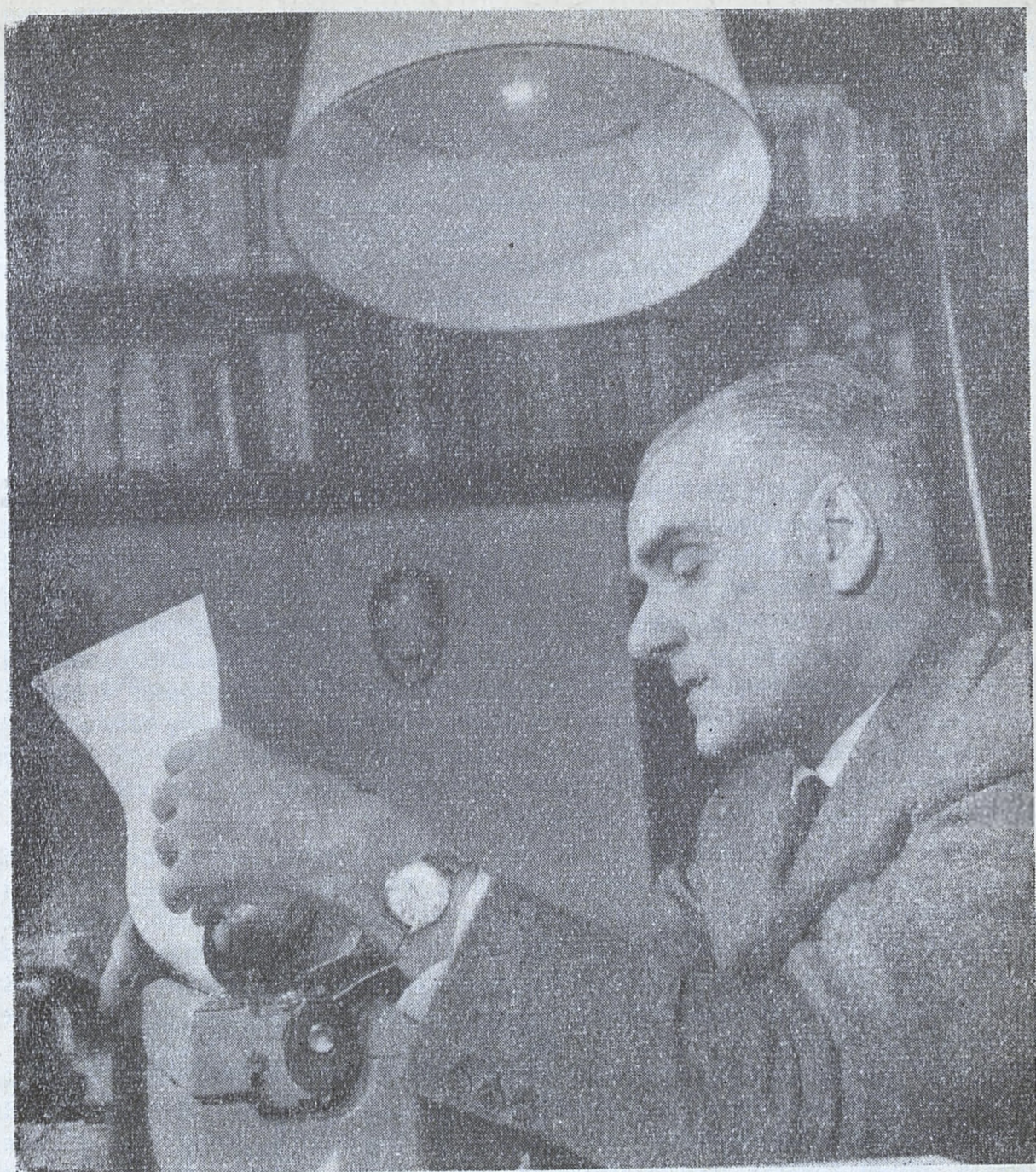
Moravia pokazuje cały tragizm przeżyć chłopca, który musi samodzielnie decydować o swoim postępowaniu moralnym, równocześnie ostro krytykuje odłam bogatego mieszczaństwa włoskiego, które zapewniając swoim dzieciom dobre warunki

ki materialne codziennego życia, całkowicie nie dba o ich potrzeby duchowe. W opowiadaniu tym jest próba pokazania konfliktu pokoleń, wynikającego z odmienności zainteresowań i patrzenia na świat u dorosłych i u dzieci. Dorośli — matka Agostina, jej kochanek, oraz przywódca młodzieżowego gangu — rządzą się swoistymi prawami, w których mały chłopiec wykrywa kłamstwo i fasz. One mają też zachwiać całą jego psychiką, która była dotychczas kształtowana przez bezkonfliktowe dzieciństwo. Utracenie świata dziecięcych złudzeń i marzeń musi przeobrazić małego Agostina w ciągu kilku dni w przedwcześnie dorosłego człowieka, nienawidzącego tych wszystkich, którzy odebrali mu prawo do posiadania dzieciństwa. Bezmyślne okrucieństwo dorosłych, którzy przez próżność, czy też po prostu przez nierozumienie psychiki dziecka, zemści się na chłopcu później, kiedy będzie wystawiony na prawdziwe próby życiowe. I to przede wszystkim chciał pokazać w swym opowiadaniu Moravia. Stąd niesłychanie marginesowe przedstawianie psychiki wszystkich bohaterów opowiadania poza Agostinem, jak również ledwie zarysowane sytuacje, w których mały chłopiec przewartościowuje swoje widzenie świata. Stąd też ostry rysunek psychologiczny samego Agostino, stąd próba notowania każdej nowej myśli deprecjonującej stare pojęcia u małego dziecka. Dla Agostino okres dojrzewania, to nie łagodne przechodzenie ze świata dziecięcej uludy do szarej rzeczywistości świata dorosłych, ale okrutne przebudzenie się, powodujące spaczenie całego charakteru młodego człowieka.

Trzy powojenne powieści Moravii — „Rzymianka”, „Pogarda”, „Matka i córka” — przetłumaczone ostatnio u nas, mimo, że w różnych były napisane latach i o różnych traktują sprawach, mają nurt, który leży u podstaw zainteresowań pisarskich ich autora. Tym nurtem jest próba pokazania mieszczańskiego świata — jego praw, obyczajów, przyzwyczajzeń i tradycji, które nim rządzą.

„Rzymianka” — to historia życia prostytutki rzymskiego przedmieścia, która jako jedyne wyjście z biedy widzi oddanie się temu zawodowi. Bowiem prostytutka dla ludzi przedmieścia jest takim samym zawodem jak każdy inny. Zawodem, który należy wykonywać w miarę uczciwie. Rzymiankę do prostytucji doprowadziła świadomość, że marzenia którymi żyła przez długie lata, a którymi ją karmił przygodnie poznany chłopiec, nigdy się nie ziszczą. Rzymianka nie chce żyć w skrajnej nędzy jak jej matka, trudniąca się bielizniarstwem. Ale jej dojście do tej profesji nie jest takie proste. Musiała w sobie przełamać niejeden wewnętrzny opór. Rzymianka brzydzi się sobą samą i gdyby mogła, rzuciłaby ten zawód. Rzymianka jak każda inna kobieta chce kogoś kochać i być kochaną. Ale wie, że dla niej to nie istnieje, ponieważ „uczciwi” ludzie nią gardzą. Oczywiście może ona kochać, ale musi się z tym kryć, aby nie być wykorzystywaną przez tego, komu okaże swoje uczucia. Skazana na ciągłą psychiczną samotność buntuje się przeciwko temu. Niestety, prawa rządzące jej światem są silniejsze od niej, od jej uczuć. W tej walce o prawo do miłości musi przegrać. Pisana jej jest samotność, od której nie ma odwołania.

Powieść ta pisana w pierwszej osobie robi wrażenie pamiętnika. Bohaterka-narrator, kolejno przypomina sobie wszystkie etapy, które prowadziły młode dziewczyny, zupełnie nie znające życia, do tej profesji. Kto ponosi odpowiedzialność za pójście dziewczyny po tej drodze życia? Odpowiedź pisarza jest jednobrzmiąca — wszyscy, całe społeczeństwo, prawa wytworzone przez to społeczeństwo. Winę ponosi i biedna matka, która z chytrości, dla zarobienia dodatkowych kilku lirów, każe córce być modelką malarzy. Oczywiście zdaje ona sobie doskonale sprawę czym to grozi córce. Ale jako usprawiedliwienie służy jej fakt, że i ona w ten sposób zaczynała kiedyś, przed laty, zarabiać na życie. Winę ponosi młodzieniec, który wręcz żąda od niej uprawiania tego procederu. Winni są również ci wszyscy, którzy korzystają z jej usług.



Alberto Moravia

Czy Moravia widzi jakieś wyjście z tej sytuacji? Czy daje jakieś konkretne propozycje przeciwstawiające się tej postawie moralnej rzymskiego społeczeństwa? Nie. Po prostu ogranicza się do zanotowania faktów, do pokazania całej ohydy i zakłamania moralności wyrosłej na gruncie źle pojętej nauki chrześcijańskiej.

„Matka i córka” — powieść napisana wcześniej, również w pierwszej osobie, jest relacją matki, opisującej jak jej córka stała się na skutek wojennych przeżyć prostytutką. Tutaj Moravia główny nacisk położył na przedstawieniu spustoszenia moralnego, jakie czyni wojna w psychice szarego, zwykłego człowieka. Ludzie z natury swojej są dobrzy, ale niszczy ich okrucieństwo i bezmyślność wojny, która wyzwala najniższe instykty. Wręcz zwierzęca potrzeba zaspokojenia głodu i potrzeb seksualnych jest motorem działania dla wielu z nich.

Oto dwie kobiety — matka i córka. Znowu przedstawione dwa pokolenia, między którymi początkowo nie ma żadnych konfliktów. Bowiem córka myśli kategoriami matki, na podstawie nauki, której tamta jej udziela. Matka jest mądrzejsza od córki doświadczeniem wynikającym z różnicy wieku. Ale w czasie wojny te doświadczenia nie zdają egzaminu. Córka pójdzie swoją drogą, wbrew woli matki. Matka będzie mogła jedynie biernie temu się przyglądać i akceptować postępowanie córki. Po prostu, prawa wojny są silniejsze od praw matki. Matka jest kobietą prostą i chociaż od wielu lat zamieszkuje na jednym z przedmieść Rzymu, pochodząc ze wsi, głównie jej prawami rządzi się w swoim codziennym życiu. Dla niej wojna jest czymś strasznym, ale wytłumaczalnym. Po prostu musi istnieć jak każde inne zdarzenie. Cała gehenna jaką przeżyła w czasie wojny zamyka się w jednym, ale jakże gorzkim zdaniu: *I wojna dała nam właśnie kopniaka w swoich ostatnich podrygach; Marokańczycy zgwałcili Rosettę, hitlerowcy zamordowali Michela, my dwie musiałyśmy wracać do Rzymu z tym bandytą Rosariem.*

Jako niepisane motto do tej powieści posłużyła Moravii ewangeliczna przypowieść o zmartwychwstaniu Łazarza. Wojna zabijała bowiem nie tylko fizycznie, ale i moralnie. Zmartwychwstanie albo odrodzenie mogło nastąpić tylko u tych, którzy zdali sobie sprawę z ogromu nieszczęść wynikających z wojny.

Ta sama matka w innym miejscu notuje: *...na pewien czas umarliśmy także i ja i Rosetta, bo umarła w nas litość dla innych i dla siebie samych. Lecz w ostatniej chwili uratowało nas cierpienie; tak więc w pewnym sensie cytując o Łazarzu można było zastosować także i do nas, bo dzięki cierpieniu wyszliśmy cało z wojny, która zamknęła nas w grobie zła i obojętności. I teraz wracaliśmy do dawnego życia, które było może ubożuchne, pełne błędów i niejasności, lecz było właśnie tym jedynym, jakie powinnyśmy przeżyć...*

Na pozór inna tematycznie „Pogarda” ma jednak w sobie dużo wspólnych cech z poprzednio omawianymi powieściami Moravii. Ten sam mieszczkański klimat, te same prawa rządzące postępowaniem bohaterów książki. Bo chociaż główny bohater pochodzi już ze środowiska inteligenckiego, kategorie jego sposobu myślenia nie odbiegają daleko od kategorii „Rzymianki” czy matki z „Matki i córki”. Są może nieco bardziej skomplikowane, ale nie poprzez wewnętrzne przyżycia, lecz przez większą wiedzę.

„Pogarda” — to historia nieudanego małżeństwa, które kończy się klęską dla obu współmałżonków. Żona, w momencie gdy stwierdza, że nic ją poza pogardą nie łączy z mężem postanawia od niego odejść. Odejście to kończy się dla niej śmiercią, zanim zdążyła jeszcze rozpocząć nowe życie. Zachodzi pytanie, czy jej śmierć, która nastąpiła w wypadku samochodowym w momencie, kiedy postanowiła odejść od męża, była tylko zwykłym przypadkiem, czy też zamierzonym samobójstwem? Co prawda autor wyraźnie sugeruje, że był to tragiczny wypadek. Ale z całej powieści czytelnik wyciąga wniosek jednoznaczny: tylko śmierć, któregoś z dwojga tych małżonków jest w stanie rozwiązać dramat ich nieudanego pożycia.

I znowu Moravia przeprowadza analizę psychologiczną niedobranego małżeństwa. Gdzie leży tego przyczyna? Nie daje jednak jednoznacznej odpowiedzi. Małżeństwo musiało się rozpaść, ponieważ tych dwoje ludzi poza wspólnym mieszkaniem właściwie nic nie łączyło. Początkowo, u podstaw ich miłości były zmysły. Ale te szybko się skończyły i wytworzyła próżnia, której już nic nie było w stanie zapełnić. Każde z nich zaczęło żyć w innym świecie. Dla siebie mieli już tylko kłamstwa, które szybko zaczęły ich nawzajem męczyć. W tym pojedynku on okazał się słabszym. Po prostu traktował ją jak swoją własność. Potrafił przyznać się do klęski uczuć, ale nie potrafił zrezygnować ze swojej własności. Znali się na tyle, że doskonale zdawali sobie sprawę, że się nawzajem oszukują.

Jej siła polegała na tym, że już nie potrafiła, albo nie chciała kłamać. Ale tego samego żądała i od niego. Stąd wynikła u niej pogarda dla człowieka, który był tchórzem i nie potrafił zrezygnować ze swojej „żywej własności”. Będąc silniejszą, pierwsza postanowiła odejść od niego. Ale jej odejście równało się klęsce ich obojga. Naturalnym następstwem musiała być śmierć któregoś z nich. Przypadek sprawił, że śmierć spotkała ją.

Moravia jest również mistrzem noweli i jako stały mieszkaniec Rzymu kronikarzem swego miasta. Fakt ten zadecydował o tematyce 61 opowiadań pt. „Opowiadania rzymskie”, w których autor przedstawia swoje miasto, jego obyczaje i zwyczaje, codzienne życie i przygody zwykłych ludzi Rzymu — różnych zawodów, wywodzących się z różnych sfer społecznych. „Opowiadania” odznaczają się zwartą budową, ciekawą narracją, dowcipem i humorem.

BIBLIOGRAFIA

Agostino. Przeł. Barbara Sieroszevska. W-wa 1958, PIW, s. 146

Miałka i córka (La Ciociara). Tłum. Zofia Ernst. W-wa 1960, Czytelnik, s. 506

Rzymianka (La Romana). Przeł. Zofia Ernst. W-wa 1959, Czytelnik, s. 635

Pogarda (Il Disprezzo). Przeł. Zofia Ernst. W-wa 1961, Czytelnik, s. 291 (Seria Nike)

Opowiadania Rzymskie (Racconti Romani). Tłumaczyli: Zofia Ernst i Ryszard Landau. W-wa 1957, Czytelnik, s. 478.

Numer *Współczesności* poświęcony kulturze włoskiej. Dwutygodnik *Współczesność* Nr 115 1—15 VI 1962 r.

Olgierd Terlecki: „La Noia Alberta Moravia”. *Życie Literackie* nr 534.



ANNA BAŃKOWSKA

NA TROPACH LUDZI WIELKIEJ PRZYGODY

Antoni Dobrowolski, uczony i patriota, towarzysz Amundsena w jego antarktycznej wyprawie na statku „Belgica”; przyjaciel Mickiewicza, filomata, powstaniec 1831 r., potem emigrant, profesor chilijskiego uniwersytetu w Santiago — Ignacy Dcmeyko; badacz Alp australijskich — Paweł Edmund Strzelecki; zesłańcy syberyjscy po powstaniu 1863 r.: prof. Benedykt Dybowski, który swymi pracami utworzył drogę do poznania świata zwierzęcego Bajkału i Kamczatki i geolog Aleksander Czekanowski; organizator i kierownik dwóch odkrywczych wypraw do Kamerunu Stefan Szolc-Rogozirski — to tylko parę spośród wielu nazwisk znakomych polskich badaczy i podróżników, którzy mieli wybitny udział w wypełnianiu białych plam na mapie i w różnych dziedzinach wiedzy.

Takim właśnie pionierom polskiej myśli badawczej poświęcili Jadwiga Chudzikowska i Jan Jaster swoje książki: „Ludzie wielkiej przygody”, „Na bezdrożach Dalekiej Północy”, „Odkrywczy Kamerunu” i „Tajemnica Świętego Morza, czyli Benedykta Dybowskiego żywot nieurojony”, wydane przed paru laty nakładem „Wiedzy Powszechnej”.

Choć można by tak sądzić z charakteru książek, żadne z pisarzy nie specjalizuje się w naukach przyrodniczych czy historycznych; Jadwiga Chudzikowska studiowała filologię polską, Jan Jaster — ekonomię. — Co zaprowadziło ich na szlaki wędrówek „ludzi wielkiej przygody”? — O to pytamy już samych autorów.

— Zastanawiając się nad historią odkryć geograficznych i naukowych trzeba pamiętać nie tylko o tym co zrobiono, ale również — w jakich się to odbywało okolicznościach. Z przyczyn politycznych i ekonomicznych szanse polskich podróżników i badaczy z ubiegłego stulecia nie mogą być nawet porównywane z możliwościami przedstawicieli innych narodów. Materiały i obserwacje do swoich późniejszych dzieł gromadzili oni w najtrudniejszych warunkach życia osobistego, niejednokrotnie — ograniczenia wolności osobistej, bez koniecznych funduszy i poparcia państwa czy odpowiednich instytucji. Wszystko to zastępowała niespożyta energia, upór w dążeniu do celu, wewnętrzna dyscyplina. Słowo pionier brzmi może trochę patetycznie, ale trzeba było rzeczywiście pionierskiego ducha, żeby na zesłaniu czy przymusowej emigracji, na dalekich kontynentach Azji, Ameryki, Australii tworzyć dosłownie z niczego warsztat naukowy, przełamywać nieufność otoczenia, nic samemu nie posiadając — pomagać, wspierać radą, uczyć. A przy tym polscy badacze zostawili wszędzie po sobie najlepszą pamięć i wdzięczność, choć w światowej historii odkryć nie brakuje przecież przykładów i zgoła odmiennych.

— *Wydaje mi się, że właśnie wydobywanie, zaakcentowanie tej humanistycznej strony ludzkich postaw jest sprawą niezmiernie cenną. Dopiero takie pełne spojrzenie na człowieka pozwala zrozumieć z jakim trudem dochodzi się w każdej dziedzinie do tak zwanych sukcesów.*

— Możemy powiedzieć bez przesady, że wertowanie dziejów życia bohaterów naszych książek dało nam wiele osobistej satysfakcji: obcowano się z ludźmi nieprzeciętnej wartości. Dodajmy jednak od razu, że droga takiego poznawania wcale nie jest łatwa. Staraliśmy się dotrzeć do jak największej ilości źródeł, zapisków, korespondencji, do wypowiedzi prasowych z tamtych lat.

Tutaj rozmowa schodzi na sprawy warsztatu pisarskiego. Wiadomo jak niekompletne i rozproszone są zbiory dokumentów i archiwaliów po zniszczeniach ostatniej wojny.

— Trzeba szukać i studiować w zbiorach bibliotecznych różnych miast. A w iluż wypadkach ważnych źródeł w ogóle w kraju brak, tym bardziej, iż wielu uczonych znaczną część życia spędziło poza granicami kraju i nawet, w pewnym okresie, tam miało większy rozgłos i uznanie niż w ojczyźnie. Z tych względów rekonstruowanie każdej prawdziwej historii „człowieka żywego” — to znaczy pokazanie go nie tylko od strony oficjalnie znanych osiągnięć naukowych, ale w drodze do nich, podczas podejmowanych ze zmiennym szczęściem prób i wysiłków, w powodzeniu i w okresach przejściowych klęsk i załamań jest niewątpliwie pasjonujące, ale też ogromnie czasochłonne. Nieraz, kiedy rzecz wydaje się już niemal gotowa, uda się dotrzeć jeszcze do jakiegoś nieznanego szczegółu, odkryć nową małą tajemnicę i wtedy, choć termin nagli, zrezygnować z tego niesposób.

— *To są właśnie trudności związane z pisaniem książek popularnonaukowych. Poruszaliśmy tę sprawę niejednokrotnie w „Poradniku Bibliotekarza”. Powiada się nieraz, że to literatura faktów, ile jednak trzeba twórczego wysiłku, żeby te fakty przemówiły, żeby pobudziły wyobraźnię, wzruszały, przekonywały.*

— Najtrudniej jest, jak wiadomo, prosto i zrozumiale mówić o sprawach skomplikowanych, posługiwać się językiem dostępnym nie tylko dla fachowców, nie pomijając zarazem niczego co istotne z poznawczego punktu widzenia. Toteż, pisząc o pracy geologów, zoologów czy mineralogów musimy i my być potroszę specjalistami w każdej z tych dziedzin. Nie może być oczywiście mowy o jakichś



Jan Jaster



Jadwiga Chudzikowska

długotrwałych studiach, ale jakże często siedzimy obłożeni książkami z różnych specjalności. Ale może od kłopotów przejdziemy do rzeczy przyjemniejszych. Takich na przykład, jak zadowolenie, które odczuwa pisarz dowiadując się, iż udało mu się dotrzeć do jakiejś szerszej nieznannej prawdy o człowieku nad którego życiorysem pracował. A zdarza nam się — mówią państwo Jasterowie — iż od żyjących jeszcze rodzin czy przyjaciół uczonych, o których pisaliśmy, przychodzą listy albo otrzymujemy telefony w których nie tylko potwierdzają to co my odczytaliśmy ze źródeł pisanych, ale — przyznają — dowiedzieli się wielu szczegółów dotąd nie znanych.

— *Syberia, Kamerun, Ameryka... po jakich to drogach nie prowadziły losy naszych wielkich rodaków. Dla pisarzy to dodatkowy problem zmiennych warunków geograficznych.*

— Toteż od lat odbywamy stale podróże po mapach i globusach. A z jakim skutkiem? — Niedawno — śmieje się pan Jaster — rozmawiałem o Dybowskiim z radzieckim dziennikarzem, który dobrze zna Syberię. Parokrotnie, w czasie rozmowy, uzupełniłem niektóre podane przez niego szczegóły geograficzne. — Czy pan tam był? — spytał w końcu. — W wyobraźni, szlakiem Dybowskiego, dziesiątki razy! Taką swoistą turystykę uprawiamy po wszystkich kontynentach.

— *A w jakim kierunku prowadzą nowe wydawnicze zamierzenia?*

— Myślimy o cyklu „Polacy na Czarnym Łądzie”. Chcielibyśmy pokazać Afrykę widzianą oczami polskich podróżników na przestrzeni kilku wieków. Gromadzimy materiały, ale na realizację trzeba będzie jeszcze poczekać.

Natomiast z rzeczy ostatnich i już bliskich ukończenia: przed paru miesiącami Jadwiga Chudzikowska wydała w Ludowej Spółdzielni Wydawniczej zbiór opowiadań o polskich podróżnikach z XVI—XIX w. pt. „Porwanie tureckiej galery”. Obecnie kończy książkę o Sadyku Paszy — Michale Czajkowskim, opartą tak jak i poprzednie na materiałach źródłowych, dokumentach, korespondencji.

Projektów i zamierzeń nie brakuje, wszystko komplikuje brak czasu i — jak się rzekło — trudności w uzyskiwaniu potrzebnych materiałów. Jan Jaster, pracuje od wielu lat w dziennikarstwie, przed paru laty w miesięczniku *Poznaj Świat* publikował „Słownik polskich podróżników”. Z konieczności był to słownik krótki, syntetyczny, a także przydałaby się jakaś poświęcona temu zagadnieniu encyklopedia. Może dopiero wtedy uświadomilibyśmy sobie, jak wiele i chętnie podróżowali Polacy po szerokim świecie i ile było wśród nich duchów nie tylko niespokojnych, ale i nieprzeciętnej miary.

Nie tak dawno o poznawczym i światopoglądowym znaczeniu popularyzacji naszego podróżnictwa mówił podczas zjazdu naukowego prof. Olszewicz, kierownik Zakładu Odkryć Geograficznych na Uniwersytecie we Wrocławiu, jedynej tego typu placówki w kraju. Książki takie są potrzebne, poszukiwane i wciąż ich za mało. Wciąż — mimo różnych w tym kierunku podejmowanych prób — dzieje Polaków na szerokim świecie są kartą w niewielkiej tylko części odczytana.

Rozmowę wypada więc zakończyć życzeniem, wyrażonym w imieniu czytelników, aby jak najszybciej na półkach księgarskich pojawiły się nowe opowieści o ludziach wielkiej, odkrywczej przygody.



KORZYSTAMY Z PORADNIKA BIBLIOGRAFICZNEGO O POWSTANIU STYCZNIOWYM

ZBIGNIEW CWIEK. **Powstanie styczniowe 1863.** Poradnik bibliograficzny. W-wa 1963. Biblioteka Narodowa, s. 92.

Powstanie styczniowe, którego stulecie obchodzone było w ramach programu Tysiąclecia Państwa Polskiego, doczekało się bardzo pożytecznego — obliczonego na szeroki krąg odbiorców — poradnika bibliograficznego. Zainteresowanie społeczeństwa powstaniem styczniowym było duże, nawet przed obchodami stuletniej rocznicy. Niewątpliwie, stuletnia rocznica tego ważnego w naszej historii wydarzenia, bardzo rozszerzyła te zainteresowania. Organizowane w r. 1963 liczne akcje oświatowe na ten temat (lokalne obchody, prelekcje, odczyty, wystawy) spowodowały, że literatura na temat powstania była powszechnie poszukiwana. Liczne wypracowania (a nawet prace maturalne na temat powstania styczniowego), zaktywizowały młodzież do poszukiwania odpowiedniej literatury. Zainteresowania czytelników tym zagadnieniem przekraczały często, dostępną na temat powstania wiedzę, zawartą w podręcznikach i opracowaniach syntetycznych. Stąd też czytelnicy żądali różnych opracowań monograficznych, biografii przywódców powstania, wreszcie aktualnych pozycji o charakterze publicystycznym. Rok 1963 przy-

niósł kilka interesujących pozycji na temat powstania: ukazało się też kilka wznowień popularnych książek na ten temat. Brak było jednak przystępnego i możliwie wyczerpującego przewodnika bibliograficznego po literaturze, traktującej o roku 1863. Lukę tę wypełnia praca Zbigniewa Cwieka **Powstanie Styczniowe 1863. Poradnik bibliograficzny**, wydany przez Instytut Bibliograficzny Biblioteki Narodowej (W-wa 1963, str. 92, cena zł 10).

Poradnik Cwieka ma tym większą wartość, że jest on adresowany do szerokiego kręgu czytelników. Jego forma, treść i sam dobór materiału bibliograficznego obliczone są na czytelników o zainteresowaniach historycznych, a nie dla specjalistów-historyków, o czym zresztą sygnalizuje Redakcja „Poradnika”.

W „Poradniku” uwzględniono wybór książek i artykułów ogłoszonych po 1945 r., z pominięciem pozycji obcojęzycznych. Bibliografia ta zawiera książki i publicystykę, w dużej liczbie pozycji dostępną czytelnikom bibliotek publicznych. „Poradnik” uwzględnia także ciekawsze artykuły z różnych czasopism oraz zamieszczone w nich recenzje. W sumie uwzględniono tu 65 tytułów czasopism.

Autor we wstępie do „Poradnika” daje przegląd najważniejszych wydarzeń i zagadnień dotyczących przyczyn wybuchu powstania, jego przebiegu, zwraca uwagę na społeczny charakter podjętej walki powstańczej, omawia jej międzynarodowe znaczenie, zapoznaje wreszcie czytelnika z literaturą traktującą o roku 1863.

Tak pomyślany wstęp obliczony był zapewne na przypomnienie czytelnikowi najważniejszych faktów z powstania styczniowego. Wstęp ten ma charakter zwięzłego wykładu na interesujący nas temat. Należy bardzo pozytywnie ocenić koncepcję łączenia bibliografii ze zwięzłym wykładem, wprowadzającym w problematykę podejmowanego tematu.

Część bibliograficzna „Poradnika” składa się z dwu zasadniczych działów: 1) Opracowania i źródła, 2) Publicystyka. Powstanie w literaturze, prasie i sztuce. Rzeczowy układ bibliografii ułatwia sposób korzystania z niej.

Część pierwsza zawiera zasadniczy materiał historyczny (Ruch patriotyczny i rewolucyjno-spiskowy 1860—1862. Okres walki zbrojnej 1863—1864. Kwestia chłopska w powstaniu. Sojusz z ruchem rewolucyjnym rosyjskim, itd.). Część druga obejmuje: Powieści i opowiadania (z wydzielonym działem literatury dla młodzieży); opracowania historyczno-literackie, prasa powstańcza, sztuka. Zamieszczone w bibliografii pozycje zaopatrzone są w adnotacje. Adnotacje te na na ogół wyczerpująco informują o treści uwzględnionych pozycji, nie sygnalizują jednak stopnia ich trudności — co przy szerokim wykorzystaniu tej bibliografii przez czytelników bibliotek byłoby wskazane. Niektóre adnotacje uwzględniają recenzje o danej książce. Czytelnik „Poradnika” zwróci uwagę — o czym zresztą we wstępie pisze autor — na duże — od strony objętości — zróżnicowanie zamieszczonych adnotacji. Niektóre z nich tylko skrótowo wyjaśniają treść książki, inne zaś mają charakter „małych recenzji”. Większe adnotacje stosowano w zasadzie (choć nie jest to regułą) do książek wymagających szerszego omówienia (dotyczy to m. in. pamiętników, pozycji publicystycznych). Pomimo, że w ten sposób zróżnicowane adnotacje mogą mieć oponentów, to jednak należy stwierdzić, że w sumie dają one rzetelną informację o uwzględnionych w „Poradniku” pozycjach.

Bardzo pozytywnie należy ocenić zamieszczony w „Poradniku” wybór ciekawszych artykułów na temat powstania.

W końcowej części „Poradnika” znajduje się indeks autorów, redaktorów, wydawców, tłumaczy i innych współpracowników oraz recenzentów, wreszcie wydawnictwo to zamykają ilustracje, wśród których znajduje się kilka portretów przywódców powstania styczniowego.

Wykorzystanie „Poradnika” przez biblioteki publiczne będzie zapewne bardzo duże.

Należy przypuszczać, że zainteresowanie tematem powstania styczniowego nie wygaśnie

z chwilą zakończenia roku obchodów tego wydarzenia historycznego. Rok 1963, jako setna rocznica powstania był okazją do wzbudzenia zainteresowania wśród szerokiego kręgu czytelników literaturą traktującą o roku 1963. Biblioteki publiczne realizowały w tym czasie zapewne doraźne zapotrzebowanie czytelnicze. Należy się jednak liczyć z faktem, że zainteresowanie ze strony czytelników literaturą na temat powstania styczniowego będzie w dalszym ciągu — również i w następnych latach. W związku z tym Poradnik Zbigniewa Ćwieka będzie dużą pomocą przy doborze lektury z tego zakresu zarówno bibliotekarzom jak i bezpośrednio czytelnikom. W tym ostatnim przypadku grono czytelników może być bardzo duże i objąć zarówno młodzież jak i dorosłych, zamiłowanych w literaturze historycznej. Dotyczy to zarówno czytelników środowisk miejskich jak i wiejskich. Działające przy bibliotekach koła samokształceniowe i zespoły czytelnicze zapewne pracować będą w oparciu o Poradnik. W wielu wypadkach Poradnik będzie pomocny nauczycielom i oświatowcom.

W związku z tym biblioteki publiczne powinny zaopatrzyć się w tę cenną pozycję bibliograficzną i eksponować ją w dostępnym i widocznym dla czytelników miejscu (w gablotce wypożyczalni, czytelni). Przy tej okazji można zrobić małą wystawkę książek o powstaniu styczniowym, wśród których znajdowałyby się omawiany Poradnik.

Mały nakład Poradnika (4 tys. egzemplarzy) nie pozwala na jego szeroki kolportaż, w związku z tym bibliotekarze powinni maksymalnie nim obsłużyć swoich czytelników.

LUCJAN BILIŃSKI

CO CZYTAĆ O SPORCIE

REGINA STUPAKOWA. Sport na wsi. Poradnik bibliograficzny. W-wa 1963 Biblioteka Narodowa, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Kielcach, str. 31.

Zainteresowania różnymi dyscyplinami sportu jest — zwłaszcza wśród młodzieży — bardzo duże. Sportem interesują się zarówno czynni sportowcy, jak i szerokie rzesze tzw. „kibiców”. Ci ostatni orientują się często doskonale w wynikach sportowych, znają historię sukcesów w tej dziedzinie zawodników polskich i zagranicznych. Radio, telewizja, prasa sportowa bardzo rozszerzyły grono kibiców sportowych. Sportowe „hobby” cechuje ludzi różnych środowisk, zawodów — niezależnie od ich przygotowania ogólnego i wykształcenia. Stąd też nie dziwi nas fakt, że dużym powodzeniem cieszy się sport na wsi. Z myślą o wiejskich entuzjastach sportu została więc przygotowana przez R. Stupakową bibliografia pt.: „Sport na wsi”. Ten

bardzo potrzebny poradnik bibliograficzny prezentuje wybrane piśmiennictwo o sporcie i jego organizacji. Uwzględniła te pozycje, które służyć mogą bezpośrednio lub pośrednio organizacji życia sportowego na wsi i w małych ośrodkach miejskich. Wiele pozycji uwzględnionych w bibliografii ma charakter poradników z różnych dyscyplin sportu, zamieszczono tu także sporo pamiętników, książek beletrystycznych. Poradnik Bibliograficzny „Sport na wsi” obejmuje 22 dyscypliny sportu (m. in. gimnastyka, kolarstwo, lekkoatletyka, piłka nożna, pływanie, siatkówka). Lekturę dotyczącą różnych dyscyplin sportu poprzedzają opracowania ogólne (3 pozycje). W końcowej części „Poradnika” znajdujemy następujące działy: Higiena i odżywianie sportowca. Sprzęt sportowy i turystyczny. Organizacja sportu na wsi. Olimpiady i inne zawody międzynarodowe. Poradnik zamyka indeks autorów. Łącznie uwzględniono w nim 110 pozycji (w tym 2 czasopisma). Wszystkie pozycje są adnotowane. Mała objętość Poradnika pozwoliła autorce na przedstawienie w zasadzie najważniejszych dyscyplin sportu, a także była przyczyną dosyć dużego ograniczenia ilości tytułów.

Odczuwa się np. duży brak pozycji z zakresu turystyki („Poradnik” uwzględniła tylko 6 tytułów z tej dziedziny, w tym 4 — to beletrystyka). Rola turystyki jest bardzo duża, posiada ona bowiem poważne walory wychowawcze i poznawcze. Zaletą tej dziedziny jest również to, że może mieć charakter rzeczywiście masowy i nie wymaga np. od uczestników wycieczek większych sprawności sportowych, kosztownego sprzętu itd. Z tej też racji chciałoby się widzieć w tym Poradniku znacznie więcej pozycji traktujących o turystyce (może nawet kosztem szymbornictwa i tenisu — dyscyplin raczej trudnych do rozwijania w warunkach wiejskich).

Na uwagę zasługuje również sprawa czasopism. „Poradnik” uwzględniła tylko dwa tytuły: *W naszych LZS-ach* (dwutygodnik) i *Sport dla Wszystkich* (miesięcznik). Niewątpliwie, są to najpopularniejsze tytuły czasopism, obliczone na czytelnika wiejskiego.

Czasopiśmiennictwo o tematyce sportowej jest dosyć bogate i obejmuje kilkanaście względnie popularnych tytułów. Tytuły te są poświęcone różnym dyscyplinom sportu i mogłyby się znaleźć w odpowiednich działach „Poradnika”. Czasopisma te, obok bogatego serwisu informacji zawierają dużo materiałów typu poradnikowo-instrukcyjnego. Niektóre zresztą tytuły tych czasopism mają swoich stałych prenumeratorów na wsi. Wielu jednak czytelników (szczególnie na wsi) nie wie o istnieniu tak bogatego czasopisma o tematyce sportowej. „Poradnik” spełniłby w tym względzie pożyteczną rolę. Powyższe postulaty zapewne były trudne do zrealizowania przez autorkę „Poradnika”. Pokonać ona musiała trudne zadanie: doko-

nanie gruntownej selekcji literatury o tematyce sportowej i wybranie tylko tych pozycji, które rzeczywiście mogą mieć praktyczne zastosowanie w organizowaniu życia sportowego w warunkach wiejskich. Należy jednak odnotować cenną pozycję bibliograficzną, bardzo użyteczną zarówno dla bibliotekarzy jak i czytelników. „Poradnik” ten może spełnić również bardzo pożyteczną rolę w domach kultury i świetlicach, placówkach skupiających młodzież i organizujących różne imprezy rozrywkowe, sportowe i turystyczne. Chodzi jednak o to, aby „Poradnik” trafił przede wszystkim tam, do kogo jest adresowany: do środowisk wiejskich i małomiastek. Pośredniczyć w tym na pewno będą biblioteki powiatowe i gromadzkie.

LUCJAN BILIŃSKI

ARAGON W „MAŁYCH PROFILACH”

ZOFIA JAREMKO-PYTOWSKA. Luis Aragon. W-wa 1963 „Wiedza Powszechna”, s. 208, portr. 8, zł 10. (Małe Profile).

Popularna w naszym kraju twórczość, zwłaszcza powieściowa Aragona wymaga, jak żadna chyba inna, oświetlenia i komentarza krytycznego. Podjęła się tego znana autorka Zofia Jaremko-Pytowska w książce wydanej w serii „Małych Profilów” (poświęconej omówieniu najpoczytniejszych pisarzy polskich i obcych).

Dziwna była droga rozwoju twórczego wielkiego francuskiego pisarza (ur. 1897 r.). W młodości bowiem związał się z nadrealistycznym prądem rozwijającym się w Paryżu zwanym „dadaizmem”. Artyści zgrupowani pod sztandarem „dadaizmu” twierdzili, że sztuka a więc i literatura, jest dziedziną autonomiczną ludzkiej twórczości, czyli że nie odbija ona realnej rzeczywistości, ale wynika z głębokich pokładów psychiki — podświadomości, uzewnętrżającej to, co w człowieku ukryte i stłumione. Spełniając postulaty tego programu artyści tworzyli rzeczy niezrozumiałe, przeznaczone dla wąskiego grona smakoszy i znawców. Tymczasem przyszła I wojna światowa, gorzkie doświadczenia w okopach, które zmusiły do zrewidowania poglądów na otaczającą rzeczywistość. W tym czasie na czoło postępowej myśli społecznej we Francji wysunął się ruch komunistyczny. Aragon gorzko doświadczony podczas wojny i po wojnie, pełen niepokoju o losy ojczyzny i narodu, także pod wpływem wielkiego poety radzieckiego Włodzimierza Majakowskiego i pisarki, późniejszej żony, Elzy Triolet stał się zwolennikiem światopoglądu komunistycznego. Zdecydowało to o dalszej jego karierze pisarskiej. Rozpoczął tworzyć w konwencji realistycznej

swój wielki cykl, słynnych powieści „Świat rzeczywisty”. Dał w nich wszechstronny obraz losów społeczeństwa francuskiego I poł. XX w. — jego struktury, klęsk i zwycięstw.

Autorka książki nie poprzestała na omówieniu młodzieńczego przełomu pisarza. Bowiem Aragon przeszedł na pozycje realistyczne nie poprzestał poszukiwać artystycznych. Jego metoda twórcza, w miarę nowych doświadczeń i przemyśleń stawała się coraz bogatsza. Zdołał włączyć do swych powieści i poezji wartościowy dorobek literatury nowoczesnej, co pozwoliło mu lepiej ukazać procesy historyczne i rolę w nich jednostki oraz sylwetki psychologiczne bohaterów umiejscowionych w różnych sytuacjach społecznych i „noszących” różne doświadczenia życiowe. Jareńko-Pytowska szczegółowej analizie poddaje powszechnie u nas znane, jak i nie tłumaczone utwory: „Traktat o stylu”, „Dzwony Bazylei”, „Piękne dzielnice”, „Pasażerowie z dylizansu”, „Aurelian”, „Komuniści”, „Niewola i wielkość Francuzów”, wreszcie znakomitą głośną powieść napisaną ostatnio — „Wieki tydzień”.

Aragon jest nie tylko znakomitym powieściopisarzem. W skład jego dorobku wchodzi szkice teoretyczno i historyczno-literackie, oraz wiele, po części tłumaczonych na język polski, tomików poezji — trafiającej do serca dzięki jej liryzmowi, mądrości i prostocie. Warto zwłaszcza zwrócić uwagę na ostatnio wydany w serii celofanowej „Biblioteki Poetów” piękny poemat miłosny „Elza”.

Książka Pytowskiej jest pomyślana jako źródło wiedzy o pisarzu i jego twórczości dla wszystkich odbiorców czytanych w literaturze beletrystycznej. Dla bibliotekarza może stanowić dużą pomoc w jego pracy zwłaszcza przy informowaniu czytelników o dziełach pisarza, przy organizowaniu wystaw i imprez, przy zakupie książek i opracowywaniu materiałów zalecających. Z jej pomocą można przeprowadzić dyskusję nad twórczością Aragona w zorganizowanych kołach samokształceniowych, dyskusyjnych i czytelniczych. Oczywiście praca jak najbardziej zasługuje na to by ją polecić czytelnikom. Z dużym pożytkiem dla wyrobionych czytelników i bibliotekarza można wykorzystać wiele dodatków do książki. Jest to szczegółowy kalendarz faktów z życia i twórczości pisarza, zestawienie jego utworów i prac przez niego redagowanych wydanych w języku francuskim, przekładów twórczości pisarza na jęz. polski — książek i artykułów rozsianych w czasopiśmie, monografie o Aragonie w językach obcych i artykuły o nim w języku polskim.

Zestaw książek Aragona wydanych w Polsce Ludowej

P o w i e ś c i

- Aurelian.** Przeł. Krystyna Dolatowska. W-wa 1961 PIW s. 756.
- Dzwony Bazylei.** Przeł. Wacław Rogowicz. W-wa 1947 „Wiedza”, s. 341; Wyd. 2 W-wa 1955 „Czytelnik”, s. 370; Wyd. 3: W-wa 1958 PIW, s. 364 (Powieści XX wieku).
- Komuniści (T. 1):** Luty — wrzesień 1939. Przeł. Ryszard Matuszewski i Artur Sandauer. W-wa 1950 „Czytelnik”, s. 243. (Klub Odrodzenia. 1950, 2; **Komuniści. (T. 2):** Wrzesień — listopad 1939. Przeł. Julia Hartwig. Irena Krzywicka. W-wa 1950 „Czytelnik”, s. 308. (Klub Odrodzenia 1950, 6); **Komuniści. (T. 3):** Listopad 1939 — marzec 1940. Przeł. Julia Hartwig. W-wa 1951 „Czytelnik”, s. 107; **Komuniści. (T. 4):** Marzec—maj 1940. Przeł. Irena Krzywicka. W-wa 1952 „Czytelnik”, s. 286; **Komuniści. (T. 5):** Cz. 1 Maj 1940 Cz. 2: Maj—czerwiec 1940. Przeł. Julia Hartwig. W-wa 1954 „Czytelnik”, s. 546.
- Pasażerowie z dylizansu.** Przeł. Eligia Bąkowska. W-wa 1960 PIW, s. 872.
- Piękne dzielnice.** Przeł. Krystyna Dolatowska. W-wa 1950 „Książka i Wiedza”, s. 484; Wyd. 2: PIW, s. 591.
- Wielki tydzień.** Tłum. Jadwiga Dmochowska. W-wa 1960 „Czytelnik”, s. 709; Wyd. 2: W-wa 1962, s. 907.

O p o w i a d a n i a

- Dobrzy sąsiedzi.** Szpicel. Tłum. Jan Kott. W-wa 1961 KiW s. 39. (Mała Biblioteczka KiW, 32).
- Niewola i wielkość Francuzów.** Tłum. Jan Kott. Łódź 1950 „Książka”, s. 163; Wyd. 2: W-wa 1950 KiW s. 126.

P o e z j e

- Elza.** Poemat. Przeł. i wstęp: Artur Międzyrzecki. W-wa 1963 PIW, s. 127. (Biblioteka Poetów).
- Wiersze.** Tłum. pod red. Jerzego Zagórskiego. Przedm. Zbigniew Bieńkowski. W-wa 1954 „Czytelnik”, s. 107.

D r a m a t y

- Rewizja.** Sztuka w jednym akcie. Na podstawie noweli pt. „Dobrzy sąsiedzi”. Oprac. Maria Czanerle. Przekł. Jan Kott. W-wa 1948 KiW, s. 31. (Bibliot. Świetlicowa, nr 10); Wyd. 2: W-wa 1949, s. 29.

S z k i c e

- Człowiek komunista.** Przeł. Olga i J. Andrzej Ziemiński. W-wa 1950 KiW, s. 185.

J. Z. BRUDNICKI

„SYGNAŁY”

Pożyteczna seria „Wiedzy Powszechnej”

Omawiając działalność poszczególnych instytucji wydawniczych, pisaliśmy swego czasu również o Państwowym Wydawnictwie „Wiedza Powszechna” (Poradnik, nr 7-8, 1961 r.). Dziś zajmiemy się bliżej książkami, które „Wiedza” wydaje w serii pod ogólną nazwą „Sygnały”.

W projekcie planu wydawniczego instytucji na rok 1963 czytamy: „Sygnały — seria poświęcona szczególnie żywotnym dla naszego społeczeństwa problemom z dziedziny filozofii, psychologii, socjologii i pedagogiki. Książki tej serii zaznajamiają czytelnika z podstawową problematyką z danego zakresu. Jednocześnie pomagają w doskonaleniu praktycznej działalności człowieka w różnych dziedzinach życia”.

Definicja jak najbardziej słuszna, lecz jak to bywa zwykle, gdy obszerną treść trzeba wyrazić bardzo zwięźle — trochę ogólnikowa. Ponadto zaś zagadnienia filozoficzne, psychologiczne czy socjologiczne, o których książki te traktują, mogą się z pozoru wydać zbyt trudne dla szerszego kręgu odbiorców. Że tak jednak nie jest przekonuje paroletnia praktyka, której towarzyszy niezmiennie powodzenie tych publikacji i społeczny przekrój ich odbiorców.

Seria „Sygnały” zainicjowana została w 1959 r. Dotąd wydano 25 tytułów, które według ich rodzajów kwalifikuje się do następujących grup: „Filozofia, religioznawstwo”, „Socjologia”, „Psychologia”, „Pedagogika”. Przyjrzyjmy się dokładniej paru chociażby tytułom:

Tadeusz Pszczołowski: **Umiejętność przekonywania i dyskusji** (dwa wydania: 1962 r. — 20 000 egz., 1963 — 30 000) — rzecz poświęcona ogólnym prawidłom prowadzenia dyskusji, zagadnieniom języka, znajomości psychologii, podbudowana licznymi zaczerpniętymi z życia przykładami i cytatami, wśród których nie brak i anegdoty. Cenna pomoc w pracy zawodowej, szczególnie teraz, gdy uczestnictwo w zebraniach i konferencjach stało się obowiązkiem wielu osób posiadających niejednokrotnie dużą wiedzę fachową, ale nie zaprawionych do występowania na szerszym forum, do jasnego, przekonującego prezentowania i motywowania swoich sądów i opinii. Dalej — tegoż samego Tadeusza Pszczołowskiego **Zasady sprawnego działania. Wstęp do prakseologii** (1960 r. — 10 000, 1961 — 5000, 1962 — 10 000). — Cóż to jest prakseologia? — Nauka o sprawnym i skutecznym działaniu. Autor, z wykształcenia filozof, omawia podstawowe warunki i cechy dobrej roboty, ukazuje znaczenie odpowiedniej organizacji pracy, podstawy kierowania i działania w zespole itp.

Oczywiście, nie należy się spodziewać, iż po przeczytaniu tych publikacji każdy z miejsca stanie się znakomitym pracownikiem, że jako wykonawca czy kierownik nie będzie popełniać błędów, znajdzie niezawodną drogę postępowania, „receptę” na krasomówstwo czy przeforsowanie swoich argumentów w każdej dyskusji. Tak z pewnością nie jest, a i nie o to zresztą chodzi. Zawsze trzeba brać pod uwagę indywidualne umysłowe i psychiczne dyspozycje człowieka: to co jest dobre dla jednego, może dla kogoś innego okazać się mało przydatne. Nie istnieją przepisy uniwersalne, niezawodne we wszystkich okolicznościach. Zarazem jednak wiele jest słuszności w znanym powiedzeniu, iż — ludzie dzielą się na samouków i na nieuków. Ten kto rozsądnie i z zastanowieniem podchodzi do proponowanych reguł z pewnością znajdzie niejedną praktyczną wskazówkę, która pomoże mu w ułożeniu codziennej pracy i w obcowaniu z ludźmi.

Obie prace T. Pszczołowskiego należą do grupy filozoficznej, natomiast wśród książek z zakresu pedagogiki ukazała się Zbigniewa Pietrasińskiego **Sztuka ucze-**

nia się (1960 — 20 000, 1961 — 20 000, 1962 — 20 000) — przeznaczona w pierwszym rządzie dla uczniów szkół ogólnokształcących i zawodowych, dla studentów i samouków, a nader też przydatna dla rodziców i pedagogów. Traktuje ona o prawidłach sprawnego wykonywania czynności związanych z nauką, o racjonalnym gospodarowaniu zasobami umysłu, sił i czasu (planowanie pracy i wdrażanie się do niej, tempo, zmęczenie, odprężenie i in.), ponadto zaś, w oparciu o zdobycze współczesnej psychologii, uwzględnia tak istotne dla wyników każdej pracy czynniki, jak atmosfera i styl życia, wyrabianie i przekształcanie nawyków itp. Układ i metoda wykładu mają na celu ukazanie całokształtu czynników prowadzących do osiągnięcia pożądaných efektów w samodzielnej pracy, co można obrazowo porównać do stałego treningu sportowca przygotowującego się do wysokogórskich wycieczek.

Do tej samej grupy (pedagogika) należy także ważna i potrzebna chyba ogółowi ludzi dorosłych — bo któż pośrednio lub bezpośrednio nie styka się z młodzieżą — książka Hanny Świda **Młodzież licealna** (1963 r. — 10 000). Autorka pracując przez parę lat jako nauczycielka poznała dorastającą młodzież w codziennym z nią obcowaniu, a więc o jej żywotnych sprawach: stosunku do norm moralnych i kultury, o roli przyjaźni i kontaktów społecznych, o kształtowaniu się światopoglądu itp. pisze w oparciu o „żywy”, realny materiał.

W grupie socjologii jedną z najnowszych pozycji, skierowanych do księgarń przed kilku zaledwie tygodniami, jest Magdaleny Sokołowskiej **Kobieta pracująca** (10 000 egz.) — pierwsze u nas tego typu opracowanie, obejmujące całokształt zagadnień związanych z sytuacją kobiety w zakładzie pracy i w życiu prywatnym, przy uwzględnieniu jej odrębności biologicznej i psychologicznej. Zdrowie, samopoczucie, obowiązki, ambicje, cały ten skomplikowany splot rozmaitych czynników, z którymi kobieta pracująca musi się uporać, znalazł tu odbicie. Autorka — socjolog i lekarz przemysłowy — dysponowała nie tylko wiedzą teoretyczną, ale również obfitym zasobem doświadczeń praktycznych.

Z innych nowszych publikacji wymienimy tylko wrywkowo rozchwytywane, mimo dość wysokiego nakładu, Barbary Łobodzińskiej **Manowce małżeństwa i rodziny** (1963 — 20 000), Aleksandra Matejko **Pracę i koleżeństwo** (1963 — 10 000), Stanisława Gerstmana **Uczucia w naszym życiu** (1963 — 10 000), czy Włodzimierza Szewczuka **Psychologię człowieka dorosłego** (III wyd. 1963 — 10 000).

Kilka tych przykładów wystarczy, żeby nabrać przekonania, że „Sygnały” podejmują najbardziej aktualne zagadnienia z zakresu nauk humanistycznych i problematyki światopoglądowej, prowadząc w ten sposób do lepszego poznania samego siebie, otoczenia, podstaw współżycia społecznego, więzi międzyludzkich, a więc do tego wszystkiego co jest konieczne, aby w pewnym chociaż stopniu uniknąć konfliktów i tak w naszych czasach rozpowszechnionego poczucia osamotnienia, depresji, niepełnej wartości.

Potwierdzeniem istotnego zapotrzebowania na taką właśnie literaturę może być ankieta (nie zakończona jeszcze), którą redakcja „Sygnałów” przeprowadziła wśród czytelników. Do dwóch książek: „Sprawnego kierownictwa” Zbigniewa Pietraszńskiego i „Umiejętności przekonywania i dyskusji” Tadeusza Pszczołowskiego dołączono formularze ankietowe. Wśród szeregu pytań zwracano się m.in. o dokonanie ogólnej oceny książki, wyliczenie przeczytanych pozycji serii, wskazanie na ich przydatność w pracy zawodowej.

Oceny są z reguły bardzo pochlebne; poczytność serii kształtuje się rozmaicie, ale charakterystyczne — niektórzy czytają systematycznie niemal wszystkie ukazujące się tytuły, część osób dokonuje wyboru pod kątem bezpośredniej przydatności, zależnie od zajmowanego stanowiska i wykonywanej funkcji. Dla ludzi na stanowiskach kierowniczych szczególnie ważne i potrzebne okazały się pozycje

traktujące o zasadach sprawnego kierowania, o socjologii zakładu pracy, o regułach dyskusji i referowania. Dla nauczycieli — publikacje związane z psychologią młodzieży i do nich zbliżone. Według dotychczasowych wyników, wśród ankietowanych na pierwszym miejscu znalazła się inteligencja techniczna (inżynierowie, technicy, majstrowie), na drugim — nauczyciele i wychowawcy, na trzecim — studenci i pewien procent uczniów klas licealnych.

Opracowany już został plan serii „Sygnałów” na 1964 rok. Zapowiedziano sześć nowych pozycji. Wśród nich: Hanny Michalskiej **Zdrowie psychiczne** — książka w której autorka na gruncie dotychczasowego dorobku wiedzy z tej dziedziny omawia wpływ warunków codziennego życia na zdrowie psychiczne człowieka, na typowe w naszej dobie zaburzenia i ich przyczyny; ukazuje znane środki zaradcze, nie pomijając i tych problemów, które są przedmiotem naukowych badań, ale nie zostały jeszcze rozstrzygnięte ostatecznie. Następnie Zbigniewa Pietrasińskiego **Praktyczna psychologia pracy** — rodzaj poradnika, omawiającego najnowsze osiągnięcia w tej dziedzinie zarówno w aspekcie oddziaływania warunków zewnętrznych (urządzenia miejsca pracy, oświetlenie, barwy), jak też panujących w zakładzie stosunków. Wreszcie Zdzisława Szpakowskiego **Wieś w oczach jej mieszkańców** — traktująca o stosunku ludności wiejskiej do gospodarstwa i zawodu rolnika, o zagadnieniu wolnego czasu i rozrywki na wsi (bardzo ważne), o przemianach społeczno-obyczajowych i in. W końcowych rozdziałach wyodrębnione zostaną opinie kobiet, młodzieży i inteligencji wiejskiej oraz omówiona ich pozycja w układzie stosunków na wsi. Wydaje się, że książka ta może przynieść wiele korzyści również bibliotekarzom pracującym w środowiskach prowincjonalnych.

Pozostałe zapowiedziane tytuły to: Henryka Merły **Technika organizacji pracy**, Henryka Stonerta **Język i nauka** oraz Kazimiery Tyborowskiej **Współczesne problemy psychologii**.

Książki zaopatrywane są ostatnio, na tylnej stronie okładki, w fotografię autora i krótką notę biograficzną i problemową. Warto na koniec dodać, iż poczynając od 1963 r. niektóre tytuły serii „Sygnałów” weszły do międzywydawniczej „Biblioteki Powszechnej”.

Tak przedstawia się, ogólnie biorąc, problematyka, dotychczasowe osiągnięcia i plany rozwojowe serii „Sygnałów”. Na ich podstawie można już stwierdzić, że wskazując te książki czytelnikom mniej zorientowanym w nowościach wydawniczych, a także tym, co do których wiemy, iż poszukują w bibliotece literatury związanej z zagadnieniem organizacji i usprawnienia pracy, w szerszym tego słowa rozumieniu, damy im pomoc prawdziwie użyteczną. Na każdym bowiem, nawet stosunkowo wąskim odcinku, pracy, coraz trudniej we współczesnej dobie osiągnąć dobre rezultaty bez znajomości praw rządzących życiem ogółu i jednostki, bez rozumienia dokonujących się przemian społecznych i psychicznych. Znajomość tych zagadnień jest potrzebna zarówno inżynierowi kierującemu czy współpracującemu z zespołem, jak też rodzicom, którzy chcą znaleźć wspólny język ze swymi dorastającymi dziećmi, jak młodzieży nie wdrożonej jeszcze do mądrego gospodarowania zasobami sił i czasu, jak wreszcie działaczowi społeczno-kulturalnemu szukającemu właściwych dróg porozumienia ze środowiskiem w którym przyszło mu pełnić swoje obowiązki. Jednym słowem — książki dla bardzo szerokiego kręgu ludzi.

Na koniec jednak problem wcale nie błahey. Ich przydatność znalazła już dość poważne zrozumienie i uznanie, stąd nakłady rozchodzą się i, szczególnie w mniejszych ośrodkach, z zaopatrzeniem się w niektóre tytuły mogą być trudności. A więc praktyczna rada: koledzy bibliotekarze, którzy uznają za słuszne

posiadanie w swoich zbiorach bibliotecznych komp'etnej serii „Sygnałów”, postąpią najlepiej zaopatrując się w nią drogą prenumeraty. Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna” i Centrala Księgarstwa „Dom Książki” już w 1962 r. zainicjowały prenumeratę niektórych serii wydawniczych wśród nich i „Sygnałów” — poprzez tzw. Klub Wiedzy Powszechnej. Aby zostać uczestnikiem Klubu należy zgłosić pisemnie swój udział w księgarni „Domu Książki” lub w Powszechnej Księgarni Wysyłkowej, Warszawa, Nowolipie 4, wpłacając równocześnie należność za całą serię. Cena 6 książek z serii „Sygnałów” na 1964 r. wynosi 72 zł. Zgłoszenia i wpłaty na prenumeratę przyjmowane są do 15 grudnia 1963 r. Na życzenie prenumeratora książki mogą być odbierane w księgarni, która przyjęła prenumeratę. Natomiast wszelkie uwagi, pytania i propozycje dotyczące prenumeraty należy kierować pod adresem: Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”. Warszawa, Jasna 26.

J. S.

NOWE KSIĄŻKI

Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

Informator bibliotekarza i księgarza 1964. W-wa 1963, s. 80 + 208, zł 27.—

Kolejny — dziewiąty już rocznik — małej podręcznej encyklopedii, niezbędnej dla bibliotekarzy, księgarzy, pracowników wydawnictw, nauczycieli i działaczy kulturalnych.

Z treści: Świat i Polska — przegląd wydarzeń za ostatni rok; Konkurs na projekt gmachu Biblioteki Narodowej; XX lat księgarstwa w Polsce; 600-lecie księgarstwa polskiego — ważniejsze daty; Jubileusz Biblioteki Jagiellońskiej (1364—1964); Rocznice literackie w 1964 r.; Wybór przepisów prawnych dla bibliotek; Biblioteki narodowe świata; Stare druki w bibliotekach polskich; Życiorysy bibliotekarzy, bibliografów i bibliofilów; Przegląd polskiej literatury fachowej bibliotekarskiej i księgarskiej; Czasopisma księgarskie. Całość uzupełniają: Skorowidz nazwisk bibliofilów, bibliografów i bibliotekarzy z roczników 1956—64; oraz Indeks tematów.

Bibliografia literatury dla dzieci 1945—1960. Literatura polska. Praca zbiorowa pod red. Aliny Łasiewickiej. W-wa 1963, s. 300, zł 60.—

Bibliografia retrospektywna literatury dla dzieci, podsumowująca produkcję wydawniczą w tej dziedzinie za okres powojenny. Rejestruje publikacje dla dzieci do lat 14, obejmując wyłącznie literaturę piękną polską. Bibliografię uzupełniono wyborem recenzji i polemik odnoszących się do zarejestrowanych książek. Układ działowy według gatunków literackich, ze wskazaniem stopnia trudności oraz indeksy: autorów, współpracowników dzieł, recenzentów, ilustratorów, tytułowy i tematyczny — czynią tę pozycję wyjątkowo przydatną w pracy bibliotek.

WANDA KRZEMIŃSKA. Literatura dla dzieci i młodzieży. Zarys dziejów. W-wa 1963, s. 182, zł 25.—

Krótki zarys historii literatury dla dzieci i młodzieży obejmujący okres od starożytności do wybuchu wojny 1939 r. Jest to pierwsza tego rodzaju praca obejmująca okres międzywojenny, omawiająca także literaturę obcą, jej wpływ na literaturę polską oraz związki i pokrewieństwa na tle ogólnych poglądów społeczno-filozoficznych panujących w danej epoce. Dla bibliotekarzy bibliotek powszechnych, dziecięcych, szkolnych oraz nauczycielstwa.

Tematyczne

Zestawienia

książek

J. Z. BRUDNICKI, W. JANKOWERNY

W KRAINIE X MUZY

Popularność kina stwarza możliwości zainteresowania literaturą z tej dziedziny szerokich kręgów czytelniczych. Niniejszy wybór literatury o filmie obejmuje lata 1960—63. Jedyne wyjątek stanowi umieszczone w nim podstawowe dzieło — „Historia sztuki filmowej”. W zestawieniu uwzględniono pozycje różne — od albumów aktorów, przez zbiory krytyki i szkice, aż do opracowań ogólnych zajmujących się techniką, teorią i historią filmu. Książki te, obok polecenia ich czytelnikom, wykorzystać można we współpracy z Dyskusyjnymi Klubami Filmowymi. Zamieszczono też dwie pozycje mogące zainteresować określoną grupę czytelników. Są to prace Koblewskiej-Wróblowej i Ostrowskiego. Pierwsza godna jest polecenia ze względów pedagogicznych, druga — praktycznych [dla pracowników kultury organizujących pokazy filmowe]. Książka Ostrowskiego wyszła w serii „Film Amatorski”. Nie uwzględniając [poza jednym] tytułów tej serii sygnalizujemy jej istnienie, pragnąc zwrócić uwagę bibliotekarzy na rozwijające się coraz bardziej Amatorskie Kluby Filmowe, których członkowie mogą poszukiwać w bibliotece literatury.

ARNHEIM RUDOLF. *Film jako sztuka*. Tłum. z ang. Wanda Wertenstein. W-wa 1961 WAF, s. 187, ilustr., zł 35.

Książka głośnego w świecie teoretyka filmu jest zbiorem szkiców powstałych w latach trzydziestych. Część z nich pisana była dla włoskiej encyklopedii i podobnie jak inne — posiada walory popularyzatorskie. Autor zastanawia się, jakie warunki musi spełniać film, żeby stać się dziełem sztuki. Omawia tu przede wszystkim specyficzne cechy X Muzy, takie jak dwuwymiarowy obraz świata, odkrywczosc ujęcia kamery, podporządkowanie efektów wizualnych treści, sposoby odzwierciedlania rzeczywistości, oryginalność czasu filmowego i rolę dźwięku. Refleksje autora nie straciły nic ze swej aktualności. Zdjęcia unaoczniają kierunek dociekań autora, a indeks terminów i nazwisk jest pomocny w dotarciu do odpowiednich zagadnień.

GRZELECKI STANISŁAW. *Archipelag spraw osobistych*. Szkice o filmie psychologicznym. W-wa 1962 WAF, s. 177, tabl. 32, zł 25.

Książka mówi tylko o filmach psychologicznych, czyli takich, które na pierwszym miejscu podejmują analizę uczuć i przeżyć wewnętrznych człowieka. Omawiając wybitne, powszechnie u nas znane filmy reżyserów polskich i obcych takie jak „Mój wujaszek” i „Wakacje pana Hulot” Tati’ego, „Siódma pieczęć” i „Tam gdzie rosną poziomki” Bergmana, „La strada” Felliniego, „Los człowieka” Bondarczuka, „Niewinni czarodzieje”

Wajdy, „Ostatni dzień lata” Konwickiego, „Marty” Manna — autor ukazuje jak zostały w nich scharakteryzowane uniwersalne ludzkie sprawy np.: odpowiedzialność moralna za czyny, miłość, nieprzystosowanie do współczesnej rzeczywistości, samotność, niedojrzałość uczuciowa, problemy dzieciństwa i starości. Książka nie należy do najłatwiejszych, ale warta jest polecenia ponieważ uczy głębiej oglądać film, dostrzegać jego walory nie tylko w warstwie zewnętrznej, przygodowej, czy komediowej.

KALUŻYŃSKI ZYGMUNT. *Bilet wstępu do nowego wieku*. W-wa 1963 WAF, s. 415, zł 40.

Książka Kałużyńskiego, recenzenta „Polityki”, powstała z obszerniejszych recenzji prasowych. Stanowi ona jednak zwartą całość. Po pierwsze autor omawia filmy wchodzące na nasze ekrany w ciekawych dla tej sztuki okresach sporów ideowych i artystycznych w latach 1957—58 oraz 1959—61; po drugie Kałużyński analizuje filmy, które wywołały dyskusje, bądź cieszyły się dużą popularnością wśród publiczności. Rozwazde poddane zostały więc nie tylko dzieła sztuki i podrzędne twory ekranu, ale także przyczyny różnych reakcji widza, a więc zagadnienia socjologiczne filmu, dzięki czemu książka uczy patrzeć na film. Warto ją polecić wszystkim, którzy głębiej interesują się kinem, a także tym, którzy obejrzel filmom omawiane w książce.

KOBLEWSKA-WRÓBŁOWA JANINA. Film i dzieci. W-wa 1961, WAF s. 148, ilustr., bibliogr., zł 25. (Z prac Zakładu Historii i Teorii Filmu Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk).

Autorka w oparciu o polskie badania przedstawia główne problemy związane z odbiorem filmu przez dzieci: dlaczego dzieci lubią chodzić do kina, fazy rozwojowe, a odbiór filmu, od którego roku życia dzieci mogą chodzić do kina, analizy wypowiedzi dzieci na temat oglądanych filmów, reakcje uczuciowe, wychowawcze problemy filmu — to przykładowe pytania i problemy wokół których koncentrowały się badania. Książka stanowi cenną i ciekawą pomoc dla nauczycieli, wychowawców, pracowników kultury i rodziców.

MANVEL ROGER. Film. Tłum. z ang. Irena Nomańczukowa. W-wa 1960, WAF, s. 286, ilustr., zł 35.

Praca zajmuje się całokształtem problematyki filmowej. Jest więc w niej omówiony film fabularny, dokumentalny i oświatowy i to zarówno od strony ich technicznej realizacji, jak też wartości estetycznych i poznawczych. Autor swych zainteresowań nie ogranicza do spraw związanych z produkcją. Zajmuje się też życiem filmu, problemami jego odbioru przez widza, wpływami dzieła na odbiorcę i odbiorcy na wytwórcę. W końcowej części Manvell daje krótką analizę współczesnej sztuki filmowej w poszczególnych krajach. Książka wysoko oceniona przez krytykę jest precyzyjna i przystępna. Stanowi cenny i interesujący zbiór wiadomości o filmie.

MICHAŁEK BOLESŁAW. Szkice o filmie polskim. Wyd. 2. W-wa 1960, WAF, s. 168, zł 20.

Autor, znany recenzent filmowy, postawił sobie pytanie: ile i jakiej wiedzy o naszej powojennej rzeczywistości wyniesie widz roku 2000 oglądając filmy polskie powstałe w minionym dwudziestolecu. Dla udzielenia odpowiedzi na to pytanie analizuje wybitne i mniej wartościowe filmy (nie pomijając dokumentalnych), osiągnięcia artystyczne poszczególnych reżyserów i scenarzystów, a także — w mniejszym stopniu — aktorów. Stara się przeanalizować jak w filmie odbija się życie społeczne i indywidualne, obyczaje, historia dawna i nowsza. Oddzielny rozdział poświęcił Michałek filmowi rozrywkowemu — jego osiągnięciom, słabościom, skali oddziaływania. Są to zagadnienia pokrewne problematyce tzw. „kultury masowej”. Książka zawiera obfity materiał faktów i analiz i może służyć jako przewodnik po obszarach powojennego filmu polskiego.

OSTROWSKI WIKTOR. Projekcja. W-wa 1962. WAF, s. 176, ilustr., zł 15.

Ostrowski zajmuje się techniką projekcji filmowej. Omawia więc kolejno urządzenie

widowni (stałej bądź prowizorycznej), własności taśmy filmowej, zasady budowy i działania projektora, proces odtwarzania dźwięku. Ponadto poszczególne partie książki zawierają instrukcje obsługi aparatów projekcyjnych różnych typów, a także wskazówki o ich konstrukcji i naprawie. Książka przeznaczona przez wydawcę dla filmowców-amatorów służyć może znacznie szerszemu kręgowi odbiorców. Zwróci uwagę wielu miłośników kina, ludzi interesujących się techniką, a także i przede wszystkim bibliotekarzy oraz innych pracowników kultury organizujących projekcje filmowe (głównie krótkometrażowych filmów oświatowych na wąskiej taśmie).

PIJANOWSKI LECH. Małe abecadło filmu i telewizji. Wyd. 2 uzup. W-wa 1962, WAF, s. 151, tabl. 32, ilustr., zł 25.

„Małe abecadło filmu i telewizji — to encyklopedyczne omówienie problemów związanych z widowiskami na ekranie kina i telewizji przeznaczone dla wszystkich odbiorców. Alfabetycznie ułożone, związane hasła przynoszą wiadomości dotyczące „produkcji” widowisk, ich odtwarzania oraz przekazywania i wreszcie odbioru. Są to zagadnienia: aktorstwa i pracy aktorów, reżyserów, operatorów, dekoratorów, inscenizacji i dźwięku, organizacji pracy (wytwórnie i zespoły realizatorskie, studia, hale produkcji) w kraju i zagranicą, wreszcie — podstawowych tajemnic technicznych i konstrukcyjnych. Jest to niezbędne kompedium przy odbiorze widowisk, lekturze innych (zwłaszcza trudniejszych) prac i recenzji na temat kina i telewizji.

PLĄŻEWSKI JERZY. Język filmu. W-wa 1961, WAF, s. 522, ilustr., zł 75.

Znany polski krytyk i teoretyk filmu gruntownie omawia najważniejsze estetyczne i techniczne problemy kinematografii w jej rozwoju historycznym. Mówi też o sposobach przekazywania treści filmowych i wywoływanych pod ich wpływem odczuciach. Autor omawia m. in. koncepcję kadru, planu, ujęcia, operowania kamerą, deformację obrazu, kompozycję dźwięku, rolę aktorów, dekoracji. W książce scharakteryzowano też film panoramiczny, kolorowy, trójwymiarowy. Dobrze dobrane zdjęcia wyjaśniają wiele omawianych w tekście zagadnień technicznych. Pozycja daje więc spory zasób wiadomości z techniki filmowej oraz percepcji filmu. Przeznaczona dla masowego bywalca kina jest dla niego dużą pomocą w ocenie i zrozumieniu filmu.

TEOPLITZ JERZY. Historia sztuki filmowej. T. 1: 1895—1918; T. 2: 1918—1928; T. 3: 1928—1933. W-wa 1955, 1956, 1959, WAF T. 1 s. 251 zł 38.20; T. 2 s. 467 zł 60; T. 3 s. 511 zł 60. Państwowy Instytut Sztuki.

Historia sztuki filmowej — jedyne na gruncie polskim systematyczne opracowanie w

tym zakresie — jest dziełem naukowym, ale może służyć jako źródło wiedzy nie tylko krytykom i historykom sztuki lecz także szerszym kręgom wyrobionych zwolenników kina. Naświetla ona temat z pozycji marksistowskich śledząc zwłaszcza poszukiwania postępowe. Kolejno omawia etapy rozwoju kinematografii różnych narodów czyniąc odstępstwa dla oddzielnych analiz doboru wielkich twórców (np. Chaplina) lub znanych wytwórni. Zajmuje się kształtowaniem problematyki filmowej, rozwojem sztuki reżyserskiej, operatorskiej i aktorskiej, także postępowaniem techniki filmowej. Oddzielne rozdziały poświęcił autor rozwojowi filmu polskiego. Wydawnictwo będzie kontynuowane zamykając się na roku 1945. Bogaty materiał ilustracyjny i wyjątkowo ciekawy styl zwiększają atrakcyjność dzieła.

TEOPLITZ JERZY. Spotkania z X Muzą. Zamiast przedmowy B. W. Lewicki: Spotkania z Jerzym Teoplitzem. W-wa 1960, WAF, s. 346, zł 30.

Zbrane w książce szkice i recenzje obrazują nie tylko spotkania autora z filmem w latach 1930—59, ale zawierają poważny zasób wiadomości z historii tej najmłodszej dziedziny sztuki. Czytając przedwojenne szkice autora pisane na gorąco śledzi się powstawanie nowych prądów w sztuce, ostre walki staczane ze szmirą. Przedmiotem ich są zarówno filmy polskie jak też zagraniczne (amerykańskie, radzieckie, francuskie). W artykułach, referatach i wykładach powojennych autor analizuje poszczególne filmy, przedstawia zagadnienia scenariusza, aktorstwa itd. Osobny rozdział gromadzi recenzje o Chaplinie. Wstęp Lewickiego prezentuje działalność autora na tle polskiej krytyki filmowej.

TEOPLITZ KRZYSZTOF TEODOR. Seans mitologiczny. W-wa 1961 WAF, s. 185 zł 25.

Książka Teoplitz stanowiąc interesującą analizę polskiej kinematografii powojennej. Autor uwzględniając trzy czynniki (producenta, artystów i widza) kształtujące tę dziedzinę sztuki, zastanawia się nad wzajemnymi wpływami życia na dzieło i odwrotnie. Częste porównywania ze zjawiskami literackimi, artystycznymi i społecznymi naszego kraju nie tylko ukazują miejsce filmu w życiu kulturalnym, ale także sygnalizują wpływy jakim on ulega. Głównym celem wywodów autora jest analiza obrazu naszego społeczeństwa, jaki odzwierciedla taśma filmowa, przyczyny kształtujące ten obraz, jak też jego oddziaływania na twórców. Zainteresowania krytyka koncentrują się wokół twórczości ukazującej codzienność i młode pokolenie oraz wokół filmu „heroicznego” i „antyheroicznego”. Lekko i z dużą erudycją napisany szkic przyniesie czytelnikowi wiele cennych i interesujących refleksji będąc jednocześnie pobudką do własnych odkryć i przemyśleń.

SADOUL GEORGES. Cuda kina. Z franc. przeł. Irena Nomańczukowa. W-wa 1961 WAF, s. 275, tabl. 16, ilustr., zł 26.

Kogóż z amatorów kina nie zainteresują problemy powstawania i rozpowszechniania filmu? Te właśnie zagadnienia przedstawia w swej pracy Sadoul. Oprowadza on czytelnika po atelier odkrywając wszystkie tajemnice tego „laboratorium” filmowego. Ukazuje prace aktorów, scenarzystów, reżyserów, operatorów, dekoratorów, montażyistów i innych szeregowych współtwórców dzieła. Czytelnik ma możliwość poznania aparatury filmowej, techniki wykonywania filmu animowanego, barwnego, stereofonicznego, a także — co chyba najbardziej ciekawi przeciętnego widza — sposobów wykonywania zdjęć trickowych. Nie zabrakło też w książce miejsca na zastanowienie się nad przyszłością filmu. Warto też zwrócić uwagę na bardzo pomocne przy lekturze notki biograficzne wybitnych ludzi filmu wymienianych w tekście oraz słownik terminów. Książka dostarcza wielu cennych wiadomości. Niemniej zaznaczyć wypada, że nie należy do najłatwiejszych i jej przyswojenie wymaga od czytelnika pewnego zasobu wiadomości z dziedziny filmu.

SKARBK-MALCZEWSKI JAN. Byłem tam z kamerą. Oprac. Marek Sadzewicz. W-wa 1962 „Czytelnik”, s. 166, ilustr., zł 15.

Jest to ciekawy przyczynnik do historii filmu i obyczajów. Intrygująca jest sylwetka autora. Operator filmowy rozpoczął pracę w okresie, kiedy film polski był w powijakach, czyli przed pierwszą wojną światową. Z kamerą przewędrował ówczesną Polskę „chwytając” na gorąco ciekawe realia życia. Podczas rewolucji październikowej znalazł się w ogniu walki rosyjskiego narodu rejestrując na taśmie ciekawe momenty. W Polsce międzywojennej filmuje sceny reportażowe, życie sfer rządzących, wydarzenia sportowe, kulturalne itp. O tym, a także o ludziach filmu, zagadnieniach ówczesnej wytwórczości kinowej, opowiada autor czytelnikowi żywo i anegdotycznie pozwalając mu m. in. wyrobić sobie samodzielny sąd na temat rozwoju znanej na całym świecie polskiej kroniki filmowej. Wspomnienia ilustrowane są ciekawymi zdjęciami z kronik kręconych przez autora.

ALBUMY

EBERHARDT KONRAD. Aktorzy filmu polskiego. Część inf. Jerzy Zen. Układ graf. Roman Artymowski. W-wa 1962 WAF, s. 113, 41 nrb., portr., zł 32.

Książka oprócz ciekawych portretów polskich aktorów zawiera też wiele zdjęć z filmu. Nie jest to jednak album tylko do przeglądania. Między zdjęciami wpleciono bowiem tekst z którego czytelnik ma możliwość zapoznać się z krótkimi życiorysami najpopularniejszych aktorów (Gliński, Wołłejko, Śląska, Jasiukiewicz). Zawarte w nich analizy

gry, rodzajów i skali talentu ukazują istotne walory artystów. Dwa szkice poprzedzające album wprowadzają czytelnika w problematykę książki oraz wyjaśniają „granice uprawnień aktora i reżysera”. Ponadto zestawiono wybór nazwisk szeregu aktorów pojawiających się na ekranie w l. 1947—61 prezentując ich niewielkim portretem i notką oraz wykaz polskich filmów zrealizowanych w tym czasie. Album wykorzystać można w pracy indywidualnej z czytelnikiem (stanowi on łatwe i przyjemne wprowadzenie w problematykę X Muzy), lub jako ilustrację wystaw, pogadanek itp.

KOLEŚNIKOWA NATALIA, SZIENCZAKOWA HALINA. *Aktorzy filmu radzieckiego.* Tłum. z ros. i adpt. tekstu Zbigniew Gadowski. Oprac. graf. Stanisław Zamecznik. W-wa 1961. WAF, k. 66 nlb., ilustr., zł 25.

Wydawnictwo jest przede wszystkim albumem, chociaż składają się na nie nie tylko ciekawe zdjęcia z filmów i portrety aktorów. Są tu także informacje biograficzne ok. 50 czołowych aktorów radzieckich takich jak Bondarczuk, Bystricka, Kriuczok, Ładynina, Samojojowa. Na końcu zamieszczono wykaz filmów w których występowali poszczególni aktorzy. Całość opracowana estetycznie zainteresuje każdego zwolennika sztuki filmowej.

KALTBAUM ARTUR. *Młode gwiazdy filmowe.* Oprac. graf. Leczek Zahorski. W-wa 1962 WAF, s. 141, portr. zł 27.

W albumie o młodych aktorach i aktorkach filmowych położono nacisk na rozwój ich talentu i pracę jakiejś kariery aktorskiej wymaga. Chodzi m. in. o rozwianie legend, które podsuwają młodzieży rzekomo łatwą, błyskotliwą karierę w tej dziedzinie. Wydawnictwo prezentuje 60 sylwetek sławnych już gwiazd z całego świata (w tym także aktorów-dzieci) omawiające dzieje ich życia i kariery filmowej. Podano również podstawowe wiadomości o filmie jako sztuce. Portrety i sceny ze znanych na naszych ekranach ciekawych filmów stanowią zgrabną ilustracyjną albumu. Jest to wydawnictwo wprowadzające w świat kina, zaadresowane głównie do młodzieży.

TYLIM JACEK. *Aktorzy filmu włoskiego.* Wstęp Stanisław Grzelecki. Oprac. graf. Liliana Baczevska. W-wa 1960 WAF, 50 nlb., ilustr., zł 20.

Bogaty album prezentuje 35 najwybitniejszych aktorów filmu włoskiego (m. in. Giulietta Masina, Sophia Loren, Gina Lollobrigida, Vittorio de Sica). Interesujące zdjęcia i krótkie notki o aktorach zapewniają dużą popularność.

IZABELLA NIECZOWA

Ośrodek Metodyczno-Instrukcyjny
Bibliotek dla Dzieci i Młodzieży
Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy

NOWE KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Przegląd miesięczny

Książeczka HELENY BECHLEROWEJ *Zgubiona zabawka* (W-wa 1963 NK) to łatwe opowiadanko, dla najmłodszych samodzielnych czytelników, napisane dobrą prozą, ilustrowane kolorowo przez Srokowskiego. Treścią opowiadania jest przygoda małego Krzysia, który zgubił swą zabawkę-bąka, i który szukał jej przy pomocy zwierzątek, aż wreszcie znalazł w trawce, ku uciechu wszystkich. Prócz wartości estetyczno-rozrywkowych, walorem książki jest zwrócenie maluchom uwagi na fakt, że przy poszukiwaniu jakiejś rzeczy trzeba pomocnikom określić jej kształt, kolor i przeznaczenie (wyrabianie spostrzegawczości i umiejętności opisywania). Poziom I, dział N.

Równie łatwa jest książeczka HANNY ŁOCHOCKIEJ *Przygoda na dachu* (W-wa 1962 „Ruch”), napisana zręcznym wierszem, ilustrowana przez T. Byszewską. Jest to historyjka o białym kotku kominiarczyka. Kotek towarzyszył swemu panu w jego wędrówkach po dachach, a gdy raz, szukając gniazda kawek, wpadł do komina — wyciągnęło go jako ... czarnego! Treść dość zabawna, ilustracje umyślnie prymitywne. Poziom I, dział N.

Trzecią pozycją dla najmłodszych jest książeczka WANDY CHOTOMSKIEJ *Trzydzieste-go lutego* (W-wa 1962 „Ruch”), żartobliwa historyjka wierszem, o jeżach, które założyły sklep ze szczotkami przez pomyłkę same się w nim posprzedawały. Śmieszne ilustracje Pokory. Poziom I, dział N.

Małym miłośnikom baśni spodoba się książka WANDY MARKOWSKIEJ *Mirote i czarodziejska fontanna. Baśń kubańska*. (W-wa 1963 „Ruch”). Jest to baśń o biednej sierocie, która dzięki dobremu serduszkowi wysłużyła sobie u czarodziejki szczęście i bogactwa, i o złej córce macochy, która chciała sobie to samo wysłużyć, ale za złe serce, okazane w czasie służby, została ukarana. Wątek więc znany, ale „ubrany” w nowe akcesoria i „uegzotyczniony” kubańskimi imionami. Kolorowe ilustracje Konwickiej. Dla dzieci 8—10-letnich, poziom II, dział B.

Starszym miłośnikom baśni polecić możemy książkę JANA ALEKSANDRA ZAREMBY *Zamek siedmiu dębów. Legendy i baśnie łużyckie* (W-wa 1963 NK). Baśnie łużyckie, słowiańskiego ludu żyjącego obecnie w obrębie NRD, zebrane przez J. A. Zarembę, wieloletniego działacza Sekcji Łużyckiej Towarzystwa Słowiańskiego, wyróżniają się koczowniczością prawdziwą ludowością i świeżością nieuczonych chłopskich gadek i bajek, mimo że podane są językiem literackim. Poziom trudności baśni jest trochę niejednorodny, jedne nadają się dla dzieci 11-letnich, inne 13—14-letnich. Zaliczymy więc książkę do poziomu III, dział B.

Nieudana przygoda JURIJA SOTNIKA (W-wa 1963 NK) to współczesna powieść radziecka dla starszych dzieci. Bohater jej, Fiedia, marzy o życiu pełnym trudów i niebezpieczeństw, dających okazję do wykazania się odwagą i wytrwałością, i w tym celu chce uciec na daleką północ, by tam przygotowywać się do przyszłej kariery badacza polarnika. W ostatniej chwili wyprawę udaremnia kradzież aparatu fotograficznego Fiedii. Aparat ten chłopiec chciał sprzedać, by uzyskać fundusze na pierwszy etap podróży. Tymczasem koledzy dowiadują się już o tajemniczych projektach Fiedii, poznają też treść listu pożegnalnego, który Fiedia pozostawił w celu wyjaśnienia swej ucieczki. Wśród pionierów zawrzało. Pomysł Fiedii zostaje uznany za dziecinadę, nie godną pioniera, a on sam staje przed kolektywem pionierskim w roli oskarżonego, a wraz z nim koleżanka, Natka, pomagająca mu w przygotowaniach do ucieczki. Powieść kończy się złapaniem złodzieja aparatu.

Sotnik, dobry pisarz, tym razem jakoś nie umiał poradzić sobie z tematem. Prawdopodobnie chciał wykazać, że pierwszą najważniejszą rzeczą jest dobrze robić to, co do każdego należy, że odwaga potrzebna jest też w zwyczajnym życiu, że nie trzeba dalekich podróży by móc wykazać się hartem i dzielnością. Ale akcja ta jest trochę zmagmatowana i czytelnik może źle pojąć intencje autora, może zrozumieć że chodzi mu o to, by uznać bezapelacyjną wyższość decyzji kolektywu nad indywidualną inicjatywą. Nie chodziło o to Sotnikowi. Kolektyw pionierski, sądzący Fiedię, też popełnił błąd i do-

piero odwaga cywilna Natki zdecydowała że historia skończyła się jako-tako dobrze. Książka nadaje się świetnie do dyskusji w bibliotece. Porusza tyle spornych problemów, że na pewno wywoła spontaniczne i żywe wypowiedzi krytyczne dzieci, tak w stosunku do poszczególnych bohaterów, jak i pod adresem autora. Indywidualny czytelnik przeczyta książkę z zainteresowaniem. Dział P, poziom III.

Książka HELENY SMAHELOWEJ *Na Karlińskiej pod piątym* (W-wa 1963 NK) tłumaczona jest z języka czeskiego. W roku 1960 ukazała się u nas po raz pierwszy próbka twórczości tej autorki, była to interesująca powieść dla dziewcząt. *Wielkie utrapienie*. Powieść *Na Karlińskiej pod piątym* jest również interesująca. Napisana jest w formie pamiętnika chłopca, siódmo-klasisty, Janka. Głównym tematem książki są wielkie porządki, wraz z malowaniem ścian i lakierowaniem mebli, robione przez grupkę dzieci, w mieszkaniu kolegi, chłopca chwilowo osamotnionego i bardzo strapionego ciężką chorobą matki, przebywającej w szpitalu. Akcja ta przeprowadzana była przez dzieci w tajemnicy przed całą kamienicą i zupełnie samodzielnie, co niezmiernie ją utrudniało i było przyczyną wielu komplikacji. Na tym tle autorka porusza liczne problemy, związane z przyjaźnią, miłością rodzinną, zaufaniem do ludzi, odpowiedzialnością za swe czyny itd. Książka jest ładnie ilustrowana przez Stanisława Rozwadowskiego, dobrze napisana, ciekawa i wartościowa. Dla dzieci od 11, 12 lat do 14, 15. Dział P, poziom III. I tę książkę, i poprzednio omówioną książkę Sotnika, warto wprowadzić do katalogu zagadnieniowego „U naszych przyjaciół” i wykorzystać przy organizowaniu konkursów czy wystawek o dzieciach z różnych krajów, z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka.

Poważniejszą od poprzednich jest książka *Młodość zbójnika*, której autorem jest L'UDO ONDREJOV (W-wa 1963 NK). Mistrik — pseudonim: Ondrejov — to pisarz słowacki, pochodzący z wioski w górach. Poznana w dzieciństwie piosenka o zbójniku Jerguszu Lapinie stała się dla pisarza bodźcem do literackiej opowieści o dzieciństwie zbójnika. Przedstawiając to dzieciństwo autor sięgnął do własnych wspomnień z dawnych lat, opisał biedę i ciężkie życie, opisał swe chłopięce zabawy i strapienia, swe przywiązanie do przyrody karpackiej — przypisując to wszystko Jerguszowi Lapinowi, który, jak można sądzić, w podobnych warunkach a więc i w podobny sposób, spędzał lata dziecięce i chłopięce. Powieść Ondrejova, jak każda pozycja literacka oparta na własnych wspomnieniach z dzieciństwa, posiada specyficzny klimat, sprawiający że trudno jest ustalić adresata. Dla małego czytelnika książka będzie zapewne nużąca, za długa, niezupełnie

rozumiała, zwłaszcza aspekty pedagogiczne. Dziecko starsze, które może uchwycić ukrytą refleksyjność i liryzm książki, nie będzie się interesowało przygodami kilkuletniego (początkowo) bohatera, a i w dalszych rozdziałach, gdy bohater już podrośł, czytelnik może nie znaleźć „smaku” w tym szeregu krótkich „migawek wspomnień”, który ma zastąpić tradycyjną w beletrystyce dla nastolatków zwartą konstrukcję fabularną. W rezultacie, po wahaniach, wypadnie chyba zaliczyć powieść do poziomu IV, choć w gruncie rzeczy jest to raczej powieść o dzieciach dla dorosłych, którzy potrafią na podstawie tych obrazków z życia biednej, góralskiej wioski stworzyć sobie jakiś obraz przyczyn i skutków, sprawiających ze Jergusz zostanie zbójnikiem. Dział P dla najstarszych, poziom IV.

Przechodzimy do książek popularnonaukowych, omawiając je w kolejności wynikłej z symboli klasyfikacji dziesiątej.

Ciekawe historie o powietrzu **ARKADIUSZA PIEKARY** (W-wa 1963 NK) to książka popularnonaukowa na temat powietrza: jego składu chemicznego i związanych z nim praw fizycznych (fizyki więcej niż chemii). We wstępie autor zapowiada że czytelnik dowie się rzeczy pasjonujących i porywających, i to całkiem dla niego nowych. Jeśli mają być istotnie nowe — to książka powinna być czytana przez uczniów III klasy, bo już w IV-tej dzieci się uczą o powietrzu. Ale dziecko 9-cioletnie nie będzie uważać że te historie są porywające, raczej się znudzi. Książka dostępna jest dla dzieci 11—13-letnich. Nie jest tak bardzo ciekawa, ale pouczająca. Najciekawszy jest układ graficzny, ilustracje Mateusza Gawryśia, dobrze zrobione i prawidłowo rozmieszczone. Poziom III, dział 53.

Książka **BOLESŁAWA ORŁOWSKIEGO** *Tysiąc lat polskiej techniki* (W-wa 1963 NK) to obszerna publikacja popularnonaukowa dla młodzieży, na temat techniki polskiej, którą autor omawia chronologicznie, od epoki kamienia łupanego, do czasów współczesnych. Autor podaje bardzo dużo wiadomości o polskiej myśli technicznej i polskich wynalazcach, budząc uczucia słusznej dumy narodowej. Książka napisana jest poważnie, ale przystępnie, uzupełniona ilustracjami, indeksem nazwisk i tablicami zawierającymi przegląd ważniejszych wydarzeń w dziejach polskiej techniki, na tle historii powszechnej. Polecić ją możemy młodzieży od 13, 14 lat i dorosłym. Poziom IV, dział 62.

Tematem książki **JERZEGO MARKIEWICZA** i **ANDRZEJA PLUCIŃSKIEGO** pt. *Wielkie maszyny do małego ziarna* (W-wa 1963 NK) jest uprawa roli pod siew zboża i żniwa, w dawnych czasach, przy pomocy prymitywnych sposobów, oraz obecnie, przy zastosowaniu nowoczesnych maszyn rolniczych. Maszyny te przedstawione są czytel-

nikowi nie z punktu widzenia wytwarzania ich, lecz z punktu widzenia zastosowania ich w pracach rolniczych. Stąd klasyfikacja książki brzmieć winna 63 (a nie 62), a dokładniej 63:631.3. W tych bibliotekach dziecięcych, które nie posiadają wcale książek z działu 63, można książkę zaliczyć do działu 58. Książka napisana jest przystępnie, nadaje się dla dzieci w wieku 10—12, 13 lat, poziom II-III. Ukazała się w cyklu „Technika wokół nas”.

Książka **MARII CZEKAŃSKIEJ** *Na wielkim szlaku jezior* (W-wa 1963 PZWS) jest opracowana i wydana identycznie jak wydana w 1962 r. książka Moniki i Zygmunta Hoffów „Nad Wartą i Gopłem”, różni się tylko terenem opisywanym, tematem jej jest Pojezierze Mazurskie. Książka wydana jest przez PZWS i utrzymana właśnie w stylu podręcznikowym: bez zbędnej beletryzacji, bez gawędziarskich przynęt, ale w sposób łatwy i rzeczowy podaje czytelnikowi wiadomości z dziedziny geografii, przyrody, historii i obecnej gospodarki tego terenu. Tekst słowny uzupełniony jest licznymi, dobrymi fotografiami i mapkami. W sumie pożyteczna i rzetelna pozycja krajoznawcza, która przyda się dzieciom, uczącym się geografii Polski, do pogłębienia i uzupełnienia wiadomości wyniesionych ze szkoły. Poziom III, dział 908/48.

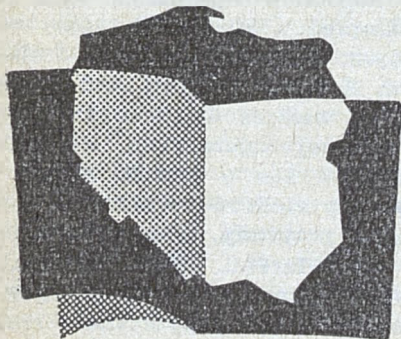
Książka **ALEKSANDY** i **STEFANA SĘKOWSKICH** *Poczet wielkich chemików* (W-wa 1963 NK) zawiera 40 krótkich życiorysów ludzi, którzy zasłużyli się dla nauki, w dziedzinie chemii. Sławni chemicy pokazani są czytelnikowi w sposób łatwy, przystępny. Każdy życiorys składa się z informacji o życiu i zasługach uczonego (wynikach jego badań) i uzupełniony jest portretem. Zajmuje to Sękowskim najwyżej 4, a przeważnie 2 małe stroniczki dla jednego uczonego. Życiorysy są więc bardzo lakoniczne, nieraz zbyt lakoniczne, a przez to niezupełnie jasne. Np. z czwartego życiorysu nie wynika jasno że Boyle i Mariotte to dwaj różni ludzie, można zrozumieć że to jeden uczonego o nazwisku Boyle-Mariotte. Również narodowość uczonego często nie jest wymieniona, można się jej tylko domyślać jak np. w wypadku Lavoisiera, Prietsleya, Barzeliusa itd. Dużym plusem książki jest chronologiczny, nie alfabetyczny, układ życiorysów. Dzięki niemu czytelnik, czytający całą książkę po kolei, stwarza sobie obraz rozwoju chemii, a czytelnik który poszukuje jednego tylko życiorysu, znajdzie go, łatwo przy pomocy spisu treści. Prócz życiorysów w książce znajdujemy uzupełnienia w postaci tablic pierwiastków chemicznych oraz alfabetycznego spisu pierwiastków, opisu historii fundacji Nobla i chronologicznego spisu dotychczasowych laureatów Nobla — chemików. Wstęp i zakończenie mają skłonić czytelników do dalszego zainteresowania się chemią. Książka,

w zasadzie dla czytelników od lat 11, 12 do 14, 15, może być też czytana przez dorosłych — samouków. Poziom III, dział 92 (A—Z), albo, dokładniej 92:54.

Do działu życiorysów zaliczyć możemy także książkę GEORGE'A BIDWELLA Walter Scott (W-wa 1963 Wiedza Powszechna), która

wyszła w serii „Profile”. Jest to ciekawa powieść biograficzna, przedstawiająca całe życie Waltera Scotta i jego twórczość, w Anglii ogromnie popularną, a i u nas znaną z kilku tłumaczeń. Książka zainteresuje starszą młodzież i dorosłych. Poziom IV, dział 92 (Scott Walter).

Z TERENU



Nawiązując do artykułów ukazujących się w „Poradniku Bibliotekarza”, traktujących o pracy w zespołach czytelnicy, pragnę na tym miejscu podzielić się z kolegami bibliotekarzami doświadczeniami z pracy w zespołach czytelnicy powiatu wadowickiego.

Aby umożliwić bibliotekom gromadzkim i punktom bibliotecznym jak najlepsze wykorzystanie posiadanych książek — zorganizowano poza konkursem czytelnicy pod nazwą „Złoty kłosa dla autora, srebrne dla czytelników”, drugi konkurs czytelnicy, lokalny pod nazwą „Turniej drużyn zespołów czytelnicy”.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się здаwać, że jest to jakieś przeładowanie konkursami. W jednym roku oświatowym aż dwie długofalowe imprezy. Tak jednak nie było, gdyż kierownicy gromadzkich bibliotek mieli wolną rękę w wyborze konkursu, a kierować się mieli zasobami swoich księgozbiorów.

Do konkursu „Turniej drużyn zespołów czytelnicy” zgłosiło się 27 bibliotek w tym 1 miejska i 26 bibliotek gromadzkich, a zespołów czytelnicy było 29, obejmujących 152 czytelników. Do konkursu wybrano następujące książki:

Karol Bunsch — **Dzikowy skarb**; Karol Dickens — **Mała Corrit**; Jan Gerhard — **Luny w Bieszczadach**; Walenty Katajew — **Czasie naprzód**; J. I. Kraśzewski — **Kraków za Łokietka lub Król**

JAN ANDRYSZCZAK

Wadowice

PRACUJEMY W ZESPOŁACH

chłopów; Władysław Machejek — **Rano przeszedł huragan**; Bolesław Prus — **Powracająca fala lub Lalka**; Erich Maria Remarque — **Na zachodzie bez zmian**.

Tematyka książek konkursowych nawiązywała do rocznic literackich i politycznych, a przy ich wyborze kierowano się tym, aby w każdej bibliotece było po kilka książek konkursowych.

Praca kierownika biblioteki gromadzkiej polegała na wybraniu przynajmniej trzech tytułów książek konkursowych, opracowaniu książek podczas zajęć w zespołach czytelnicy w okresie od października do marca i prowadzeniu dzienniczka zajęć. Jednym słowem takie przygotowanie zespołu, aby mógł odpowiadać na pytania opracowane przez bibliotekę powiatową.

Aby konkurs był atrakcyjniejszy, postarano się o nagrody rzeczowe. Ufundował je Referat Kultury Wydz. Oświaty i Kultury PRN. Były to: radioaparat marki „Romans” — I nagroda; radioaparat marki „Violetta” — II nagroda; aparat fotograficzny „Start” — III nagroda. Poza tym biblioteka powiatowa przeznaczyła dla każdego uczestnika konkursu wartościową książkę, jako nagrodę za udział w konkursie.

Turniej oparty był na regulaminie opracowanym w dwóch częściach. Pierwsza część regulaminu dotyczyła trwania turnieju i wyboru książek, a druga jego fazy końcowej. Zespół konkursowy mu-

siał składać się przynajmniej z 2-3 czytelników.

Na zakończenie konkursu w dniu 10 marca 1963 r. zorganizowano turniej zespołów w lokalu Domu Kultury. Poszczególne zespoły odpowiadały na 3 wybrane przez siebie pytania, po jednym z trzech podanych książek. Ogólny poziom odpowiedzi zespołów był dobry, czytelnicy wykazali gruntowne przygotowanie. W wyniku rozgrywek turniejowych wyróżniły się trzy zespoły czytelnicze, a mianowicie:

zespół czytelniczy przy Gromadzkiej Bibliotece Publ. w Zembrzydowicach, który uzyskał I miejsce i otrzymał nagrodę w postaci radioodbiornika marki „Romans”,

drugie miejsce przypadło w udziale zespołowi czytelniczemu przy Gromadzkiej Bibliotece Publ. w Stryszowie — który otrzymał II nagrodę w postaci radioodbiornika marki „Violetta”,

zespół czytelniczy przy GBP w Inwałdzie uplasował się na trzecim miejscu i otrzymał III nagrodę w postaci aparatu fotograficznego marki „Start”.

W czasie podsumowania konkursu czytelniczego pod nazwą „Turniej drużyn zespołów czytelniczych” kierownicy bibliotek gromadzkich wyrazili zgodę na następny konkurs lokalny, którego formy będą bardziej atrakcyjne. Na następny rok oświatowy projektuje się zorganizowanie konkursu czytelniczego, którego zakończenie będzie bardziej urozmaicone przez wprowadzenie do niego

magnetofonu, epidiaskopu, inscenizacji fragmentów książek itp.

Tegoroczny konkurs okazał się bardzo pożyteczny i cieszył się dużym zainteresowaniem.

Przykładowo podaję po kilka pytań z trzech książek konkursowych:

B. PRUS — *Lalka*

- 1) Która z postaci kobiecych jest główną osobą w „Lalce”? Podaj krótką charakterystykę.
- 2) Jakie warstwy społeczne są reprezentowane w „Lalce”?
- 3) Jak autor przedstawił Warszawę w „Lalce”?

W. MACHEJEK — *Rano przeszedł huragan*

- 1) W jakiej formie jest napisana książka W. Machejka pt. „Rano przeszedł huragan”?
- 2) Co wiecie o autorze książki pt. „Rano przeszedł huragan”?
- 3) Co się stało z „Ogniem” i jego bandą?

E. M. REMARQUE — *Na zachodzie bez zmian*

- 1) Jak kształtowały się w umysłach młodych chłopców poglądy o wojnie?
- 2) W jakich okolicznościach rozstają się dwaj frontowi przyjaciele Paweł Baumer i Albert Kropp?
- 3) Podaj datę śmierci Pawła Baumera (miesiąc, rok).

OLGA KSIĘZOPOLSKA

POWSZEDNI DZIEŃ W PUNKCIE BIBLIOTECZNYM NA WSI

Słoneczne niedzielne popołudnie. Idziemy przez łąki do nowego domku tonącego w zieleni. Tutaj właśnie znajduje się Punkt Biblioteczny w Tereninie, powiatu chełmskiego.

Młodego, ruchliwego i pełnego energii kierownika punktu bibliotecznego ob. Franciszka Staińskiego zastajemy w mieszkaniu. Rozmawia w tej chwili z wysokim blondynem trzymając w ręce książkę:

— To bardzo ciekawa książka. Nie można oderwać się od czytania. Czyta się jednym tchem.

— Zawsze dobra książka, którą mi doradzicie — uśmiecha się młody czytelnik i bierze podaną książkę.

Czytelnikiem tym jest 19-letni Jan Dudek, który w roku bieżącym przeczytał już 20 książek.

Kierownik punktu bibliotecznego kol. Staiński potrafi dobrać książkę odpowiednią dla każdego ze swych czytelników. A jest ich 119.

— Znam ich zamiłowania — chętnie opowiada — wiem kto co lubi i co kogo interesuje. O, tę książkę sam wypożyczyłem w Chełmie, aby mieć dla czytelnika, który się już o nią kilkakrotnie dopytywał.

Tą poszukiwaną książką jest Cerama: **Bogowie, groby i uczeni**.

Obecny przy rozmowie 45-letni rolnik Roman Wawer, który w roku bieżącym przeczytał 21 książek, prosi o wypożyczenie książki z dziedziny astronomii. Kierownik radzi przeczytać „Opowiadania o niebie i ziemi” Milczarka i Bielickego.

— Słyszałam, że jest książka o tym jak ludzie dawnej wierzyli w czary — mówi 21-letnia Barbara Oszust — chciałabym ją przeczytać.

Lubi czytać. W roku bieżącym przeczytała 22 książki. Kierownik Staiński zaleca jej książkę **O czarach, znachorach i lecznictwie Ostrowskiego**. Rolniczka 65-letnia Agnieszka Mataczyńska, której ulubionym pisarzem jest Kraszewski, z przyjemnością bierze do rąk **Masława** i prosi o **Poradnik gospodyni wiejskiej**.

Młodziutki Zenon Piech szuka spokojnie w katalogu jakiejś książki rolniczej. Chce być kiedyś, jak oświadcza, wzorowym gospodarzem.

Przychodzą jeszcze i inni czytelnicy, zwracają książki, wypożyczają nowe. Niedzielne popołudnie jest najbardziej odpowiednie dla tej czynności.

Kol. Staiński od początku otwarcia Punktu Bibliotecznego w Tereninie stara się propagować książkę.

— Czasem — mówi — przeczytam fragment ciekawej książki, powieści lub opowiadania, czasem znów zacznę opowiadać treść i urywam w najbardziej ciekawym miejscu, a czasem wyszukam jakąś poradę rolniczą.

— A czy sam pan zastosował w praktyce swą wiedzę książkową?

— Nie tylko ja sam, ale i inni razem ze mną. Na przykład na jabłoni antonówce przeszczepiłem odmianę „Jonathan”, a na kronselce odmianę „Staring”. Otrzymałem owoce po prostu luksusowe, długotrwałe, a w smaku przypominające pomarańcze. Zawdzięczam to książce **Pomologia** i takiemu piśmu jak „Sad przy chacie”.

Oprócz tego kierownik Punktu Bibliotecznego według wskazówek podanych w książkach uzyskał piękne winogrona, może poszczycić się swymi zbiorami. Za jego przykładem 15 gospodarzy zasadziło u siebie winogronowe krzewy.

Czytając dokładnie **Poradnik pszczelarza** Stanisław Staiński zaprowadził u siebie pasiekę. Pomyślny jej rozwój zachęcił innych mieszkańców wsi a nawet i sąsiednich wiosek do pójścia w ślady kierownika Punktu Bibliotecznego. Są nimi rolnicy: Adolf Wieczorek, Antoni Gajewski z Buzy, Stefan Kuczyński z Helenowa, Dziewulski z Busówna, Sewer Kita z Majdanu i inni.

Ten rodzaj propagandy książki dał pozytywne wyniki. Rosła liczba czytelników. I dzisiaj wypożyczają w Punkcie Bibliotecznym nie tylko z Terenina, ale i z sąsiednich miejscowościach jak: Ludwinów, Kulik, Helenów.

— Mało mam książek — wzdycha Staiński — Tylko 150 woluminów, a przydałoby się chociaż 300 woluminów.

— Jakie książki są najbardziej pożądane?

Staiński podaje karty książek wypożyczonych: Proszę zobaczyć na kartach książki. Są tutaj różne dziedziny jak: rolnictwo, sadownictwo, pszczelarstwo, melioracja. Oczywiście najwięcej jest beletrystyki.

Czytają chętnie, oprócz Kraszewskiego, Sienkiewicza, Orzeszkowej i Prusa, Bunscha, Brezę. Z literatury obcej cieszą się popularnością Szołochow, Tołstoj, Ostrowski, Dumas, Twain i szereg innych.

Księgozbiór Punktu Bibliotecznego znajduje się częściowo na szafie, a częściowo w szufladach wewnątrz szafy przeznaczonej na odzież.

— Bardzo przydałaby się szafa — mówi Staiński — lub chociaż regał na książki. Istotnie, przydałaby się. Biblioteka Powiatowa w Chełmie postarała się o zakup regałów zamkniętych, jeden z nich jest przeznaczony dla Punku Bibliotecznego Terenin. Konkretna codzienna praca wpływa z pewnością na zmianę oblicza wsi.

ST. WALATYŃSKA

SEJMIK BIBLIOTEKARZY W GNIEŹNIE

Dni Oświaty Książki i Prasy zdobyły sobie, uświęconą tradycją, pozycję w naszym życiu kulturalnym. Ma to swoje dobre i złe strony. Dobrze jest, że Dni Oświaty Książki i Prasy stały się rodzajem memento o znaczeniu słowa drukowanego, okresem nasilonej jego propagandy wśród społeczeństwa — natomiast źle jest, że zagrażają skoncentrowaniem pracy wyłącznie na okres trwania tych Dni... oraz niebezpieczeństwem szablonu. Przeciwdziałać skutecznie tym niepożądanym zjawiskom może zbiorowy wysiłek działaczy kulturalno-oświatowych.

Ciekawą próbą w tym kierunku okazał się „Sejmik” Bibliotekarzy, zorganizowany przez Miejski i Powiatowy Komitet Dni Oświaty Książki i Prasy w dniu 12 maja w sali Gnieźnieńskich Zakładów Garbarskich. Sejmik ten otwarty przez przedstawiciela Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gnieźnie zgromadził bibliotekarzy bibliotek różnych sieci z miasta i powiatu oraz zaproszonych gości. Podstawą rozważań dyskusji stały się referaty na temat „Roli książki w życiu dorastającej młodzieży” (dr Maria Walentyłowicz) oraz „Roli współczesnej biblioteki w organizowaniu życia kulturalnego w środowisku” (Stefan Bzdęga) jak też „Spotkanie z literatem” — Jerzym Lovellem

W toku dyskusji poruszono szereg ważkich zagadnień: mówiono o koordynacji pracy bibliotek środowiska w zakresie uzupełniania zbiorów, ustalaniu wspólnego programu działalności oświatowej.

Przeanalizowano czytelnictwo młodzieży w powiecie gnieźnieńskim. Szczególną uwagę zwrócono na konieczność zwiększenia wysiłków w zakresie popularyzacji czytelnictwa książek naukowych i popularnonaukowych, a zwłaszcza fachowych, gdyż stan aktualny w tej dziedzinie wciąż jeszcze nie odpowiada potrzebom tak młodzieży jak i dorosłych. Uwzględniono również zagadnienie badań czytelnictwa i jego metod. Żywo dyskuto-

wano na temat współpracy kolporterów z bibliotekarzami i znaczenia posiadania własnych prywatnych księgozbiorów dla rozwoju i zaspokajania indywidualnych zainteresowań. Zagadnienie integracji działania, koordynacji środków, potrzeby współpracy bibliotek szkolnych i publicznych w celu wyrabiania nawyków czytania u młodzieży szkolnej, współpracy z instytucjami np. TWP stały się przedmiotem wypowiedzi licznych uczestników Zjazdu.

W toku obrad wysunięto projekt konkretnej współpracy bibliotek szkolnych z publicznymi, celem zapewnienia w dostatecznej ilości egzemplarzy lektury podstawowej i uzupełniającej dla szkół miasta i powiatu w ciągu roku szkolnego.

Jerzy Lovell w swej wypowiedzi zwrócił uwagę na zjawisko bezideowości młodzieży, poświęcającej jutro dla dnia dzisiejszego. Spostrzeżenia i refleksje autora, ujęte w artystyczną formę odczytanych fragmentów, wzmogły jeszcze odczuwaną silnie potrzebę poszukiwania lepszych, bardziej skutecznych metod oddziaływania na tę część młodego pokolenia, która stoi przed rozpoczęciem życiowego startu. W związku z tym w dyskusji zwrócono m. in. uwagę na rolę osobowych wzorców w pracy wychowawczej z młodzieżą.

Należy dodać, że w sali obrad urządzono wystawę, ilustrującą udział młodzieży szkolnej w Konkursie Tysiąclecia, a obok sali obrad drugą wystawę, w oparciu o ciekawe eksponaty miejscowych bibliotek, obrazującą rozwój książki od jej pierwocin do mikrofilmu.

W obradach Sejmiku Bibliotekarzy w Gnieźnie dominował problem młodzieży. Obrady te przebiegały w miłej szczerzej atmosferze, w poczuciu przynależności do zespołu złączonego jednością celów. Zarówno atmosfera, jak treść dyskusji i wymiana zdań dowodzą celowości programu sejmiku, który niewątpliwie wpłynie na kierunek i treść

oddziaływania poprzez drukowane słowo, spotęguje siłę i skuteczność tego oddziaływania oraz pozwoli na dalej idącą koordynację pracy bibliotek gnieźnieńskich różnych sieci.

ELŻBIETA BIEGAJ
WBP — Toruń

KSIAŻKI—DZIECI—ESPERANTO

Ciekawą imprezę i to na skalę międzynarodową zorganizowała Gromadzka Biblioteka Publiczna w Michelinie w powiecie wrocławskim woj. bydgoskiego. Przed kilkoma miesiącami, kierowniczka tej biblioteki ob. Hanna Frątczak postanowiła zorganizować wystawę rysunków dzieci z miejscowej szkoły. W tej sprawie zasięgnęła porady instruktora bibliotek wojewódzkiej ob. R. Skalińskiego. Instruktor poradził coś więcej, a mianowicie zorganizowanie wystawy rysunków i malowideł dzieci z różnych krajów. Pomysł początkowo wydawał się zbyt trudny do zrealizowania, ale postanowiono spróbować. Wysłano więc ogłoszenie do czasopisma esperanckiego o zasięgu międzynarodowym pt. „Heroldo de Esperanto”. W ogłoszeniu podano że wystawa jest organizowana pod hasłem: „Bohater mojej ulubionej książki”. Miało to cel dwójaki. Po pierwsze chciało wystawę powiązać bezpośrednio z książką dziecięcą, a po drugie przekonać się jakie książki dziecięce są najchętniej czytane przez dzieci w różnych krajach. Przez kilka miesięcy nadchodziły rysunki, aż zebrała się ich spora liczba, tak że można było już zorganizować wystawę w sali czytelni biblioteki. Rysunki nadeszły z następujących krajów: Jugosławia (najwięcej rysunków), Włochy, Belgia, Węgry. Razem zebrało się około 50 rysunków. W tej wystawie wzięły również udział dzieci uczęszczające do biblioteki miejscowej. Rysunków wykonanych przez polskie dzieci zebrano także około 50.

Wydatnej pomocy przy organizowaniu wystawy udzieliła PBP we Wrocławiu oraz tamtejszy Wydział Kultury.

Wystawę otwarto uroczyście w dniu 3.V.63 na rozpoczęcie Dni Oświaty Książki i Prasy.

Materiały nadesłane na tę wystawę były bardzo interesujące. Dzieci wykonały swoje prace różnymi technikami: wycinanki z kolorowego papieru naklejane na biały karton na wzór mozaik, rysunki wykonywane kredkami, farbami wodnymi, a nawet tuszem.

Obrazy Sejmiku Bibliotekarzy w Gnieźnie przekonują, że w naradach międzybibliotecznych poszczególnych środowisk tkwią duże możliwości i że mają one przed sobą przyszłość.

Jeśli chodzi o książki, które dzieci zilustrowały, to wielu z nich nie znamy, bo nie są tłumaczone na język polski, ale jest również grupa rysunków związanych z książkami klasycznymi znanymi w całym świecie, a więc i w Polsce.

Są ilustracje do Pinokia Collodiego, ilustracje do baśni „Kopciuszek” i „Królewna Śnieżka” oraz do niektórych powieści „indiańskich” jak np. „Winnetou” K. Maja. Niektóre dzieci zobrazowały przeżycia związane z filmem np. mały rysunek wykonany akwarelą pt. „Biała grzywa” z Jugosławii. Dzieci z Jugosławii nadesłały sporo ilustracji do książek partyzanckich dotyczących ostatniej wojny z faszyzmem. Był również jeden dobry rysunek obyczajowy nie związany z książką, przedstawiający targ w miasteczku.

Rysunki z zagranicy grają kolorami, są autentyczne i żywe. Nieco gorzej wypadły rysunki dzieci z Michelina. Nasze dzieci najchętniej ilustrowały książki przygodowe i historyczne, ale widać w rysunkach wyraźne wpływy bądź to ilustracji zamieszczonych w książce bądź filmów („Krzyżaków” Sienkiewicza).

W dniu otwarcia wystawy, grupa dorosłych i dzieci zwiedzała ją, dzieci z zadowoleniem odnajdywały na rysunkach swoich dobrych znajomych z książek. I tak oto bohaterowie książek, zwłaszcza ci znani na całym świecie, przyczynili się do wywołania poczucia łączności dzieci polskich z dziećmi różnych krajów, a esperanto, łatwy, piękny i co b. ważne neutralny język międzynarodowy odegrał w tym swoją właściwą rolę.

Wystawa była czynna w tej bibliotece przez kilkanaście dni, następnie w bibliotekach w Chodczku i Lubrańcu, a w czasie wakacji, jako wystawa objazdowa, na koloniach letnich. Wystawa wzbudziła też zainteresowanie innych instytucji. Szeroko pisała o niej prasa, a także wzbudziła zainteresowanie telewizji.



ANTONI TREPIŃSKI

BIBLIOTEKA PAMIĘTNIKÓW W OBWOLUTACH

Znamienną innowację wprowadził Państwowy Instytut Wydawniczy, którego nakładem ukazuje się od dziesięciu lat cenna Biblioteka Pamiętników Polskich i Obcych, pod redakcją Wacława Zawadzkiego — najświetniejsza i najobszerniejsza już teraz kolekcja pamiętników w historii książki polskiej. Od jesieni 1963 roku dalsze tomy ubrane zostały w estetyczne koszulki. I tak w obwolutach barwnych z kredowego papieru prezentują się ładnie na wystawach „Warszawa w pamiętnikach powstania styczniowego” i Antoniego Edwarda Odyńca „Listy z podróży”. O ileż przystojniej od szarych mundurów poprzednich dwudziestu i kilku tłustych woluminów!

Doskonałe opracowanie rzeczy, interesujący dobór pozycji, składających się z przedruków, wznowień i nowych edytorskich ujęć oryginalnych tekstów, jak i z przekładów, przyswojonych literaturze polskiej po raz pierwszy, kwalifikują tę serię wydawniczą bardzo wysoko. Są to w każdym razie książki niezmiernie ciekawe, dobre, treściwe, mające swoich wielkich zwolenników wśród smakoszy pamiętnikarstwa w zalewie serii, których ilość w dzisiejszym polskim ruchu wydawniczym przekracza już 3 setki.

Tymczasem „Biblioteka Pamiętników Polskich i Obcych” nie cieszyła się dotychczas wcale tak szerokim uznaniem, na jakie zasługuje. Gdyby wydawcy chodziło tylko o intratne przedsięwzięcia, to by ją dawno zlikwidował, bo seria ta jest zapewne dość kosztowna (w miarę jakości wkładów pracy), a bynajmniej nie dochodowa i nie przysparza specjalnie zysków. Ale ta seria pa-

miętnikarska, to honor domu wydawniczego, fundusz żelazny oficyny, podstawa renomy PIW-u.

Słusznie więc wydawnictwo nie pożałowało wydatku na dopełnienie umundurowania okazalej serii wydawniczej. Nie wyłączając najudatniejszych i najdoskonalszych, książki zostają wykończone bardzo często tylko w 90 procentach. Jeśli nie więcej, to w 10 procentach zwykle coś nie dopisuje w produkcji fabrycznej i warsztatowej współczesnej książki. Pozostawiają zwykle dużo do życzenia pod względem wykonania drukarskiego i pozostają z reguły nie dociągnięte do ostatnich ściegów. Obciążone także grzechami pierworodnymi, karzą czytelników niewinnie okropnym krojem czcionek, nudnym i nużącym jednostajnym gazeciarskim („Excelsiorem” nadużywanym we wszystkich drukarniach na linotypach), co ma olbrzymie znaczenie dla estetyki druku i pozbawia go jakiegokolwiek charakteru. Mają źle odbite ilustracje, są chybione w intraligatoriach. Wydawnictwa nie chcą znać umiaru między orgią ilustracji (ordynarnymi albumami) a zupełnym lekceważeniem szaty ilustracyjnej, nie doceniają jej dostatecznie. A dobra książka wymaga specjalnego wyposażenia, aby podbijała złą, nie tylko treścią, ale i ilustracjami.

Z czasami niewiele potrzeba, aby książka dobra została podciągnięta technicznie i nie zginęła w tłumie. Brakuje jej tylko obwoluty, aby była smaczniej podana i miała większe powodzenie.

Dobra książka w estetycznej obwołucie, to zgrabny ukłon w stronę czytelnika.

— To sprzedać o 1000 egzemplarzy więcej każdego tomu. Może i 5 tysięcy!

Życzymy Bibliotece Pamiętników Polskich i Obcych, żeby się jej odważano ukłonić ze strony czytelników, przez szybsze wyczerpywanie się nakładów. I żeby wreszcie w ten sposób doczekała się szerszego uznania. Toż to typowe książki warte posiadania i dla których w czytelnicy moda nie przemija.

O PRZEWODNIK ANTYKWARSKI

Przyganiają bibliotekarzom (a propos artykułu redaktora naczelnego „Iskier”, Jerzego Wittlina, w „Dookoła świata” z d. 27 października br.), że nie mają złozonego pojęcia o dzisiejszym stanie rynku antykwarskiego w kraju i że przeliczają się bezmyślnie w wydawaniu pieniędzy ze źródeł publicznych na wy-

czerpane i potrzebne książki. A czy istnieje dla bibliotekarzy i posiadaczy wyczerpanych książek jakiś przegląd antykwarski, informujący stale o zmieniającym się stanie tegoż rynku? Jakiś miesięcznik, wytykający jego anomalie, krytykujący i omawiający aktualnie bolączki, z życiową rubryką: Szukamy się wzajemnie — Sprzedawca i nabywca — Pomoc w nagłych wypadkach — Pośrednictwo antykwarskie — Antykwariusz i bibliotekarz — Opieka nad starą książką — Księgi zbędne i potrzebne, ofiarowane i poszukiwane, lub tym podobna (podobnie?) lub tym podobną?

Niestety, żeby książkę zbyt cenną w Przemyślu i Szczecinie zdobyć dla biblioteki w Gdyni, i to z rąk prywatnych, trzeba odbywać podróże okężne lub wdawać się w absorbującą korespondencję, na którą, obie strony nie mają czasu.

Anomalie dają zawsze okazję do sygnałów alarmowych. Słusznie wytykane, prowadzą jednak do fałszywych wniosków. Nie popadajmy w bezmyślność wtórna, nie przechodźmy od jednej bezmyślności do drugiej. Nie zlikwidujmy przypadkiem aukcji książkowych i nie ograniczmy się tylko do piętnowania bibliotekarzy za zbyt gorliwe spełnianie swych obowiązków. Myślmy jeszcze inaczej. Racjonalniej. Umówmy się co do postronnego miejsca wspólnego myślenia i działania, zacznijmy od założenia trybuny publicznej zainteresowanych osób. Pomagajmy sobie wzajemnie. Nie rzucajmy na pastwę losu ani bibliotekarzy, ani antykwariuszy, ani posiadaczy cennych, poszukiwanych książek, a przede wszystkim tych książek zabytkowych, dla przyszłych, kulturalnych ludzi. Opiekujmy się trochę publicznie, jak najracjonalniej, tanio, ale i nie skąpo, starą książką, udzielając rad ich posiadaczom, jako też antykwariuszom, bibliotekarzom, pośrednikom i wszelkim przyjaciółom ich służby społecznej.

MĄDROŚCI OD CZYTELNIKÓW

* Książkę czyta się niekiedy dla jednego mądrego zdania.

* Warto czasami przeczytać książkę dla jednej dojrzałej myśli, która zdoła człowieka poruszyć, zapłodnić, do czynu zmobilizować.

* Książka, z której nie wyłowiło się nawet jednego mądrego zdania, jest tak bezwartościowa, że nie zasługuje nie tylko na czytanie, ale i na przejrzanie. Nie

ma jednak prawie że zupełnie takich książek, tak samo jak nie ma ludzi, od których nie moglibyśmy się czegoś nauczyć lub dowiedzieć, powziąć jakiegoś ciekawego sformułowania.

* Tysiąc rad zawiera Pismo święte, słownik ortograficzny, samouczek obcego języka, podręcznik hodowli kwiatów, każda gramatyka i książka kucharska — czyż nie mamy prawa oczekiwać i od każdej innej książki, aby uczyła, jak żyć, działać, postępować?

* Znany to aforyzm: książka, której nie warto przeczytać po raz drugi, nie warta była tego, żeby ją przeczytać po raz pierwszy.

* Uczy się człowiek przez całe życie. Od kogo? Od klientów, od interesantów, od gości, nawet od złodziei, kiedy dopiero oni potrafią ci dać naukę. Codziennie od takich, co nie zwracają książek, iż pożyczają się je każdorazowo w ograniczonym terminie: najwyżej na miesiąc, na dwa, na trzy, bez dalszej prolongaty, w przeciwnym razie możecie zwinąć bibliotekę.

* Zły to kolporter, który zaczyna sprzedaż masową od pozbywania się brzydkich egzemplarzy, tj. brudnych, podniszczonych, uszkodzonych, zdefektowanych, posiadających jakieś braki lub skazy, albo rozciętych i przeczytanych przez siebie. Powinno być oczywiście odwrotnie: gorsze wędrują na spód a nie sterczą na wierzchu w stosie egzemplarzy. Trzeba „ostatecznie” odróżniać literaturę od warzyw, ulegających zepsuciu i tracących swą świeżość z dnia dzień, a prezentowanych na wystawie w jak najokazalszej formie przez sprzedawcę, który stara się wcisnąć w ręce klientów wpierw te mniej ponętne sztuki. Z książkami — zawsze inaczej! Jeżeli nakład został wyczerpany i publiczność zaczyna wyścig o zdobycie egzemplarza, wtedy i gorszy zamienia się w rarytas. A w ogóle nie trzeba go w niczyje ręce wciskać, ani pozbywać się klienta jako intruza.

* „Ekspedient, który uparcie traktuje książkę jak główkę kapusty, nie może zdać egzaminu na dobrego księgarza”, mówi szef nowicjuszków handlu „artykułami użytku kulturalnego”.

* Po zwykłym odróżnianiu książek od innych towarów poznacie sprawnego sprzedawcę, sługę oświaty i dobrego kupca. Więc po tym, że nie powie „nie ma”, kiedy poszukiwana książka stoi na półce i on o tym nie pamięta. A jeszcze lepiej po tym, że sprawdzi, czy jest zanim oznajmi: „nie ma”.

* Sprzedaż książki wymaga większej uprzejmości od jakichkolwiek innych artykułów, bo jest przecież przedmiotem użytku **kulturalnego**. Dlatego tylko kładzie się nacisk na przymiotniku w tej nazwie.

* A po czym poznaje się zawołanego bibliotekarza? Po tym, że docenia wszystkie dziedziny wiedzy i przegląda stale książki z różnych działów, a nawet czyta niektóre nowości wydawnicze. Lepiej jednak po tym, że nie forytuje zakupów wedle własnych potrzeb i osobistych upodobań, lecz z najszerszym uwzględnieniem gustów i życzeń publiczności, starając się je poznawać jak najkonkretniej.

* Czy zauważyliście, jak często łączy i zbliża ludzi to co im się nie podoba, czego nie lubią i nie znoszą wspólnie, a wcale nie to co pokochają i polubią? Dodam, że za mało zwracało się dotychczas uwagę na to, jak książki wywierają przemożny wpływ na ludzkość od tej strony, nie przymierzając na przykład „Kapitał” Marksa i manifest komunistyczny, albo „Krzyżacy” Sienkiewicza i takie „Londyniszcze” żyjącego autora. Powiem nawet, że łatwowierność, naiwność, nieuctwo, niedokształcenie wspólne także łączy i brata autora z czytelnikiem, przez co wpływ literatury staje się tak problematyczny.



Przy lekturze

Rysunek kredką. Kazimierz Mordasewicz, 1899
(Reprodukcja z oryginału. Sztambuch Jadwigi Dynowskiej
z lat 1895—25)

* Książka łączy i zbliża ludzi zarówno prawem miłości, dobroci, sympatii czy wspólnoty upodobań, jak i wspólnych bólów, niechęci, antypatii i idiosynkrazji. Nie tylko wagon dla palących, ale i niepalących pasażerów bywa terenem porozumienia się w podróży. Możemy się kłócić o to, co częściej? Pierwsi i drudzy utrzymują jednakowo, że są to pierwiastki pozytywne, byle by się umówili co do negatywnych. O to jeszcze względnie łatwiej.

* Ludzie sprowadzają nadzwyczajne lekarstwa z drugiej półkuli, a nie szukają go pod oknami własnych domów, gdzie rośnie nieraz w postaci zwykłego zielska o własnościach leczniczych. Tak samo bywa z książkami: szukają ich pod nieodpowiednim adresem i nie spostrzegają ich w najbliższej księgarni lub właściwej bibliotece. Licytują się także o pospolite rzeczy będące do nabycia w antykwariatach, bo muszą mieć takie udostępnione dopiero przez wyższe ceny.

* Najwięcej paradoksów leży na drodze do zdobywania wiedzy i umiejęt-

ności, posługiwania się pięcioma zmysłami, czyli prawidłowego powodowania się swoim rozumem. O to się ludzie biją najdzielniej i najsluszniej.

* Nigdy nie straci aktualności powiedzonko: na co zagadnienie upraszczać, kiedy można je niezawodnie skomplikować?

* Kiedy chodzi o oświatę, o książki, o wyższą filozofię, to zawsze trudniej o to, żeby Mahomet raczył pofatygować się do góry, niż o zbliżenie się góry do Mahometa.

* Zawsze szwankuje i oby nie wypadło powiedzieć: szwankować będzie — informacja księgarska, informacja bibliograficzna, informacja o książkach dawnych i nowych, zarówno poszukiwanych, jak i będących do nabycia. Symptomatycznym tego dowodem jest od dziesięciu lat skromna, ale żywotna rubryka „Expressu Wieczornego”: MAŁY ANTYKWARIAT. Czyż nie wskazuje na potrzebę czasopisma, w którym dezyderaty książkowe ludzi z całego kraju byłyby traktowane jako masowe, drobne, płatne ogłoszenia.

Serdeczne Życzenia Pomyślnego Nowego Roku 1964 składają wszystkim Koleżankom i Kolegom oraz Czytelnikom „Poradnika Bibliotekarza”

Zarząd Główny
Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich
i Zespół Redakcyjny „Poradnika Bibliotekarza”

UWAGA: PRENUMERATORZY „PORADNIKA BIBLIOTEKARZA”

Przypominamy o konieczności odnowienia prenumeraty „Poradnika Bibliotekarza” na rok 1964.

Prenumerata roczna „Poradnika” wynosi zł 36.—, półroczna zł 18.—

Należność wpłacać należy na konto Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich: Warszawa NBP IV O/M 1528-9-4205, lub PKO 1-9-120056, bądź też przekazem pocztowym na adres: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich — Administracja Wydawnictw. Warszawa, Konopczyńskiego 5/7 (z zaznaczeniem: Prenumerata miesięcznika „Poradnik Bibliotekarza” na r. 1964).

OD NIEDAWNA NA PÓLKACH KSIĘGARSKICH

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI. **Chata za wsią**. Kraków 1963, WL, s. 289, 2 nlb., zł 25.— (Dzieła — Powieści obyczajowe).

Wznowiona w ramach edycji „Dzieł” powieść obyczajowa J. I. Kraszewskiego, przedstawiająca wieś wołyńską, jej zwyczaje i obyczaje, „... cała jest na wzorach z natury, na żywych bytu ludowego materiałach osnuta” — i chociaż wieś taka od dawna już nie istnieje — „Chata za wsią” ciągle jeszcze stanowi interesującą i wzruszającą lekturę.

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI. **Stach z Konar**. Powieść historyczna z czasów Kazimierza Sprawiedliwego. W-wa 1963, LSW, s. 596, 4 nlb., tabl. 1, zł 50.— (Dzieje Polski).

Powieść historyczna z XII w., której podłoże stanowią walki o władzę Mieszka Starego i Kazimierza Sprawiedliwego. Fabułę swej powieści oparł Kraszewski na zanotowanej przez kronikarza tych czasów Wincentego Kadłubka (1160—1223), prawdopodobnie autentycznej historii, kiedy to pewien młodzieniec miał namówić księcia Kazimierza do gry w kości. Gdy gra wypadła na korzyść księcia — uderzył go w twarz. Uznany winnym zbrodni stanu, dzięki interwencji Kazimierza uniknął śmierci i został najwierniejszym sługą Kazimierza. Książkę uzupełniają: Posłowie, Nota od wydawcy oraz przypisy.

WACŁAW SIEROSZEWSKI. **Beniowski**. Powieść historyczna. T. IX-X. Kraków 1963, WL. T. IX — s. 223, 3 nlb. T. X — s. 218, 2 nlb., zł 35.— (Dzieła — Powieści).

Kolejne tomy jubileuszowego wydania „Dzieł” Sieroszewskiego pod redakcją A. Lama i J. Skórnickiego. Za tło powieści posłużyła pisarzowi ciekawa postać Maurycego Augusta Beniowskiego (1746—86) podróżnika, uczestnika Konfederacji Barskiej, który zesłany przez Rosjan na Kamczatkę, zorganizował tam bunt więźniów i na zdobytym statku zbiegł do Chin.

ANTONI GUSTAW BEM. **Pisma krytyczne**. Oprac. Zbigniew Żabicki. W-wa 1963, PIW, s. 350, 2 nlb., zł 45.— (Biblioteka Studiów Literackich).

Wybór pism Antoniego Gustawa Bema (1848—1902), krytyka i historyka literatury, autora m.in. „Teorii poezji polskiej”, nauczyciela języka polskiego w gimnazjum w Kielcach (gdzie uczył Stefana Żeromskiego) ma, w zamierzeniu wydawcy, ukazać przede wszystkim Bema-krytyka. Wyodrębniono w książce dwa działy „Artykuły i szkice (1873—1899)” oraz „Recenzje i polemiki (1872—1892)” w układzie chronologicznym. „Aneks” zawiera fragmenty korespondencji spod zaboru rosyjskiego ogłaszanych w „Dzienniku Poznańskim”. „Pisma ukazują Bema ...krytyka-polemistę, uczestnika aktualnych walk literackich, reprezentanta ówczesnych tendencji kulturowych, żywego człowieka epoki”. Książkę poprzedza obszerna przedmowa Z. Żabickiego; uzupełniają ją: Nota wydawnicza, Źródła tekstów oraz indeks osób.

STEFAN MELKOWSKI. **Poglądy estetyczne i działalność krytyczno-literacka Bolesława Prusa**. W-wa 1963, PIW, s. 273, 3 nlb., zł 20.— (Biblioteka Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza. T. IV).

Dla uczczenia rocznicy śmierci Prusa, na podstawie źródeł czasopiśmienniczych oraz znajdujących się w Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy „Notatników” Prusa — Stefan Melkowski przedstawił działalność pisarza jako artysty, kształtowanie się i rozwój jego poglądów estetycznych, działalność recenzencką, stosunek do tradycji literackich i do nowych teorii i kierunków w literaturze.

k. 6
nr 11-12

KAROL KOŹMIŃSKI. Ostatni wódz. Opowieść o ks. Stanisławie Brzósce. W-wa 1963, LSW, s. 302, zł 20.—

Powieść biograficzna o księdzu Stanisławie Brzósce, żołnierzu, ostatnim wodzu powstania styczniowego na Podlasiu (straconym na szubienicy w Sokołowie Podlaskim 23 maja 1865 roku), napisana na podstawie zachowanych materiałów archiwalnych. Bogate tło obyczajowe i społeczno-polityczne.

GABRIELA PAUSZER KLONOWSKA. Pani Eliza. Światło znad Niemna. Opowieść o Elizie Orzeszkowej. W-wa 1963, LSW, s. 395, 3 nlb. z ilustr., zł 35.—

Wznowienie powieści biograficznej o Elizie Orzeszkowej, jej małżeństwie, udziale w powstaniu styczniowym, pracy pisarskiej i działalności społecznej. Książka oparta na autentycznym materiale wspomnieniowym, listach i zachowanych dokumentach.

ANNA KOWALSKA. Wójt Wolborski. Astrea. Powieść o Fryczu Modrzewskim. W-wa 1963, PIW, s. 530, 2 nlb., zł 35.—

Wznowienie powieści poświęconej życiu i działalności Andrzeja Frycza Modrzewskiego (1503—72), wybitnego pisarza politycznego, sekretarza królewskiego, autora słynnych ksiąg „O naprawie Rzeczypospolitej”. Na bogatym tle życia umysłowego i religijnego czasów Zygmunta Augusta — ukazuje autorka dzieje wielkiego humanisty i społecznika, mówi o jego zwolennikach i wrogach.

WALDEMAR BABINICZ. Za ścianą. Łódź 1963, WŁ, s. 279, zł 15.—

Pisarz i znany działacz oświatowy kielecczyzny przedstawia w swej nowej książce życie współczesnej prowincji, oddając z dużym realizmem sylwetki jej mieszkańców, konflikty między młodym i starym pokoleniem oraz różnice światopoglądowe i obyczajowe.

DANUTA BIENKOWSKA. Szczęście własne i cudze. W-wa 1963, LSW, s. 173, zł 12.—

Autorka — lekarka społeczniczka — na przykładzie nauczycielki, (która po powstaniu warszawskim odnalazła sens i cel życia w pracy we wsi podhalańskiej) przedwcześnie emerytowanej — ukazuje dramat starości, choroby i osamotnienia. Z wielką wnikliwością i prostotą przedstawiła autorka problemy społeczne, myśli i rozważania o sensie i istocie szczęścia człowieka. Książka wyróżniona w konkursie na powieść współczesną Ludowej Spółdzielni Wydawniczej i Związku Literatów Polskich.

JAN KURCZAB. Kronika serdeczna. Kraków 1963, WL, s. 461, zł 30.—

Wznowienie wydanej w 1955 r. (pod tytułem „Nurt”) opowieści o dziejach amatorskiego zespołu teatralnego w Nowej Hucie. Kurczab, który był organizatorem i kierownikiem tego teatru, przedstawia trudności i przeżycia robotniczego zespołu teatralnego oraz konflikty ze starszym pokoleniem robotników.

ALEKSANDER JACKIEWICZ. Madame. W-wa 1963, PIW, s. 321, zł 18.—

Powieść współczesna napisana w formie wspomnień prowincjonalnego nauczyciela, na którego życiu zaważyło uczucie sięgające czasów szkolnych do nauczycielki francuskiego — „Madame”. Akcja toczy się w latach 1935—1960.

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 6-98-47

Konto PKO: I-9-120056. Prenumerata roczna: 36 złotych.

Cena zł 6.— Druk ukończono w listopadzie 1963

Nakład 12.700 egz. Papier druk. sat. kl. V, 65 g., 70×100 cm. Objętość 4,5 ark. druk. 7,31 ark. wyd.

Zakład Graficzny Biblioteki Narodowej, Warszawa Okólnik 9. Zam. 222. L. 55.